

Alicja Saar-Kozłowska
INFANTKA SZWECJI I POLSKI
Anna Wazówna
1568-1625
Legenda i rzeczywistość

Sylwetka szwedzkiej królowny

„Anna z Łaski Bożej Królowna Szwedzka, Gocka, Wendeńska, Wielkiego Księstwa Finlandzkiego dziedziczka” etc. ... — takim tytułem rozpoczynała swoje listy Anna Wazówna.

W Polsce najczęściej nazywana była szwedzką królowną, siostrą króla. W swej pierwszej ojczyźnie używała tytułu Anna księżniczka szwedzka — Anna Princeps Sveciae — Anna Sveriges Princessa. Jej monogram APS, fantazyjnie spleciony, znajdujemy we wczesnej korespondencji. Ta wysyłana w późnym wieku podpisywana była „Anna”. W dokumentach szwedzkich Wazówna określana jest „fröken Anna” — panna Anna, ze względu na jej niezamężny stan. Kiedy po raz pierwszy przyjechała z bratem Zygmuntem do kraju swej matki Katarzyny w 1587 r., miała wówczas 19 lat. Zygmunt został wtedy wybrany na króla Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jej nadzieje na życie w nowej ojczyźnie musiały być duże, tak jak oczekiwania w stosunku do niej nowych poddanych jej brata. W utworze wydanym w tym roku w Toruniu z okazji przybycia Anny i Zygmunta, zatytułowanym Wyrazy radości muz z powodu przybycia najdostojniejszej Anny, Królowny Szwedzkiej...”, czytamy: „Tobie, Nimfo, wywodząca imię od imienia Charyty ... ułożyliśmy pieśni z radosnych wierszy ... kwiecie spośród kwiatów, Królowno, Bogu najdroższa, witaj ...”. W tym utworze Anna to uosobienie wszystkich muz. Niestety, wkrótce głośna stała się kwestia jej luteranckiego wyznania i uporczywego trwania w nim, mimo wciąż ponawianych prób namowy do powrotu na wiarę katolicką. Poznane zostały jej stanowczość, wysoka inteligencja i nade wszystko siła oddziaływania na królewskiego brata. Wówczas zaczęły się pojawiać głosy krytyczne. Dla tych, którzy je wyrażali, Anna była „omnibus scandalum”². Woleli, żeby powróciła do Szwecji. Dla przeciwników pozostała do końca „upartą heretyczką”³, ale miała też grono ludzi sprzyjających jej, i to zarówno protestanckiego jak i katolickiego wyznania. Ona sama zaś, roztaczając opiekę nad tymi, którzy się z nią związali czy też uciekali do jej pomocy, nie kierowała się przede wszystkim względami religijnymi. Tak też określił jej postawę wyznaniową w inskrypcji nagrobnej brat Zygmunt III Waza „... mimo że wytrwała w religii odwróconej od katolickiej, a jednak nie była [tej] wroga”⁴. Podstawowe problemy życia Anny Wazówny to właśnie kwestia wiary, problemy zdrowotne nękające ją przez całe życie oraz zależność od polityczno-dynastycznych planów rodziny panującej. Te trzy wyznaczniki właściwie ukształtowały jej historię. Miały wpływ nawet na jej pośmiertne dzieje aż do dnia dzisiejszego włącznie. Była kobietą niepospolitą w swoich czasach ze względu na urodzenie, przymioty charakteru, zainteresowania i umiejętności. Interesowała się botaniką i medycyną. Hodowała rzadkie zioła, sama wytwarzała leki i poszukiwała sposobów zwalczania różnych dolegliwości. Była „apteką dla chorych”, jak zaświadcza także wspomniany napis nagrobny. Znała pięć języków obcych. Prowadziła rozmowy na tematy teologiczne. Nieobce jej były zainteresowania muzyczne. Spośród cech charakteru Anny Wazówny podkreślano najczęściej stanowczość i upór, ale i dobroczynność, heroizm, roztropność, poświęcenie dla dobra publicznego i odwagę. Ceniono ją za pracowitość i wytrzymałość na ból oraz męstwo okazywane wobec przeciwności losu. Była postacią kontrowersyjną. Zarówno dla swoich wrogów jak i przyjaciół jej postać urastała do rangi symbolu, szczególnie w kwestii wiary. O nią też stoczono znamienne rozgrywkę na łożu śmierci królowny. Jaka była naprawdę? Co warunkowało jej postępowanie? Z jakimi problemami musiała uporać się sama przed sobą? — dziś trudno odpowiedzieć na te pytania. Sporo zagadek wyjaśniły ostatnio badania archiwalne i antropologiczne. Prawdziwy obraz szwedzkiej królowny chyba jednak do końca pozostanie niewiadomą.

* * *

Anna Wazówna urodziła się 17, a według nowego kalendarza 31 maja 1568 r. na zamku w szwedzkiej Eskilstunie. Jej matką była polska królowna Katarzyna Jagiellonka, siostra Anny Jagiellonki i Zygmunta Augusta, córka Bony Sforza i Zygmunta Starego. Ojcem Anny był książę finlandzki, późniejszy król Szwecji, zwany Janem III, średni syn założyciela dynastii Wazów

Gustawa I.

Rodzice Anny pobrali się w 1562 r., a już w roku następnym zostali uwięzieni w zanku Gripsholm przez ówczesnego króla Szwecji Eryka XIV, najstarszego syna Gustawa. W więzieniu przyszło na świat rodzeństwo Anny — Izabella (1564—1566), która wkrótce zmarła, oraz Zygmunt (1566—1632), przyszły król Polski i Szwecji. Katarzyna i Jan pozostawali w niewoli do października 1567 r. Anna, poczęta w warunkach więziennych, urodziła się już na wolności. Sytuacja w rodzinie królowej pod względem religijnym była dość specyficzna. Oboje rodzice pozostali przy wyznaniach swoich krajów i rodzin. Katarzyna wytrwała jako katoliczka, choć w pewnych okresach twego życia przyjmowała komunie pod dwiema postaciami. Dla wsparcia jej katolicyzmu i podsyceanej w niej misji nawrócenia męża i Szwecji, przysyłani byli na sztokholmski dwór jezuici. Jan III Waza został jednak luteraninem, choć zapewne pod wpływem żony opracował tzw. „Czerwoną Księgę”, w której zaproponował formę liturgii pośredniej pomiędzy obydwojma wyznaniem. Początkowo Zygmunt i Anna przyjęli wyznanie katolickie, w którym Zygmunt pozostał i z upływem czasu silniej się umacniał, natomiast Anna konwertowała do wiary luteranńskiej. Trudno ustalić, kiedy nastąpiła przemiana religijna Anny Wazówny. Według jednych Opinii stało się to tuż przed śmiercią matki (zm. 1583), według innych w późniejszym czasie, pod wpływem drugiej żony Jana Gunilli Bielke. W wielu pracach historycznych przedstawiony został pogląd, że przyczyną odejścia Anny od wiary katolickiej miało być złe wrażenie, jakie wywarły na młodej królowej przedśmiertne rozmowy jej matki ze spowiednikiem Warszewickim⁵. Niespełna 15-letnia Anna, ukryta za kotarą łóżka, miała być świadkiem obaw cierpiącej Katarzyny o kształt świata pozagrobowego. Wówczas to przerażoną apokaliptyczną wizją „jeziora ognia i siarki” Katarzynę miał Warszewicki pocieszyć mówiąc, zgodnie z relacjami dawnych historyków szwedzkich, że tę wersję wymyślono specjalnie tylko dla prostych ludzi. Niezależnie od przyczyn konwersji Anny Wazówny można przyjąć, że przemiana była stopniowa, dojrzała i świadoma, gdyż poparta studiami, wskutek których królowna umacniała się w swej nowej wierze. Prowadziła ona do przyjęcia religii głównie przez intelektualną akceptację udzielanych przez nią odpowiedzi na jedno z podstawowych życiowych pytań, do jakich niewątpliwie należą kwestia kary i nagrody, życia wiecznego czy też jego wizji. Między blisko związanym rodzeństwem pojawiły się różnice doktrynalne. Najważniejsze z nich to problem usprawiedliwienia człowieka przed Bogiem z łaski Chrystusa przez wiarę w przeświadczeniu o zbawieniu, a nie jak w religii katolickiej przez łaskę wspieraną własnymi siłami i uczynkami miłosierdzia. A także: zarzucenie indywidualnej spowiedzi, nieuznawanie celibatu księży i ślubów zakonnych, praktyk pokutnych, brak błogosławieństw i święceń, modlitwy i praktyki w intencji zmarłych ze względu na nieuznawanie wiary w czyściec, odrzucenie kultu matki Jezusa, kultu świętych, obrazów i posągów, duchowego pośrednictwa kapłanów. W myśl nowej religii Anna Wazówna uznała zasadę zawierzenia Chrystusowi, z której wynikała całkowita wiara w Słowo Boże i oparcie się na Biblii oraz przekonanie o roli wiary i łaski. Tezy Lutra odmiennie formułowały też problemy rzeczy ostatecznych człowieka. Czytamy tam: „Kanony pokutne nałożone są wyłącznie na żyjących i nie można obciążać nimi umierających ... złe czynią ci ... którzy umierającym odkładają pokutę kanoniczną na czas pobytu w czyścicu ... umierający wszystko przez śmierć rozwiązują, i nie podlegają przepisom kanonów ... niedoskonałość zdrowia duchowego, czyli miłości umierającego niesie ze sobą ogromny lęk, i to tym większy, im mniejsza była ta miłość ... ten lęk i udręka są już same dostateczną karą czyścicową, ponieważ graniczą z udręką desperacji ... Wydaje się, że piekło, czyściec i niebo tak się różnią między sobą, jak desperacja, niemal desperacja i poczucie bezpieczeństwa ... wydaje się rzeczą konieczną, by duszom w czyścicu umniejszyć strach, spotęgować natomiast miłość ...”⁶.

Anna wielokrotnie była obiektem planów matrymonialnych, które nigdy nie doszły do skutku. Każdorazowo podyktowane były one względami politycznymi. Jeszcze w Szwecji snuto projekty jej małżeństwa z arcyksiążętami habsburskimi — Maksymilianem lub Mateuszem (1576, 1577), później z Ernestem (1579). Wysuwano także propozycję ślubu Anny z bratankiem króla Stefana Batorego (1578), noszącym również imię Stefan, a później z Baltazarem (1582). Nowe propozycje pojawiały się w związku z elekcją Zygmunta na króla Polski, a Anna Wazówna brana była pod uwagę jako małżonka przyszłego króla Polski, na rzecz którego Zygmunt mógłby zrzec się korony. Poważnym pretendentem w tych rozważaniach i, według relacji z epoki, akceptowanym przez Annę, był arcyksiążę Maksymilian z rodu Habsburgów, Zygmunt zaś proponował arcyksięcia Ernesta. Kolejny projekt małżeństwa pojawił się w 1594 r. podczas pobytu Anny w Szwecji. Kandydatem był Jan

Jerzy, wnuk elektora brandenburskiego. Datę ślubu wyznaczono na 10 kwietnia 1598 r. i Anna otrzymała nawet posag od brata Zygmunta. Niestety, z przyczyn politycznych i te plany nie doszły do skutku. Anna do końca życia pozostała niezamężna. Utrzymywała bliskie kontakty ze swoją najbliższą rodziną — ciotką Anną Jagiellonką, bratem Zygmuntem i bratankiem Władysławem. W ostatnich miesiącach życia prowadziła ożywioną korespondencję B ochmistrzynią dworu Zygmunta Urszulą Meyerin, przesyłając listy na warszawski dwór z Brodnicy.

W pierwszych latach po przybyciu do Polski (1587 r.) Anna towarzyszyła Zygmuntowi służąc mu radą i wspierając jego dążenia. Często przebywała z siostrą matki królową Anną Jagiellonką, dzieląc z nią zainteresowania botaniczne. Dwu- lub trzykrotnie powracała do Szwecji, gdzie w latach 1595 — 1598 zamieszkiwała na zamku Stegeborg. Po bitwie pod Linköping (1598 r.), po której Zygmunt pokonany przez swego stryja Karola IX Sudermańskiego na zawsze opuścił Szwecję i wkrótce stracił jej koronę, także Anna nigdy już nie powróciła do ojczyzny. W 1604 r. Zygmunt nadał jej starostwo brodnickie, a w 1611 r. golubskie, którymi administrowała aż do śmierci. Na powierzonych sobie terenach prowadziła działalność budowlaną, stworzyła azyl wyznaniowy dla ludności protestanckiej. W Warszawie posiadała od 1622 r. własny pałac w miejscu obecnego Pałacu Kazimierzowskiego. Do końca swoich dni pozostała luteranką. Zmarła na zamku w Brodnicy 6 lutego 1625 r. Pochowana została w Toruniu dopiero w 1636 r. w kościele NP Marii, ówczesnie luteranckim, w grobowcu z czarnego marmuru i białego alabastru.

Otwarcie krypty grobowca

Zacytowana poniżej notatka była znana toruńskim naukowcom od dawna. Została ona przypomniana w prasie w 1983 r. w artykule relacjonującym wyniki badań Janusza Małłka.

Pod postumentem znajduje się krypta, w której prawdopodobnie stała cynowa trumna ze zwłokami księżniczki. Podczas otwarcia w 1826 roku nią znaleziono tam jednak nic innego poza szkieletem i fragmentami srebrzystej tkaniny. Na kościach nóg znajdowały się zielone jedwabne pończochy. Przy szkielecie znaleziono siekiere. Jest bardzo prawdopodobne, że trumnę stąd wyjęto i przy opuszczaniu grobu zostawiono siekiere. [ok. 1826]

Emil Wernicke, Die Kirchen der Stadt Thorn und ihres Gebieles 1836, s. 296
(tłum. z jęz. niem. J. Małłek)

Zainteresowanie pomnikiem królowej było w Toruniu zawsze duże. Ostatnio trudno było jednak zobaczyć grobowiec, gdyż przez dobre 10 lat stał zasłonięty rusztowaniami okrytymi folią. Trwała konserwacja zabytku rozpoczęta i prowadzona z polecenia proboszcza kościoła NP Marii księdza kanonika Józefa Nowakowskiego. Prace prowadziła grupa konserwatorów toruńskich pod kierownictwem Jana Mieczysława Tajchmana.

Wszyscy zainteresowani pomnikiem chętnie słuchali opowieści o historii królowej. Często padały pytania o miejsce złożenia ciała — w marmurowym sarkofagu stojącym na postumencie?, za przednią ścianą postumentu?, w ścianie kościoła?, pod podłogą? Ciekawość tego, co kryje toruński grobowiec była wielka i każdorazowo podsycana podczas wszystkich prac archeologicznych prowadzonych w kościele, a szczególnie w jego prezbiterium. Jednakże nie zdecydowano się na otworzenie grobowca, nawet w 1982 r. podczas prac związanych z budową systemu ogrzewania w kościele, kiedy to Wykopalka prowadzono między innymi w kryptach naprzeciwko ołtarza głównego, czyli w bezpośrednim sąsiedztwie monumentu. Zaangażowani wówczas w prace byli: archeolog Jan Grześkowiak, antropolog Andrzej Florkowski i historyk Janusz Małłek. Zbadana została wówczas centralna krypta prezbiterium, kryjąca szczątki dobroczyńców kościoła — hrabiowskiej rodziny Czapskich. Grobowiec Anny pozostał zamknięty.

Anna z księciem w jednym grobie?

Minęło 12 lat. Wydarzenia potoczyły się z zadziwiającą konsekwencją. W grudniu 1993 r. niemiecki historyk z Blaubeuren-Weiler Herbert Hummel przysłał do Torunia list do profesora

Kazimierza Jasińskiego z prośbą o wyjaśnienie kwestii pochowania w grobowcu królowny szwedzkiej („in der Schwedischen Gruft”) księcia wirtemberskiego Sueno Martialisa Edenolfusa. Ów książę, należący do śląskiej linii dynastii, urodził się niedaleko miejsca zamieszkania dr. Hummela na zamku w Brenz 1 czerwca 1629 r. Zmarł 10 maja 1656 f. w Prusach Królewskich w Golubiu nad Drwęcą. Sueno Martialisem zainteresowany był wirtemberski genealog Gerhard Raff, który przygotowywał wówczas pracę o wspomnianej rodzinie książęcej. Okazało się, że informacja o drugim pochówku w grobowcu królowny pochodziła z autentycznych źródeł z epoki, znajdujących się w Stuttgarckim Archiwum Państwowym.

W kościele NP Marii w Toruniu nie ma dziś jednak żadnego śladu grobowca lub epitafium księcia. Nie natrafiono także na odpowiednie informacje w czasie poszukiwań źródłowych. „Grób szwedzki” został zinterpretowany jako grobowiec Wazówny, o którym wiadano, że był splądrowany lub zniszczony w czasach napoleońskich. W pracy Gerharda Raffa z 1993 r.⁷, uczonego, który wciąż próbował perfekcyjnie uściślić fakty, podana została data rabunku grobu — 1814 rok — oraz informacja zdobyta od polskich korespondentów o wyjęciu z krypty cynowego sarkofagu i wyrzuceniu z niego kości Wazówny.

Te wiadomości dotarty do Torunia w początkach 1994 r. Nie były znane szeroko, ale tylko wąskiemu kręgowi naukowców. Zupełnie niezależnie od tej inspiracji prowadzone były w tym samym czasie intensywne badania źródłowe nad historią śmierci Anny Wazówny, problemami pochówku w Brodnicy i w Toruniu.

Wiosną 1994 r. w prezbiterium kościoła NP Marii znowu trwały badania archeologiczne w związku z wymianą przewodów elektrycznych w kościele. W tak starodawnej budowli jak Mariacka Świątynia w Toruniu żadne działania związane z ingerencją w podłoże nie mogą się odbyć bez poprzedzających je badań archeologów. Te prace porządkowe i naukowe okazały się niezwykle ciekawe. Odślonięty został i zbadany, a następnie wzmocniony i uporządkowany, cały systemkrypt w prezbiterium i dziś można je bezpiecznie zwiedzać. Prace archeologiczne prowadziła mgr Lidia Grzeszkiewicz-Kotłewska pod nadzorem Miejskiego Konserwatora Zabytków mgr. Zbigniewa Nawrockiego. Odkryte zostały liczne relikty dawnych murów kościoła pochodzące z najwcześniejszych faz jego budowy. Okazało się, że wcześniejsze prezbiteria kościoła miały inny zarys. Jak stwierdziła Lidia Grzeszkiewicz-Kotłewska, jedno z nich musiało być krótsze, inne zamknięte poligonalnie.

W sytuacji, kiedy całe niemal prezbiterium kościoła było rozkopane i trzeba było przechodzić po drewnianych pomostach, kiedy intensywnie pracowała ekipa archeologiczna, wobec niepowtarzalności prac tego typu i utrudnienia w sprawowaniu funkcji liturgicznych, zdecydowano się rozszerzyć zakres działań i sprawdzić stan techniczny krypty grobowca Anny Wazówny.

Kontrola stanu technicznego krypty

Trzeba było starannie opukać podłogę we wnętrzu niszy grobowca, aby odnaleźć prawdopodobną lokalizację krypty. Znana, ale w powszechnej świadomości już zapomniana, informacja z Wernickego także nie dawała pewności co do jej położenia. Był ranek dnia 28 marca 1994 r. W kościele oprócz grupy zaangażowanej w prace archeologiczne zebrali się: gospodarz kościoła, Miejski Konserwator Zabytków, prowadząca prace Lidia Grzeszkiewicz-Kotłewska i profesor Janusz Malłek. Po zdjęciu kilku płytek posadzki ukazały się cegły sklepienia krypty. Narzędzia trafiły w to samo miejsce, które musiało już wcześniej posłużyć za wejście do grobowca. Wykuty został niewielki otwór, który pozwolił na spuszczenie w dół żarówki. Zaciekawionym oczom ukazał się widok niespodziewany.

We wnętrzu sklepionej beczkowo krypty — 1,5 metra szerokiej i 3,5 metra długiej, wysokiej na około 185 cm — znajdowało się, praktycznie rzecz biorąc, wielkie śmietnisko, i to przeszło oczekiwania nawet ukształtowane już wstępnie notatką ze źródeł. Niemal całą powierzchnię podłogi pokrywała gruba warstwa ziemi wymieszanej z gruzem, szlaką, zaprawą wapienną i śmieciami. Szczyt tej około 60-centymetrowej hałdy znajdował się właśnie pod miejscem nowego otworu. Na wierzchu leżały dwie czarne, zniszczone parasolki, które najprawdopodobniej zostały użyte jako podtrzymanie materiału budowlanego w czasie zasklepiania zrobionych poprzednio otworów. We wnętrzu łatwo można było rozpoznać w świetle żarówki trociny, odłamki cegieł, puszkę po farbie, kawałki desek. W południowo-zachodnim narożniku krypty leżały rozrzucone kości, przemieszane,

wydawało się, jakby owinięte resztkami zbutwiałych tkanin. Na wierzchu widać było rozbudowaną gałązkę zrobioną z patyków owiniętych pasmami tkaniny. Już żadne kwiaty nie były do niej przymocowane. Wszystko to wzbudziło wiele pytań i wątpliwości. Aby nie budzić sensacji w mieście, cała sprawa pozostała utrzymana w tajemnicy. Nadchodziły Święta Wielkanocne.

Powołanie komisji

W celu podjęcia decyzji o dalszym postępowaniu Wojewódzki Konserwator Zabytków dr Marek Rubnikowicz powołał specjalną komisję. Zebrała się ona 5 kwietnia 1994 r. w następującym składzie: dr Marek Rubnikowicz, mgr Zbigniew Nawrocki — Miejski Konserwator Zabytków, ks. Stanisław Kardasz — Diecezjalny Konserwator Zabytków, ks. kanonik Józef Nowakowski — gospodarz kościoła NP Marii, archeolog mgr Urszula Huszcza, archeolog prof. Jadwiga Chudziakowa, architekt — autor projektu prac konserwatorskich w kościele NP Marii prof. Jan Tajchman, historyk prof. Janusz Małek, antropolog dr Andrzej Florkowski i historyk sztuki mgr Alicja Saar-Kozłowska.

Minęło sporo czasu zanim podjęto ostateczną decyzję. Najpierw profesor Jan Tajchman referował ogólne zadania projektu konserwacji kościoła NP Marii, następnie historyk Janusz Małek przedstawił wyniki badań historycznych nad postacią królowy, po czym Alicja Saar-Kozłowska omówiła wyniki poszukiwań źródłowych, dotyczących pochówku w Brodnicy i w Toruniu, historii budowy pomnika oraz „pośmiertnych dziejów Wazówny”. Ujawnienie informacji o dwukrotnym rabunku sarkofagu infantki — w Brodnicy i w Toruniu — nie dawało raczej szans na odnalezienie pierwotnego śmiertelnego wyposażenia królowy. Nie sprecyzowane nadzieje budziła jednak zagadka Sueno Martialis Edenolfusa.

Rozgorzała dyskusja. Padały pytania: jeśli otwierać kryptę, to po co? Skonstatowano, że cała sprawa ma także aspekt międzynarodowy, gdyż królewska siostra Anna Wazówna, to córka Katarzyny Jagiellonki i Jana III, siostrzenica królowej Anny Jagiellonki, wnuczka Zygmunta Starego i Bony Sforza oraz króla Szwecji, założyciela dynastii, Gustawa Wazy.

I padło pytanie ostatnie, najważniejsze: czy mając świadomość i dowód na to, że grobowiec został sprofanowany przez rabunek i gdy jest on z konieczności otwarty, można przejść nad faktem zbezczeszczenia do porządku dziennego?

O otwarciu krypty zadecydowały więc względy etyczne. Celem było uporządkowanie grobu. Data została wyznaczona na dzień 7 kwietnia na godzinę 8 rano.

Porządkowanie krypty grobowca królowy Anny

Tego dnia wszyscy stawili się w kościele punktualnie. Przygotowane zostały worki plastikowe do złożenia w nich i segregowania odnalezionych w krypcie materiałów, pudła i pojemnik na kości, łopatki, pędzle i sita do przesiewania. W pogotowiu czekała kamera i aparaty fotograficzne.

Eksplorację prowadziła Lidia Grzeszkiewicz-Kotlewska wraz z antropologiem z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Andrzejem Florkowskim. W pracach intensywnie pomagali członkowie Studenckiego Koła Naukowego Historyków Sztuki z Wydziału Sztuk

Pięknych UMK wraz ze swym opiekunem Alicją Saar-Kozłowską. Aby wejść do krypty, powiększono ostrożnie zrobiony uprzednio niewielki otwór do rozmiarów koniecznych dla przecięśnięcia się dorosłej osoby. Przy otwarciu obecna była powołana przez Konserwatora Wojewódzkiego komisja oraz ksiądz biskup Diecezji Toruńskiej Andrzej Suski. Eksploracja trwała do godziny 5 po południu. W jej efekcie wyjęto z krypty bardzo ostrożnie całą jej zawartość i poddano starannej selekcji i badaniom.

W krypcie odnaleziono kości należące do jednej osoby—kobiety w wieku około 60 lat.

Jak pisała później w swoim sprawozdaniu z prac Lidia Grzeszkiewicz-Kotlewska⁸, z grobowca wydobyto 126 zabytków, z których 29 można, jej zdaniem, wstępnie powiązać z wyposażeniem grobowym Anny Wazówny. Między innymi odnaleziono następujące przedmioty:

- czepek jedwabny oblamowany tasiemką, z podpiętą siatką na włosy z pięcioma srebrnymi zaśniedziałymi szpilkami wpiętymi dokoła obwodu;
- dwa sztuczne warkocze z wyczesanych pasm jedwabiu obwiązanych jedwabnymi tasiemkami;
- jedwabną poszewkę poduszki oraz fragmenty podartego jedwabiu z wybicia trumny,

najprawdopodobniej białej barwy;

— fragmenty odzieży wierzchniej z jedwabnego trykotu czerwonego koloru oraz fragmenty odzieży z białego trykotu;

— pończochy z białego trykotu z klinami na stopie, o długości stopy 24 cm;

— fragmenty skórzanej podeszwy buta;

— fragmenty jedwabnej tkaniny o Marnowanej jedwabną taśmą, tasiemki jedwabne, liczne fragmenty pasów z białego trykotu;

— pasek skórzany, fragment sznura, fragmenty paska aksamitnego;

— medalion z cienkiej wytłaczanej srebrnej blachy z wizerunkiem św. Piotra;

— gałązkę z oszlifowanych drewnianych patyków z trzema kijkami przytwierdzonymi bawełnianą tasiemką w celu imitowania rozgałęzień; zachowały się na nich resztki zielonej bibuły;

— szczątki organiczne na cienkich żelaznych drutach takie jak: fragmenty gałązek, listków, paproci, bukszpanu oraz papieru

i jedwabiu;

— metaloplastykę w formie kwiatów połączonych w bukiety, których płatki zostały wykonane z cienkiego drutu owiniętego

srebrną nitką;

— części drewnianej trumny — toczone nóżki, fragmenty desek, uchwyt, ozdobny żelazny gwóźdź.

Wyczyszczona starannie i zamieciona późnym popołudniem krypta odkryła swoje tajemnice aż do ostatka. Niczego już teraz nie można było oczekiwać. Pod tą hałdą ziemi nie było nic prócz murowanej z cegieł podłogi, w której pozostał ślad wielkiej nadziei rabusia na ukryty pod nią skarb — wykuta i zasypana dziura. Wirtemberskiego księcia, który miał towarzyszyć Annie, nie odnaleźliśmy. To sarkofag królowny został obrabowany. Prawie wszystkie jej kości leżały w jednym miejscu w narożniku. Andrzej Florkowski natychmiast określił wiek i płeć osobnika. Zwrócił także uwagę na silnie zniekształcony kręgosłup — fakt dotąd nie znany i nie opisywany w źródłach. Na dnie hałdy ziemi odkryto zakopaną czaszkę Anny. Jak się później okazało, jest ona kluczem do niejednej zagadki z życia królowny.

W czasie eksploracji nakręcone zostały dwa filmy. Jeden z polecenia prowadzącej prace, drugi przez studentów. Wacław Górski i Włodzimierz Fidos wykonali całą serię kolorowych i czarno-białych zdjęć rejestrujących kolejne etapy badań.

Po wnikliwych oględzinach murów krypty i odnalezionych przedmiotów różnej wartości historycznej — takich jak monety, kawałki gazet — Lidia Grzeszkiewicz-Kotłowska stwierdziła, że w przeszłości musiały mieć miejsce dwa albo trzy wejścia do krypty. Pierwsze, w latach pięćdziesiątych XIX w., o czym świadczyć by mogła moneta z 1821 r. i gazeta z 30 maja 1853 r. Drugie, w pierwszej dekadzie XX w., na co wskazywała obecność monet z 1898 i 1900 r. oraz gazeta z roku 1903. Zdaniem badaczki możliwe było jeszcze jedno włamanie w latach siedemdziesiątych XIX w., o czym świadczyć mogą nawarstwienia próchnicy i zaprawy wapiennej oraz monety z 1875 r.

Ze źródeł wiadomo, że krypta była otwierana w 1826 r., zapewne podczas prac konserwatorskich prowadzonych w kościele w latach 1825 — 1830, mających za zadanie liczne naprawy po skutkach wojen napoleońskich. Jest udokumentowane także, że w 1900 r., w trakcie najpoważniejszej konserwacji w dziejach pomnika, przez niewielki otwór sprawdzano stan techniczny krypty, ale pozostawiono ją wówczas w zastanej formie. Przez jakiś czas grobowiec musiał pozostawać otwarty, skoro znalazło się w nim tyle ziemi i śmieci, wśród których były nawet kawałki alabastru, takiego samego szarawozielonkawego, prześwitującego, jakiego użyto do napraw figur portalowych.

Niegdyś do krypty musiały prowadzić ukośnie ustawione skromne schody, później zamurowane, gdy zdecydowano się zasklepić pomieszczenie. Ta początkowo nie znajdująca poparcia sugestia archeologa prowadzącego badania, znalazła potwierdzenie następnego roku w czasie prac związanych z remontem posadzki grobowca i przygotowaniem krypty do ponownego pochówku.

Po zakończeniu eksploracji krypty Andrzej Florkowski ułożył szkielet na posadzce kościoła. Skręcony kręgosłup wyglądał zastraszająco. Jak można było żyć z takimi zmianami w klatce piersiowej? Niepokoiła także narośl na czole. Przypomniałam sobie świadectwo lekarskie Anny Wazówny, które odnalazłam w czasie moich poszukiwań w Sztokholmie przed wieloma laty. Nagle stało się bardzo potrzebne. Już od jakiegoś czasu próbował rozsypać jego Językową zagadkę tłumacz — germanista mgr Józef Jarosz. Wiedzieliśmy, że kłopoty zdrowotne Anny Wazówny były bardzo

poważne i wtedy w pierwszej chwili skłonni byliśmy doszukiwać się ich przyczyny w kształcie kręgosłupa i tajemniczej narośli. Wyjaśnienie miały przynieść dopiero wnikliwe badania antropologa i osób, z którymi współpracował. Zastanawiający był również fakt, że w prawie kompletnym szkielecie, dość dobrze zachowanym, brakowało tylko, albo właśnie, prawego przedramienia. Kości królowny zostały przekazane do Zakładu Antropologii naszego uniwersytetu. Na wyniki badań trzeba było poczekać. Jednym z problemów była identyfikacja odnalezionego materiału kostnego.

Po eksploracji krypty pojawiły się przed naukowcami całkiem nowe zadania. Po pierwsze, należało zbadać szkielet i udowodnić, że są to szczątki Anny Wazówny. Określić chorobę, która spowodowała tak poważne zmiany w kośćcu. Pogłębić poszukiwania źródłowe nad historią życia królowny i jej pomnikiem nagrobnym. Przeprowadzić konserwację krypty i wyjętych z niej zabytków. Skatalogować je. Wciąż trwała konserwacja pomnika.

Ważne było także, aby te wszystkie poczynania — naukowe i porządkowe — znalazły godne, jedynie właściwe zakończenie, zgodne z ogólnoludzkimi zasadami postępowania wobec zmarłych. Szwedzka królowna Anna, infantka, starościna brodnicka i golubska, królewska siostra, powinna zostać ponownie pochowana w uporządkowanym grobowcu.

Prawdziwa historia księcia

W maju 1994 r. doszedł do Torunia kolejny list Herberta Hummela zaopatrzonego w kserokopie fragmentów książki Gerharda Raffa, pokazujące naukowe podstawy sugestii o pochowaniu w grobowcu Wazówny księcia Sueno Martialisa Edenolfusa. Sam autor listu niezależnie stwierdził, że prawdopodobnie już w XVII w. dokonano zniekształcenia faktów. Aby pocieszyć rodziców księcia po stracie 27-letniego syna, który poniósł śmierć w służbie szwedzkiego króla, przesłano im wiadomość o godnym miejscu jego pochowania w krypcie grobowca szwedzkiej królowny w kościele NP Marii w Toruniu.

Praca genealogiczna Gerharda Raffa przytacza wiele fragmentów źródeł dotyczących pochowania księcia. W kilku z nich jest wprost mowa o „szwedzkim grobie” w kościele Mariackim w Toruniu. Najciekawszy jest jednak wypis z listu wysłanego z Torunia 29 lipca 1656 r. prawie trzy miesiące po śmierci księcia. Z relacji tej wynika, że zmarł on w 14 dni po Wielkiej Nocy i nie został od razu pochowany. Autor pisze, że kiedy widział Edenolfusa krótko przed śmiercią u swojej matki, już wtedy wyglądał bardzo niezdrowo. Pokonała go jakaś tajemnicza „miejskowa choroba”. Jego ciało przetransportowane do Torunia, wobec zawieruchy wojennej i trudnej w takiej sytuacji podróży, zostało pochowane po cichu, wieczorem w kościele Mariackim na Starym Mieście w Toruniu. Księżciu towarzyszyli z pochodniami generał brygady i Główny Namiestnik miasta o nazwisku Marckfeldt. Oni to pozostawili ciało, a więc nie pogrzebali, we wspomnianym kościele luterańskim, w sklepionym pomieszczeniu. Owej Wielkanocy na tę nierozpoznaną chorobę zmarło także dwóch książąt von Hohenlohe. Ich zwłoki miały być zostawione w tym samym sklepionym pomieszczeniu, do którego trafił Edenolfus. Nie zostało wyraźnie powiedziane, co stało się ze zmarłymi.

W niektórych, zacytowanych przez Raffa pismach wyrażano nadzieje na powtórny, bardziej ceremonialny i stosowny dla księcia wirtemburskiego pochówek w przyszłości po zakończeniu działań wojennych. W cztery miesiące zaś od wydarzenia Sylwius Nimrod pisał do Eberharda III: „...dotarło do nas kilka informacji, że w Toruniu w ewangelickim kościele Marii Panny w grobowcu, w którym została pochowana zmarła siostra króla Zygmunta III”, /...ostał pogrzebany Sueno Martialis Edenolfus. Informacje te docierały drogą przez Wrocław.

Takim to sposobem i z takich przyczyn fakty uległy zniekształceniu.

Anna w grobowcu była sama. Kości trzech książąt zapewne spoczywają gdzieś w kościele Najświętszej Panny Marii, ale będzie trudno ustalić miejsce ich złożenia, jeśli w ogóle kiedykolwiek będzie to możliwe.

Śmierć królowny i pierwszy pochówek w Brodnicy

Apokalipsa 14. 13

Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają
Jak uduchowieni śpią przecież, jak spoczywają w PANU
różnie rycersko, na Chrystusa Drogą Śmierć,

uciekli od świata i wszelkiego szyderstwa.
Jak przecież Ich spokój w Bogu wcale nie jest milczący.
Duch zapewnia, że w śmierci zwyciężają,
Dusza widzi ochotę, i słyszy radość w Bogu,
odtąd smakuje ona prawdziwego niebiańskiego chleba,
któż by to był, kto byłby w stanie zadać jej ból.
Śmierć zabiła ją błogosławiona,
krew obmyła ją z win na zawsze.
Tak leży uduchowione, również w cnotach ćwiczone
Bohaterki ANNY ciało, pełne niebios łaski,
spoczywa miękko w grobie, a dusza żyje w zbawieniu,
co spokój i zbawienie raduje, a nie zasmuca świata.
G.S.G.
Sacrum Honori et Memoriae Serenissimae Principis
Annae Infantilis Sveciae ... Heroinae Religiosissimae
... Dicitur a Docentibus in Gymnasio Thorunensi,
Thoruni 1636.

Historia życia królowej Anny wciąż pełna jest nie wyjaśnionych zagadek. Niektóre informacje znane są z dawnych osiemnastowiecznych i dziewiętnastowiecznych opracowań, w których niestety często podawane były one bez wskazania na źródła archiwalne. Po upływie dwóch lub trzech wieków prace te same zaczęły spełniać funkcję brakujących bezpośrednich przekazów źródłowych, ale badacze dziejów Anny wciąż niepokoiły zapisane w nich, a nie potwierdzone fakty. Kilka z nich miało posmak plotki historycznej, która kusila, by poszukać prawdy. Do takich informacji należała kwestia wyznania Anny w godzinie śmierci, już przez samych współczesnych królowie obciążona manipulacją. Zaciekawienie pośmiertnymi losami infantki wzbudzała relacja Wernickego o otwarciu splądrowanej krypty toruńskiego pomnika. Niesamowita wydawała się historia nadwornego kaznodziei Wazówny wtrąconego po jej śmierci do lochu. Jedną z największych zagadek była choroba szwedzkiej księżniczki. Wydaje się, że dziś po wielu latach studiowania źródeł można pokusić się o uchylenie rąbka tych tajemnic.

Można dodać, że niezwykle zaciekawienie wzbudzały niektóre fragmenty panegiryku Marcina Opitza, napisanego i wydrukowanego z okazji toruńskiego pochówku Anny w 1636 r. Już na samym wstępie pisze on o siostrze królewskiej: „ta wydaje się godna teraz żałoby i smutków pożytecznych, czego nie było w odpowiednim czasie, a co jest wielkim nakazem tego we wszystkich ludzkich również uczuciach, jak i w pozostałych sprawach, albo zagubionych, i to w niemałej części z perspektywy dziesięciu lat, a przy tym bezsilnych i spokojnych, gdy pozostają pochwały zmarłej i pamięć jedynie, która jest żywotniejsza od prochów oddanych łamliwemu sarkofagowi zbudowanemu na kształt ich samych, wyższa od każdego mauzoleum, serca i oczy potomnych mające zamiar właśnie patrzeć na podobny przykład cnót ...”⁹. W przytoczonym fragmencie panegiryku, jak i w podobnych w całym utworze, wyczuwalna jest wyraźnie chęć zadośćuczynienia, rehabilitacji Anny i dopełnienia obrzędu pogrzebowego odpowiednio do jej królewskiej godności. Najdobitniej wyrażają to słowa: „Pogrzeb prochów ciotki [Władysława IV] odbył się i te zaszczyty [jej] przyznał, które na skutek wątpliwego zniesławienia spraw i czasów przesunięte zostały...”¹⁰. Można się zastanawiać czy Opitz wspominał o problemach związanych ze śmiercią Anny w wierze luterańskiej, z pochówkiem i odkładaniem go z różnych względów przez jedenaście lat, gdy na przeszkodzie stawały: zawierucha wojenna, szczupłość finansów, izytywność prawa kanonicznego?

Wydaje się, że „zniesławienie spraw” było o wiele poważniejsze.

Królowna umiera w Brodnicy jako protestantka

Jeszcze w grudniu 1624 r. mocno schorowana królowa Anna planowała na zamku brodnickim ślub swojej podopiecznej wojewodzianki Magdaleny von Farensbach. O wsparcie finansowe Magdaleny, która po śmierci ojca miała poważne kłopoty, zabiegała Anna już od lat. Magdalena zakochana w hrabi Krzysztofie von Eberstein zwróciła się do swojej opiekunki o pozwolenie odbycia ślubu na zamku. Anna podjęła stosowne kroki. Zaproszenie na tę planowaną

uroczystość wysłała między innymi do Rady Miasta Królewca. 9 grudnia 1624 r. pisała: „Nasze łaskawe pozdrowienia i życzenia. Święto, rozwaga, miłość, wszystko co najlepsze ... nie tylko my sami we własnym imieniu się zwracamy z łaskawą prośbą, ale także narzeczony i narzeczona ...”.

Datę ślubu wyznaczyła królowna na 2 lutego 1625 r. Kiedy Anna pisała ten list, w Brodnicy szalała zaraza i umierali ludzie. Mimo to wszystko zapowiadało się szczęśliwie. W styczniu 1625 r. nadchodziły pierwsze prezenty ślubne.

I aby nie wydawało się, że czegoś z powodu pośpiesznego odejścia następnie zaniedbuje, wieniec, który chciała, żeby po wydaniu ostatniego tchnienia nałożono na jej głowę, z pomocą jednej z dostojniejszych dziewcząt sama swoimi rękami splotła i nadała mu właściwy kształt. O mężną duszo w tak delikatnym ciele! O mocna piersi w tej słabości! Czy wiesz, że ta pewna była zwycięstwa, która mogła je sobie postanowić i przyznać na skutek tak wielkiego zaufania przed samą potyczką.

Panegyricus Serenissimae. Suecorum Gothorum ac Yandalorum Principis Annac Heroinae Praestantissimae Honori Piaeque Memorlae Consecratus a Morfino Opitio, Thoruni 1636, s. 24.

Anna Wazówna borykała się z problemami zdrowotnymi przez całe swoje życie. Jak wynika ze źródeł, ostatnich kilka lat musiało przynieść szczególnie ciężkie i uporczywe dolegliwości, skoro znajdujemy o tym tak dużo informacji w korespondencji Anny i osób jej bliskich. Ten ciężki stan musiał się rozpocząć już około 1620 r. Pogorszenie nastąpiło w lipcu 1624 r. Krótkie okresy poprawy nie wzbudzały nadziei na wyleczenie. Informacje o stanie królowny docierały na dwór Zygmuntowy i wywoływały żywy niepokój — zwłaszcza samego króla. Zapewne wyrazem głębokiej troski o zdrowie siostry było przysłanie do Brodnicy medyków, ii wśród nich Joachima Posseliusa. Lekarz ten w liście do ochmistrzyni Meyerin opisał dolegliwości Anny i wyraził poważną obawę o życie królowny. Zaordynował też wiele środków, przyjętych jednak niechętnie przez chorą. Wszelkie metody leczenia i starania okazały się bezskuteczne i Anna zmarła na zamku w Brodnicy 6 lutego 1625 r. przeżywszy 57 lat.

Długotrwałość choroby i — w efekcie — stopniowe pogarszanie się zdrowia, przy wiedzy medycznej chorej i wobec świadectwa nadwornego lekarza, musiały nasuwać rodzeństwu myśli o możliwości śmierci królowny. Oprócz naturalnych odczuć i obaw — przecucia kresu życia u Anny i lęku utraty bliskiej osoby u Zygmunta

— wobec dzielących ich różnic religijnych, musiały pojawiać się dylematy dotyczące wyznania Anny w godzinie śmierci. Królowna, częstokroć nakłaniana do ponownej zmiany wiary z luterańskiej na katolicką, i katolickiego wyznania Zygmunt III Waza, nie mogli nie zdawać sobie sprawy, że wybór wiary pociąga za sobą w opinii otoczenia zbawienie lub potępienie. Wiedzieli, że zgodnie z zasadami ich religii decyzja taka dotyczy także kształtu życia pozagrobowego i możliwości spotkania się w nim tak bliskiego sobie rodzeństwa lub też wiecznej rozłąki. Te przecucia i przemyślenia nie mogły nie nasuwać myśli o powadze konsekwencji przedśmiertnej decyzji królowny w sprawach wiary. Problem ten dotyczył Zygmunta osobiście, ale też warunkował brak lub pojawienie się poważnych kłopotów z pochówkiem odpowiedniej rangi i w stosownym miejscu. Wydaje się, że tego typu niepokoje były przyczyną swoistej rozgrywki, jaka toczyła się w ostatnich chwilach życia królowny i wkrótce po jej śmierci.

Królewska decyzja

Odpowiedział mu Jezus: Filipie tak długo jestem z wami, a jeszcze mnie nie poznałeś? Kto mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca ...
Dlaczego więc mówisz: „Pokaż nam Ojca”

Pismo Święte nowego Testamentu, Ewangelia według św. Jana,
14, 9

Kiedy Anna leżała konająca na łożu śmierci, ostatni raz próbowano nakłonić ją do przyjęcia wiary katolickiej. Źródła różnie przedstawiają te wydarzenia, zależnie od wyznania i intencji autora. Najbardziej chyba bezpośrednią relacją ze znanych nam obecnie jest list Andrzeja Babskiego.

Czytamy tam: „...zanim J.M. zasnęła w Bogu przyjęła ona ode mnie sakrament i powiedziałem: J.K.M. wspomina Pana Chrystusa, na co ona odpowiedziała, w nim żyję, w nim umrę i po tym zasnęła w Bogu, a papiści też chcieli jej podać, ile ona nie chciała ...” (Brodnica, 1 kwietnia 1625 r., z więzienia)¹². Szwedzki starodruk z 1642 r., autorstwa Joachima Baaziego, poświadczał także, że Anna „wierząc jedynie w Chrystusa Pana”¹³, nie odstąpiła od religii odziedziczonej po przodkach i pozostała luteranką. Swoje przedśmiertne wyznanie wiary miała złożyć, według Baaziego, wobec spowiednika biskupiego, sprowadzonego w celu rozgrzeszenia i udzielenia ostatniej posługi. Królowna odtrąciła go, domagając się spowiedzi u Babskiego. Podobny opis wydarzeń zamieścił w swej pracy autor historii Prus Gottfried Lengnich w 1727 r. oraz Christian Gottlieb Friese¹⁴ w historii kościoła w Królestwie Polskim, wydanej w 1786 r. W obu starodrukach pojawiła się także informacja, że po śmierci Anny ogłoszono, iż umierając wyznawała ona wiarę katolicką. Podstawę takiego przekonania miała stanowić interpretacja gestu wykonanego przez królowną w chwili konania. Według Lengnicha próbę nakłonienia Anny do konwersji podjął katolickiego wyznania wojewoda chełmiński Jan Wejher. Anna miała wówczas rozmyślać o Chrystusie i uściskiem rąk wyrazić odmowę. Przedśmiertny gest infantki został tu jednoznacznie zinterpretowany jako wyraz przeciwstawienia się namowom. Była to zapewne reakcja na odmienną opinię propagowaną przez, środowisko katolickie.

Śmierć w czasach królowy Anny, szczególnie znamienitych osób, miała charakter publiczny. Umierającemu towarzyszyły osoby, których zadaniem było wsparcie go w godnej śmierci, pouczanie o zachowaniu, nakłanianie do przestrzegania zasad wiary. Człowiek doby baroku żył z myślą o śmierci. Był do niej przygotowany. Śmierć zaś nie zaskakiwała. Uprzedzała niejednokrotnie o swoim przyjściu. Tak przygotowywała się też przed śmiercią — w wyobrażeniu autora panegiryku — Anna, plotąc swój ostatni wianek. Model zachowania się konającego w ostatnich chwilach życia oraz jego otoczenia był powszechnie znany i propagowany przez odpowiednie „książeczki instruktazowe”. W jednym z siedemnastowiecznych pamiętników znajdujemy taki opis ostatnich chwil życia Władysława IV: „nieznośny ból czuł wewnątrz ... doktorowie ... życzyli, aby król dysponował się na śmierć ... Mszy świętej król z płaczem za grzechy wysłuchał na łóżku i komunikował ... po tym ostatnie pomazanie wziął, trzy razy spowiadał się w tej chorobie... Świecę gromniczną w rękę trzymając, krucyfiks całując, wyrzekł: dopiero zważam, że na świecie wszystko próżność. Kazał otworzyć pokoje, żeby wszyscy widzieli onego konającego ...”¹⁵. Wobec opisanego wydarzenia nie dziwi fakt obecności wielu osób przy Annie w jej ostatnich chwilach. Oprócz już wspomnianych obecni byli na zamku: baronowie Jan i Kazimierz von Guldenstern, Ernest von Sacken, zwany van der Osten, Michał Jatzkow, hrabia Eberstein i Henning Kleist¹⁶. Można się jednak zastanawiać nad przyczynami i upoważnieniem Jana Wejhera do przekonywania umierającej. Czy o jego zachowaniu zdecydowały własne uczucia religijne i głębokie osobiste przekonanie o słuszności swoich poczynań. Może zadziało tutaj wspomnienie historii rodzinnej, wedle której jego ojciec Ernest miał zmienić swe wyznanie na katolickie właśnie na łożu śmierci, choć faktycznie nastąpiło to wcześniej. Być może czuł się on też upoważniony do niepokojenia umierającej lub był utwierdzany o słuszności swoich zamiarów przez samego króla Zygmunta III Wazę. Zachowanie wobec konającej Anny dalekie było od humanistycznego wzorca propagowanego w poprzednim stuleciu przez Erazma z Rotterdamu, który zalecał godność i spokój, dyskrecję i intymność odejścia w zaufaniu do Miłosierdzia Bożego i własnych dokonań życiowych, Erazm stawiał też inne wymagania osobom obecnym przy umierającym. Radził Baniechanie rozbudowanych obrzędów. Zalecał ogólnosć spowiedzi i ograniczenie pomocy lekarskiej. Przeciwwstawiał się wszelkim praktykom naruszającym spokój umierającego i jego wewnętrzną koncentrację. Choć erazmiańskie idee dobrej śmierci nie zostały całkowicie zapomniane, a nawet przejęte przez niektóre traktaty poświęcone „Ars Moriendi” (sztuce umierania), to dominował jednak nowy wzorzec aktywnego zabiegania o duszę umierającego. Przykładem tego jest śmierć Anny, kiedy to nastąpił ostatni z wielu w jej życiu akt nawracania.

Anna Wazówna zmieniła swe wyznanie we wczesnej młodości i, niezależnie od tego kiedy i z jakich przyczyn to nastąpiło, można przyjąć, że była to konwersja stopniowa i świadoma, poparta studiami. Być może u jej podstaw tkwiły doświadczenia i wspomnienie śmierci matki, kiedy to głębokie wrażenie na Annie wywarły wyobrażenia Katarzyny o życiu pozagrobowym, a szczególnie apokaliptyczna wizja „jeziora ognia i siarki”. W protestanckich poglądach na pośmiertne losy

człowieka zrezygnowano z apokaliptycznego wzorca i oparto się na Ewangelii i Listach Pawła Apostoła. W myśl Nowego Testamentu człowiek sam przygotowuje swój los w przyszłym świecie własnym postępowaniem. Ostateczne zbawienie zapewniają mu wiara i trwanie przy nauce Chrystusa. Niewiara i odejście od Syna Bożego oznaczają sąd i wieczne potępienie.

Dziś trudno odtworzyć przebieg wydarzeń z Brodnicy z 1625 r. Wiadomo jednak, że tak jak w momencie śmierci stoczono batalię o duszę Anny, tak po jej zgonie rozgrywka, która trwała nadal, a może nawet przybrała na sile, miała za zadanie kreowanie wyobrażenia o postaci szwedzkiej królowny. Z przyczyn osobistych zaangażowany był w nią król. Z przyczyn ogólnopaństwowych, wyznaniowych, reformacyjnych i politycznych—królewskie otoczenie, nie wyłączając nuncjusza papieskiego i królowej Konstancji. Na kształtowaniu opinii o zmarłej zależało także protestantom. Każdej z trzech stron przyświecał inny cel. Wydaje się, że król rozpacział po stracie siostry, martwił się o jej utraconą duszę, ale też byłby rad odłączyć Annę od stereotypu „heretyka” w związku z problemami pochówku. Otoczenie Zygmunta starało się zdevaluować symbol wytrwałości w wierze protestanckiej, jakim stała się Anna. Robiło wszystko, by zminimalizować religijną bohaterkę, zniekształcić i odebrać wzór do naśladowania „wrogom religii katolickiej”. Chodziło wręcz o stworzenie fałszywego obrazu Anny. Luteraniskim współwyznawcom Wazówny chodziło przede wszystkim chyba o prawdę o królownie, ale i o pozyskanie i utrzymanie bohaterki, zachowanie moralnego wyznacznika postępowania dla przyszłych pokoleń.

Ostatecznie prawdę o Annie wypowiedział sam pogrążony w głębokim żalu król, głosząc ją wbrew swoim własnym przekonaniom i pragnieniom. Dał tym samym wyraz wierności, a także w końcu przecież tolerancji wobec swojej siostry. Był to również pewien akt odwagi.

Jak doszło do tej propagandowej porażki strony katolickiej i osobistej straty króla, oczywiście w perspektywie religijnych przeciwników Wazówny, informują relacje przebywających wówczas w Polsce nuncjuszy i wysłannika Medyceuszy Giovanniego Battisty Siriego. Pokazują one, jak doniosłe znaczenie dla Zygmunta miało przedśmiertne wyznanie wiary siostry i jak nikłe podstawy miały wieści o jej nawróceniu na wiarę matki i brata. Dowodzą one, że król uznał w końcu wierność Anny wobec własnych przekonań, mimo że jej ostatnim gestem starano się w składanych relacjach nadać jednoznaczną formę okazania skruchy i ponownej konwersji do wiary katolickiej.

Na podstawie listu nuncjusza Lancelottiego¹⁷, pisanego 9 lutego, to znaczy w trzy dni po śmierci Anny, można sądzić, że początkowo gest umierającej interpretowano jednoznacznie jako oznakę nawrócenia. Taka ocena podyktowana była zapewne głębokim pragnieniem Zygmunta, aby tak właśnie się stało. Jednak w ponad tydzień później nuncjusz zanotował wyraz wahań samego króla¹⁸. Jego zdaniem, trudno było uznać gest uściśnięcia ręki i głośne westchnienie za niewątpliwe nawrócenie się królowny. Miał być to raczej akt „powierzenia się Chrystusowi” według zasad wyznania zmarłej, znanej ze swego uporczywości, szczególnie w kwestii wiary. W relacji Siriego z 21 lutego 1625 r. nie ma już wątpliwości, także na Zygmuntowym dworze, że siostra królewska zmarła w religii luteranckiej. Informator przesłał Medyceuszom wiadomość: „...bielącego miesiąca przeszła do innego życia Jaśnie Oświecona Infantka, czyniąc ból Jego Królewskiej Mości, jako że Jego była siostrą, zaś z, drugiej strony, że zmarła w religii augustiańskiej [luteranckiej] ...”¹⁹. W kwietniu 1625 r., już ponad dwa miesiące po śmierci Anny, także nuncjusz kwestionował ów „drobny akt skruchy” okazany przez umierającą królownę. Jego zdaniem, nie mógł być „dojściem prawdy”, gdyż tendencje takie musiałyby ujawnić się znacznie wcześniej²⁰.

Okazanie skruchy przez Annę przed śmiercią miało bardzo ważne znaczenie dla decyzji o charakterze przyszłego pochówku i miejscu złożenia ciała. Owa skrucha mogła uchylić postanowienia prawa kanonicznego, czyli obowiązującego w Kościele rzymskokatolickim. Wśród sześciu grup osób, którym należało odmówić kościelnego pogrzebu, wymieniano ono także „heretyków”. Według postanowień synodów polskich, na katolickim cmentarzu kościelnym nie wolno było grzebać m.in. nie ochrzczonych, ekskomunikowanych i heretyków, którzy zmarli bez oznak żalu.

Relacje o wydarzeniach w Brodnicy dotyczyły głównie wyboru wiary przez Annę w momencie spełniania wobec niej formuły rozgrzeszenia, zwanej absolucją. Według kodeksu prawa kanonicznego kapłan może udzielić absolucji generalnej, to znaczy odpustu zupełnego na godzinę śmierci każdemu, kto znajduje się w jej niebezpieczeństwie. Aby otrzymać ten odpust, umierający powinien znajdować się w stanie łaski, wymówić ustami lub, wtedy kiedy nie może mówić, w myślach, imię Jezusa, oraz przyjąć dobrowolnie cierpienia momentu śmierci z ręki Boga jako

zadośćuczynienie za popełnione grzechy. Nie wolno udzielać absencji nie pokutującym i umierającym w jawnym grzechu.

Zygmunt III, podkreślając fakt zawierzenia Chrystusowi (fides Christo) przez umierającą, wskazywał tym samym na dochowanie przez Annę w ostatnich chwilach życia najważniejszego artykułu wiary luteranckiej. Według Marcina Lutera Boga można odnaleźć tylko w człowieczeństwie Chrystusa, który jest objawionym Bogiem. Chrystus jest jedynym pomostem, który przeprowadza nas przez śmierć. W nim schodzi się dzień śmierci z dniem ostatecznym. Z zasady zawierzenia Chrystusowi wynikały dalsze trzy reguły religii protestanckiej akcentujące samowystarczalną rolę Pisma Świętego, rolę wiary i łaski.

Problem religijny i ostateczny rodzeństwa — Anny i Zygmunta — blisko ze sobą związanych całe ziemskie życie, polegał także na odrębnej wizji zaświatów, warunkowanej przez różnice wyznaniowe. Anna, okazując przez swe pożegnalne gesty wolę pozostania luteranką, stała wobec tylko dwoistej wizji życia pośmiertnego, gdzie nagrodą było niebo, karą zaś piekło. Jej wyznanie nie przewidywało istnienia tak zwanego stanu pośredniego, jakim jest według religii katolickiej czyściec. Marcin Luter twierdził, że istnienia czyścica nie można udowodnić na podstawie kanonicznych ksiąg Pisma Świętego. Według niego, dla umierającego śmierć i koniec świata wydają się czymś jednym. Wszelka ingerencja w los człowieka po jego śmierci w postaci modlitw w jego intencji jest już niemożliwa, a odprawianie mszy za zmarłych jest sprzeczne z powszechnością zadośćuczynienia w śmierci krzyżowej Chrystusa. Zmartwychwstanie Chrystusa jest przyczyną i gwarancją powszechnego zmartwychwstania ciał. W ujęciu katolickim los człowieka wprawdzie nieodwołalnie rozstrzyga się w chwili śmierci, ale nie musi się ostatecznie dopełniać. Można go niejako kształtować, złagodzić. Dusze czyścicowe doznają pomocy od żywych wiernych wstawiających się za nimi przez ofiarę mszy, modlitwy i jałmużny. W tym względzie Anna dokonała osobistego aktu wyboru, który utrwalił się definitywnie i nieodwracalnie w chwili jej śmierci. W ten sposób żywym odebrana została możliwość działania, a tym samym i ostatnia nadzieja.

Królowna odchodziła utwierdzona w charakterystycznej dla protestantyzmu „pewności zbawienia”, płynącej głównie z przekonania, że Syn Boży pokonał śmierć i grzech. Dla Lutera wiara w zmartwychwstanie stanowiła główną gwarancję zbawienia, zmartwychwstania ludzi i życia wiecznego. Kiedy Marcin Opitz w 1636 r. przedstawiał literacki obraz śmierci Anny, pisał o jej rozmyślaniach o śmierci, jej wewnętrznym przygotowaniu oraz wyraźnie podkreślał pewność zwycięstwa przed „potyczką” (śmiercią) i odniesienie przewidywanego zwycięstwa: „...o szczęśliwa! Oto Bóg twórca tych zmagania ze śmiercią, któremu swą cnotę zawsze polecałaś ... Oto zwycięstwo nad nicością ludzką, nad nienawiścią, nad chorobami, nad śmiertelnością ... Oto nagroda twoja, chwała niewidzialna dla żadnych oczu ... Zwyciężyłaś Anno, zwyciężyłaś i korzystasz teraz z tego królestwa, którego szczęście zostało umieszczone daleko od namiętności panowania, od nieszczęść i spisków, rywalizacji, od krzywd w czasie wojny i pokoju. Oglądasz już szczęśliwą ową księgę, do której już przedtem wpisana zostałaś między najświętsze imiona właścicieli nieba”²¹. Słowa te wyrażają protestancką pewność zbawienia, ale także mogą być pochwałą trafnego, zdaniem uczestników toruńskich egzekwii, wyboru wiary przez Annę w tak trudnym momencie u kresu życia. Przytoczony jako motto na samym początku rozdziału fragment panegiriku podkreśla wyraźnie, że wybór ów był świadomy, potwierdzony zaś został przez samego króla Zygmunta III Wazę.

Królewskie kłopoty Dlaczego nie na Wawelu?

...odprawiono w Toruniu z wielkim ceremoniałem egzekwie Królowy Szwedzkiej, hereCyczki (którą nieboszczyk król jako swoją siostrę kazał pochować w Brodnicy)...

Albrycht Stanisław Radziwiłł, Pamiętniki o dziejach w Polsce ..., t. I, 1632-1634, Warszawa 1980, s. 551.

Każde z rodzeństwa — Zygmunt i Anna — stało wobec odmiennej wizji życia wiecznego. Wpłynęło to zapewne na osobiste odczucia króla. Obok nich pojawiły się także zagmatwane problemy natury zewnętrznej, które trudno było rozwiązać nawet z pozycji władcy. Anna Wazówna zmarła, jak wówczas mówiono, jako „heretyczka”. Fakt ten powodował kojarzenie z osobą Anny

stereotypu sięgającego rodowodem polemik antyheretyckich XIII i XIV w. Poprzez traktaty polemiczne, utwory literackie, kroniki, wygłaszane kazania, utrwalono w świadomości ludności wyznania katolickiego wyobrażenie o wizerunku i cechach psychicznych heretyka. Wśród nich szczególnie akcentowano upór, zawziętość, złość, przewrotność i hipokryzję. Warto przypomnieć tu słowa, jakimi według relacji nuncjusza Lancelottiego Zygmunt III miał określić Annę Wazównę — jak można przypuszczać, w czasie rozważania prawdziwości relacji o zmianie wiary królowej w godzinie śmierci. Wyrażając swoje niedowierzanie w nawrócenie siostry na katolicyzm miał według nuncjusza argumentować: „krnąbrna była i znana z uporu”²². W naturze uporu heretyka nie akcentowano zaciekłości w obronie swoich przekonań lub też całkowitego Ich braku, lecz wolę wytrwania w poznanej błędzie w pełnej świadomości, że wyznawane poglądy są przeciwne nauce Kościoła. Natomiast nawrócony heretyk, według zasad Kościoła, powinien Uprzednio złożyć wyznanie wiary, być przez pewien czas doświadczany i pouczany o zasadach wiary katolickiej. Nawrócenie powinno odbywać się publicznie albo przynajmniej w obecności dwóch lub trzech świadków. Należało spisać akt konwersji z podaniem nazwiska osoby oraz obecnych. Te fakty pozwalają zrozumieć, jak wielkiej wagi były zeznania naocznych świadków śmierci Anny. Być może byli oni wysłani przez samego króla bądź też tylko szczególnie uwrażliwieni przez niego na obserwowanie wszelkich oznak nawrócenia, którego tak oczekiwano — z różnych względów — na dworze.

Współczesny Kościół katolicki nie uważa już innych kościołów i wspólnot kościelnych za zasługujące na potępienie, lecz za partnerów w dialogu i współpracy, ale w czasach życia infantki było całkiem inaczej.

Według prawa kanonicznego herezja była jednym z najcięższych przestępstw. Podlegała ona wyłącznie sądom kościelnym. Sprawy o herezję mógł rozstrzygać papież, mający władzę nad całym Kościołem. Jedną z form kary kościelnej było pozbawienie heretyków pogrzebu kościelnego. Istniały ściśle przepisy pojednania pokutujących z Kościołem. Świątynia, w której pochowano ciało niewiernego, wymagała przywrócenia jej charakteru sakralnego przez liturgiczny obrzęd rekuncji. Za żyjących heretyków można było ofiarować mszę świętą w intencji ich nawrócenia, ale nie wolno było zrobić tego w przypadku zmarłych bez prawdopodobnego znaku dobrej wiary i stanu łaski. Świadomość wyłączenia ewentualnych odstępców od wiary poza obręb wspólnoty religijnej utwierdzano przez zakaz kościelnego pogrzebu ekskomunikowanych. Wierni dowiadywali się o tym w czasie nauczania parafialnego.

Wymienione zasady choć częściowo naświetlają sytuację, w jakiej po śmierci siostry znalazł się Zygmunt III Waza. Propaganda polskiej kontrreformacji zbliżyła bowiem do siebie i upowszechniła obraz dwóch największych wrogów Kościoła i wiary — diabła i heretyka. Motywem często spotykanym w przedstawieniach kontrreformacyjnych była scena tonięcia kacerzy w piekielnej smole. Miejscem przewidzianym dla zatwardziałych heretyków było piekło.

Świadomość tych powszechnie panujących w siedemnastowiecznej Polsce przekonań i praw pozwala po części zrozumieć powody, które zadecydowały o zachowaniu wobec Anny osób obecnych przy jej śmierci. Podjęły one, zgodnie z ówczesnymi przekonaniami, próbę zbawienia duszy infantki i, tym samym, wyłączenia jej osoby z obrębu silnego oddziaływania zakorzenionego już stereotypu heretyka. Temu właśnie miała służyć rozgłoszona plotka o zmianie jej wyznania w ostatniej godzinie. Gdyby Anna Wazówna nawróciła się, nie miałyby wobec niej zastosowania wymienione powyżej przepisy prawa kanonicznego i zwyczajowo stosowane przez Kościół. Tak się jednak nie stało. W tej sytuacji Zygmunt III miał poważne kłopoty z pochowaniem siostry — kłopoty natury religijnej i moralnej, w skali państwowej i osobistej.

Król Zygmunt z problemem pochówku swojej siostry nie uporał się przez siedem lat, aż do swej śmierci (1632 r.). Niektórzy autorzy twierdzą, że słał on listy do Watykanu z prośbą o dyspensę papieską na pochowanie Anny na Wawelu. Dokumenty takie nie zostały jak dotąd odnalezione, mimo podjętych poszukiwań. Można się zastanawiać jednak, czy gdyby takie pozwolenie nadeszło, król zdecydowałby się na prowadzenie ciała, jak to było w zwyczaju, specjalnym orszakiem z Brodnicy w Ziemi Chełmińskiej do Krakowa i odbycie tam egzekwii. Byłoby to przedsięwzięcie dość ryzykowne ze względu na atmosferę religijną dawnej stolicy i niektórych terenów Rzeczypospolitej. W Krakowie dochodziło do licznych napaści na świątynie innowierców, do atakowania konduktów pogrzebowych. Trudno o przekonanie, że autorytet osoby królewskiej uchroniłby imię Anny od uszczerbku, w czasach, gdy rodziny protestanckie musiały po kryjomu wywozić z miasta swoich zmarłych i grzebać

ich poza obrębem murów obronnych. Nie sprzyjające rozwiązaniu sprawy nastroje musiała w rodzinie królewskiej budzić także królowa Konstancja, jako nowa starościna, z wytrwałością niszcząca wyznaniowy azyl protestantów w Brodnicy. W tej atmosferze w 1629 r. dotarły na dwór warszawski wieści o profanacji nie pochowanego ciała Anny w Brodnicy.

Wobec wszystkich powyższych problemów już tylko ocenie czytelnika trzeba pozostawić fakty, jak również komentarz Opitza i, panegiryku napisanego 11 lat po śmierci królowy. Wydaje się on być aluzją do opisanego sytuacji. „Istnieje bowiem przeważnie wśród wielu królów i książąt ten zwyczaj, że najczęściej nie są zmuszeni do konieczności posługiwania się własnymi uszami [tj. posłuszeństwa, przyp. A.S.—K.] są jednakże tacy, ... którym albo nadzieja otrzymania łaski, albo strach jej utracenia, powodują konieczność zgadzania się i milczenia”²³.

Cicho i tymczasowo w Brodnicy?

W Brodnicy wobec Anny dopełniono zapewne liturgii pogrzebowej we wciąż nie znanej nam formie. Ciało przygotowano do pogrzebu; prawdopodobnie zabalsamowano je. Takie zabiegi były stosowane w Polsce w XVII w. Nie należały także do rzadkości sekcje zwłok, co potwierdzają zachowane protokoły. Pogrzeby znamienitych osób odbywały się nieraz w kilka lub więcej miesięcy po śmierci, a ciała w tym czasie oczekiwały na pochówek w specjalnie przystosowanych salach. Zygmunt III Waza zmarły w 1632 r. został j pochowany razem ze swą drugą żoną (zm. 1631) w styczniu następnego roku. Kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł podziwiał efekty zabalsamowania ciała władcy. Pisał on: „ciało królewskie żadnego swędu nie wydawało, chodem ja umyślnie nos przytykał... twarz rumiana dawny wigor miała”²⁴. Trudno dziś przesadzić o tym, czy istotnie ciało Anny poddano balsamowaniu i jaką metodą, bo, jak twierdzi Andrzej Florowski, antropolog, który badał szkielet Anny Wazówny, nie ma śladów przecięcia klatki piersiowej. Kiedy w 1629 r. rabusie połakomili się na bogaty strój zmarłej, musiał on jeszcze, w cztery lata po śmierci właścicielki, kusić do kradzieży swym dobrym stanem zachowania. Czyżby więc w podziemiach brodnickiego zamku, tak jak w wielu innych miejscach, panowały naturalne warunki sprzyjające mumifikacji?

Ciało królowy zapewne przygotowano do pogrzebu. Zostało ono ubrane w kosztowny strój, przybrane osobistymi klejnotami i złożone w sarkofagu opatrzonym inskrypcją. Wszystkie te czynności znajdują potwierdzenie w zapisach źródłowych. Wiadomo też, że podobnie postąpiono w przypadku wspomnianej żony Zygmunta — Konstancji. Jeden z pamiętnikarzy opisywał: „ciało królowej do trumny włożone, w zamku warszawskim, pogrzebowa zaś pompa i obrządek należyty, za uśmierzeniem morowego powietrza na czas inszy odłożony, na srebrnej blasie nagrobek spisany ...”²⁵.

Sarkofag Anny Wazówny ustawiono w jakimś „sklepionym pomieszczeniu”²⁶ na zamku brodnickim. Wiadomo o nim tylko tyle, że było odizolowane i zamykane drzwiami. Ciekawe, że w odrestaurowanych piwnicach dawnego krzyżackiego zamku, który należał do Anny, jest jedno niewielkie pomieszczenie sklepione krzyżowo, z malutkim okienkiem w bardzo grubym murze. Przesącza się przez nie tajemniczo wąska smuga światła.

W świetle badań źródłowych nie znalazły potwierdzenia teorie o pochowaniu Anny na ewangelickim cmentarzu w Brodnicy i późniejszej ekshumacji zwłok.

Forma tych pierwszych brodnickich uroczystości pogrzebowych nie jest nam znana. Być może były one lokalnie odpowiednie dla starościny, lecz skromne w skali rodziny królewskiej. W tym Względnie dopełnieniem odpowiedniej rangi był pochówek toruński. Opitz w panegiryku z 1636 r. wyraźnie podkreśla, że nie było wcześniej stosownych uroczystości, że należą się one Annie z tytułu Urodzenia, że te z 1636 r. trzeba „dodać” do pierwszych brodnickich, które zapewne także w intencji wykonujących je miały mieć charakter tymczasowy.

Problematyczne jednak wciąż pozostaje określenie charakteru brodnickich zabiegów. Wspomniany już szwedzki starodruk Baaziego oraz prace Lengnicha i Friesego wyraźnie podają, że ciało pozostało do czasów toruńskich uroczystości nie pogrzebane. Według prawa kanonicznego całkowicie pojęty pogrzeb kościelny polega na przeniesieniu zmarłego do kościoła, odprawieniu tam obrzędów żałobnych oraz złożeniu zwłok w miejscu prawnie przeznaczonym na grzebanie zmarłych. W przypadku ciała Anny Wazówny nie wystąpiły wszystkie te elementy. Można zatem sądzić, że

dopełnieniem ostatniego aktu pogrzebu — to znaczy przeniesienia do grobowca — były egzekwie toruńskie.

Rodzinę królewską chowano w katedrze wawelskiej i jedynie w wyjątkowych wypadkach pogrzeb odbywał się w innym miejscu, co było spowodowane wyrażoną w testamencie wolą zmarłego. Wówczas uroczystości odbywały się w kościele związanym z fundacją po zmarłym, tak jak w przypadku pogrzebu Karola Ferdynanda Wazy w kościele Jezuitów w Warszawie. Grobowym pomnikiem wszystkich Wazów w Polsce, zarówno tych zasiadających na tronie, jak i tych sprawujących inne ważne godności w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, była Kaplica Niepokalanego Poczęcia NP Marii na Wawelu. Wzniesiona została ona w latach 1664 — 1676. W 1625 r., kiedy zmarła Anna, była ona dopiero w planach Zygmunta III. Jego samego, z żoną Konstancją, pochowano w krypcie pod Kaplicą Jagiellońską. Gdyby nawet Kaplica Wazów już istniała i chciano by potraktować ją jako prywatny grobowiec, to i tak fakt, iż stoi ona na i poświęconej ziemi, w obrębie kościoła katolickiego, powodowałby zastosowanie kanonicznego zakazu. W Krakowie biskupem był wówczas Marcin Szyszkowski, który „cześć boską bronił, obyczajów uczciwości przestrzegał ... wiele kościołów z rąk heretyckich windykował”. Za czasów jego następcy Andrzeja Lipskiego, który otrzymał godność w 1631 r., pochowanie Anny na Wawelu było także niemożliwe, jako że „na heretyków był on ostry [a] znać to z ksiąg jego, za co go też nie lubili i obgadywali”²⁷. Nie zapomniano też pewnie królowie na Wawelu „heretyckich śpiewów” i nabożeństw luterzańskich, za które arcybiskup gnieźnieński Stanisław Karnkowski zagroził Zygmunтови III klątwą.

Pamiętką brodnickiego pośmiertnego bytowania Anny jest Żałobna Kamena napisana w 1625 r. przez zaprzyjaźnionego niegdyś z królową Wawrzyńca Chlebowskiego. Do dziś tekst ten pozostaje w rękopisie. Ostatnie wersety są następujące:

Ktośkolwiek jest co mijasz Porphirowe ściany
W tym kamieniu jest klejnot zacny
zachowany Postój: a czujnie czytaj:
Tu Szwedzka Królowna Anna Siostra Sarmatska
leży Jagiellowna²⁸

Utwór pełen jest wspomnień z życia Anny i życzliwości dla niej. Wszelkich sugestii co do formy ewentualnie istniejącego w Brodnicy nagrobka Anny nie można jednak niepodważalnie przyjmować za autorem, ale jest prawdopodobne, że wkrótce po śmierci Anny zamówiona została znajdująca się obecnie w nagrobku toruńskim leżąca figura infantki.

Dziś, po tych wszystkich trudnych wydarzeniach pozostała podpisana przez Szymona Starowolskiego inskrypcja z brodnickiego Iftkofagu. Jest ona najcieplejszą, a zarazem chyba najbliższą prawdy charakterystyką Anny, jaką udało się dotychczas odnaleźć. Można sądzić, że ułożono ją na zamówienie króla Zygmunta i on akceptował bądź też współkształtował jej treść. Jak usprawiedliwienie i wyrzut, a zarazem przesłanie, brzmi fragment dotyczący religijnej postawy Anny:

„Najdostojniejsza Księżniczka, Anna Infantka Szwecji. Zrodzona z najdostojniejszych: Jana Króla Szwecji i Katarzyny Jagiellonki, córki Najdostojniejszego Zygmunta I Króla Polski, i Wielkiego Księcia Litewskiego, i Bony Sforzy Księżniczki Mediolanu i Bari, a także Siostry Najdostojniejszego Zygmunta Augusta również Króla Polski, i ta sama Najdostojniejszego i Najpotężniejszego Księcia Pana, Pana Zygmunta III Polski i Szewgi [króla] teraz szczęśliwie panującego po śmierci starszej [siostry] niegdyś w młodym wieku [zmarłej] Jedyń Siostrą, która długim związkiem rodowodu ze strony ojca i matki wyprowadzonego od największych królów, odpowiadając szlachetnie cnotom królewskim i bohaterskim, była umysłem wykształconym, życzliwym, dobrotliwym, godną podziwu uprzejmością w stosunku do wszystkich, rzadką stanowczością przewyższająca płeć [kobietą], dziewica najobyczajniejsza, księżniczka wspaniałomyślna, Bohaterka sławna. Której ręce i bogactwo zawsze stały otworem dla sierot i potrzebujących, życzliwość dla strapionych, apteka dla chorych, hojność dla dobrze zasłużonych, którą pozostałe również cnoty do tego stopnia ozdabiały, że niczego w niej nie zabrakło do najwyższej chwały i prawdziwej ozdoby i mimo że wytrwała w religii odwróconej od katolickiej, a jednak nie była [tej] wroga. W Brodnicy po

długim cierpieniu na skutek chorób z żywych dnia 6 lutego Roku Zbawienia 1625, w 56 roku zaś swego wieku usunięta. Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Książę PP. Zygmunt, Król Polski i Szwecji, Brat zatroszczył się, żeby najlepsza Siostra została złożona w tym Sarkofagu"²⁹.

Skarb królewny

Tak usta swoje, czyste i nieskalane frywolnością żadnego słowa, Bogu oddawała, który już posiadał duszę, a którą samą opanowało poznanie jedynej rozkoszy. To co słyszysz, czyż jest czymś innym, czego poszukujesz? Czy pokory i tak uczynnej wśród Książąt uprzejmości, która wśród słabszych jest uciążliwą pychą? Dla owej zaś, nic nie miało znaczenia / tak wielkiego rozgłosu szczęścia i z blasku diademów i tytułów, chyba, że zrównoważona godność na własnym czole, ze swoich zwycięstw i triumfów nic, chyba, że radość i ulotna uciecha rodzaju ludzkiego. Czy prostoty? Suknie eleganckie w domu prywatnym, a w świątyni raczej ozdobne: publicznie królewskie, poczernione jednak prawie i bez przepychu.

Opitz, Panegyricus..., Thoruni 1636, s. 18.

Gdyby chcieć zobaczyć skarb królewny Anny, trzeba jechać do Brodnicy. Wejść długimi schodami na wysoką pokrzyżacką wieżę. W małych rozglifionych okienkach ptaki znalazły schronienie i uwiły sobie gniazda, ale trzeba wejść jeszcze wyżej. Na samym szczycie można spokojnie stanąć i zachwycić się skarbem. W dole widać w słońcu zabudowania miasta, kościół św. Katarzyny, całkiem blisko relikty potężnego zamczyska i odbudowany po ostatniej wojnie „pałac królewny”. Brodnica leży nisko, w niecce. Wydaje się, że wieża stoi w jej środku, że to, co ją otacza, stanowi zamknięty krąg. Dookoła, aż po podniesiony horyzont widać pola uprawne i łąki. dole wije się Drwęca. Ta sama rzeka płynie także i w Golubiu, Gdzie Anna również starostowała. Tam, na wzgórzu, stoi okazały zamek, z okien którego nieraz pewnie podziwiała swoje posiadłości. Zachowały się dawne opisy terenów należących niegdyś do Anny. W starostwie brodnickim wśród 35 osad 3 były młyńskie, w golubskim 9 z 26. Do najważniejszych wsi starostwa brodnickiego należały między innymi wsie Brudzawy, Cieszyny, Dąbrówka, Gorzenica, Górale, Jajkowo, Karbowo, Kawki, Lembarg, Małki, Najmowo, Nieżywieć, Pokrzydowo, Słoszewc, Szabda, Szczuka, Tylice, Wrocki, Zbiczno. Na jego terenach znajdowały się folwarki i 7 jezior, starostwo golubskie obejmowało wsie Skępsk, Pluskowęsy, Ostrowite, Zieleń, Radowiska, Kurkocin, Łobdowe, Lipnica, Pułkowo oraz kilka folwarków: Krążno, Nowa Wieś, Karczewo, Owieczkowo, Kiełpiny. Na tych terenach znajdowało się 5 jezior i kilka stawów. Skarbem swym Anna zarządzała, prowadziła przebudowy, hodowała rzadkie rośliny i służyła ludziom jako aptekarka.

Czy skarb królewny istniał naprawdę?

...odzyskano samego obicia z tabinu [jedwabiu] sztuk 13 ... do tego klejnoty Jego Miłości Pana Stanisława Niemojewskiego z Lubieńca, podstolego Korony Polskiej, a mianowicie: diament punt wielki, wokół niego 12 małych diamentów, ...Alszbant [naszyjnik] z diamentów i z pereł, w którym diamentowych tabliczek 15, pereł 15; szacowany na 18 000 złotych ...

Pamiętnik Stanisława Niemojewskiego (1606—1608),
wyd.A. Hirschberg, Lwów 1899, s. 322.

Andrzej Babski, nadworny kaznodzieja Anny Wazówny, jej spowiednik i powiernik, który podał jej komunię w godzinie śmierci, gdy zabrakło opieki królewnej, trafił do więzienia. W dawnej osiemnastowiecznej pracy Friesego jako powód wtrącenia Babskiego do lochu podane zostało ukrycie skarbu pozostawionego przez królową, a gdy tego nie udało się udowodnić, miano oskarżyć kaznodzieję o umacnianie Wazówny w wierze luterańskiej. Ten skarb rzeczywisty, materialny, którego nie było po śmierci Anny, i a o którym chyba wszyscy wiedzieli, że kiedyś istniał, wydawał

się być mitem, który tak chętnie podchwyciła historia.

Okazuje się jednak, że skarb królowy istniał naprawdę. Współcześni oceniali jego wartość na 200 000 talarów. Stanowiła go okazała kolekcja klejnotów. W jej składzie zapewne były i takie, które pochodziły jeszcze ze zbiorów matki Anny — Katarzyny Jagiellonki, być może także ciotki — Anny Jagiellonki, a tym samym jeszcze z czasów i zbiorów króla Zygmunta Augusta. Do wartości materialnej tego skarbu Anna nie musiała być zbyt mocno przywiązana, skoro dla zaspokojenia jakichś innych potrzeb, być może zmuszona trudną sytuacją, zdecydowała się pozbyć znacznej jego części, o wartości szacowanej na około 1/3 ceny całego zbioru. Z tym zamiarem Anny wiąże się niezwykle historia nieudanej, potajemnej sprzedaży klejnotów, wpisana wcale nie tylko w osobiste losy królowy i jej zaufanych ludzi, ale w burzliwe dzieje wielkiego wschodniego sąsiada Rzeczypospolitej.

Tajna misja Niemojewskiego

Z początkiem stycznia 1606 r. przybył do Krakowa Jan Buczyński, sekretarz cara moskiewskiego Dymitra Samozwańca. Car, który znany był z zamiłowania do kosztowności i drogich kamieni, upoważnił swego wysłannika do rozgłoszenia wieści o chęci zakupu nowych klejnotów. Każdy, kto chciałby dokonać transakcji, powinien przybyć na dwór moskiewski i tam też udało się wielu kupców z Krakowa i ze Lwowa. Wyruszył nawet Jan Ambroży z Mediolanu i kilku bogatych złotników z Augsburga. Z tej okazji postanowiła, skorzystać także Anna Wazówna. Cel tego przedsięwzięcia nie jest dokładnie znany, ale być może rzeczywiście, jak pisał wydawca pamiętnika Niemojewskiego Aleksander Hirschberg, chodziło o zdobycie środków na zaspokojenie przyrodniczych zamiłowań królowy. Anna jako siostra króla nie mogła wystąpić nawet w sposób poufny | propozycją sprzedaży i wtedy też zrodził się pomysł tajnej misji, zaufanym był Stanisław Niemojewski herbu Rola, dworzanin Zygmunta III, który towarzyszył królowi w 1593 r. do Szwecji, Niemojewski był człowiekiem raczej zamożnym i niepospolitym. Już 1602 r. pożyczył on skarbowi państwa 24 000 zł polskich pod zastaw klejnotów koronnych. Pozostając z Niemojewskim w bliskich kontaktach, zważywszy na jego wcześniejszą działalność, Anna powierzyła mu klejnoty o łącznej wartości około 70 000 zł, z nakazem Uchowania w tajemnicy imienia właścicielki skarbu. W początkach marca 1606 r. Niemojewski w towarzystwie 15 osób wyruszył ze swoją misją do Moskwy. W połowie kwietnia w pobliżu Orszy dołączył do orszaku Maryny Mniszchówny i jej ojca, wojewody sandomierskiego, aby z nimi odbyć dalszą podróż. Maryna była nowo poślubioną żoną cara Dymitra Samozwańca, na której ślubie Anna Wazówna była obecna. Małżeństwo zostało zawarte w Krakowie, gdzie osobę władcy ruskiego zastępował jego specjalny wysłannik. W tym towarzystwie Niemojewski wiózł kosztowności, owinięte w „pstrą” jedwabną tkaninę, włożone do specjalnej skrzyneczki żelaznej „zielono malowanej”. W Moskwie, mimo że nie należał on do grona najbliższych krewnych Mniszchów, został dobrze przyjęty na dworze i potraktowany jak jeden z gości weselnych. Wówczas już w mieście narastały nastroje przeciwne Dymitrowi i Polakom. Próbowano ostrzec cara, ale kiedy wojewoda sandomierski opowiedział mu o niepokojach, miał on odpowiedzieć

— według pamiętnikarskiej relacji Niemojewskiego — „Dziwuję się, że Waszmość takie wieści i plotki dasz sobie powiadać.... nie mówże mi już Waszmość więcej o tym, bo to od Waszmości niewdzięczni przyjmuję. ... nie masz tu ... takiego, kto by przeciwko nam miał co rzec ...”³⁰. To wielkie zaufanie Dymitra do swoich poddanych miało go już wkrótce zgubić. Tego dnia, kiedy Mniszech próbował! ratować sytuację i, jak się później okazało, przyszłość swojej córki

— tj. 26 maja 1606 r. — miał też Niemojewski wyznaczoną audiencję u cara w sprawie klejnotów królowy Anny. Dymitr chętnie obejrzał kosztowności, rozmawiał życzliwie i zaprezentował również swoją szkatułę. Zaproponował także, że aby przyrządzić się dokładnie oferowanym do sprzedaży klejnotom zatrzyma je u siebie. Niemojewski przystał na to, a w swoich pamiętnikach napisał potem: „Ale szczęście mało czasu mu użyczyło, do przypatrowania się tym klejnotom, bo najdalej w ośm godzin potym gardło dał, czego się Boże pożał”³¹. Zamieszki moskiewskie, okrutne i bezwzględne, nie oszczędziły także i Polaków. Wielu z nich zginęło. Niemojewski wraz ze swoją kompanią ocalał dzięki walecznej postawie grupy i dostał się do dwuletniej niewoli. Spisał wówczas swoje przeżycia i opisał kraj, w którym przyszło mu spędzić tyle czasu. Wydawało się, że klejnoty przepadły razem z ufnym carem — tak się jednak nie stało. Po długich pertraktacjach, w wyniku rozejmu zawartego 23

lipca 1608 r., Niemojewski został uwolniony z rąk następcy Dymitra, Wasyla Szujskiego, i powrócił do kraju z początkiem 1609 r. Przez cały czas trwania niewoli rodzina Niemojewskich nie miała żadnych wiadomości o nim, a Anna o swoich klejnotach. Niemojewski jednakże nie tylko wyszedł z poważnej opresji cało, ale i klejnoty królowie zwrócił. Początkowo upominał się o nie kilkakrotnie bezskutecznie w czasie swego pobytu w Moskwie, ale kiedy posłowie polscy wysłani przez króla Zygmunta III także zażądali ich zwrotu, Wasyl Szujski oddał je za poświadczeniem specjalnym kwitem. To właśnie dzięki odpisowi tego kwitu, który trafił do rąk Niemojewskiego, a ten zamieścił go w swoim pamiętniku, wiadomo, jakie klejnoty miała w skarbie królowna. Niewykluczone jest także, że niektóre z wymienionych w spisie kosztowności należały do Niemojewskiego. Zadziwiający jest klejnot opisywany w dokumencie jako „orzeł o dwóch głowach diamentowych z rubinami”. Czy była to własność Anny? Czy też był to klejnot ofiarowany przez cesarza Karola V bratanicy Elżbiecie Austriaczce z okazji jej ślubu z Zygmuntem Augustem w 1543r. Sądzone o nim, że bezpowrotnie zaginął zastawiony u Niemojewskiego w 1601 r. na potrzeby wojny inflanckiej. Był on opisywany w dokumentach z epoki. Jego wartość w dość uszkodzonym już stanie [brakowało jednego diamentu i łańcuszka] wyceniono w kwocie na 5000 złotych polskich. Wydaje nie jednak, że pozostałe precjoza, opisane w tym interesującym dokumencie, były osobistą własnością Anny. Spotykamy wśród nich między innymi: „Kanak [naszyjnik] ze szmaragdami i ośmioma perłami podwójnymi, wszystkich pereł 16, szacowany na złotych 3000”. Była także „Maneta [bransoleta] z diamentów i rubinów, diamentów 7, a rubinów 8; szacowana na 2000 złotych” oraz „Sztuka z rubinami i perłami, jakby maneta, rubinów 8, pereł 8; sztuka taka jakby kanak, rubinów 7, pereł 8: szacowane na 5000 złotych. Zawieszenie, w którym w środku szmaragd, pod nim rubinki dwa, a na wierzchu tabliczka diamentowa rzeźbiona, przy nim perła okrągła wielka; szacowana na 2000 złotych”³². Czy były to klejnoty Anny? Wydaje się, że raczej tak. Ciekawe, że w opisie pojawia się także charakterystyczna dekoracja podwójnymi perłami, którą spotykamy w całym garniturze klejnotów grobowego stroju Anny. Podwójne perły zdobią wykute w kamieniu bransolety, naszyjnik, ozdobne taśmy obrzeży sukni wierzchniej. Takie podwójne perły ma też sportretowana na grafice Anna Habsburżanka, pierwsza żona Zygmunta III Wazy zmarła w 1598 r., której klejnoty uległy zniszczeniu w czasie pożaru Wawelu w 1595 r., a także Anna Jagiellonka na portrecie w stroju koronacyjnym. Można się zastanawiać, czy „kamienna królowna” z Torunia nosi klejnoty królowej, swej imienniczki, czy też odwrotnie? Być może ten komplet był uważany za szczególnie cenny. Siegał swym rodowodem szesnastego stulecia, przechodził z rąk do rąk, był pamiętką rodzinną?

Dusza królowy w cenie diamentów

... jakobym J. M. księżniczce uprowadził jej skarb. Tego mi nie mogli udowodnić, a potem mnie oskarżyli, że ukradłem księżniczce jej duszę, z tego powodu, że zanim J. M. zasnęła w Bogu przyjęła ona ode mnie sakrament...

Archiwum Państwowe w Gdańsku, Akta Miasta Gdańska, sygn. 327, s. 83-84 (z jęz. niem. tłum. J. Jarosz).

Tak pisał Andrzej Babski do rajców miasta Gdańska 1 kwietnia 1625 r. Skarżył się też: „...będę cierpieć w takim więziennym areszcie od zimna i dymu z ogniska moje zdrowie tracę ...”. Cenę tę płacił za to, że pomógł królowie pozostać w swojej wierze. Relacje o wydarzeniach nocy, w której zmarła królowna, są różne. Według jednej z kronik, zaraz po tym, jak królowna zamknęła oczy, Krzysztof Parzniewski pochwycił Babskiego, otoczył strażą, pohańbił biciem i przepędził. Zamknięty później w więzieniu, spędził tam osiem tygodni w ciasnym lochu, pilnowany przez hajduków, a dobra jego zostały skonfiskowane. Następnie osądzony nieformalnie, został wygnany z miasta. Nieco lepiej miało się powieść niemieckiemu kaznodziei Wazówny magistrowi Janowi Borawskiemu. Miał on zostać uratowany wraz ze swoimi towarzyszami przez hrabiego Krzysztofa von Eberstein, który właśnie świętował na zamku brodnickim swoje wesele z panną wojewodzianką Magdaleną Von Farensbach. Według innych relacji to właśnie Babski wyratowany został z więzienia przez Ebersteina. Wydaje się, że pierwsza wersja wydarzeń jest bardziej prawdopodobna, skoro laślubiny Farensbachówny, według terminu wyznaczonego przez lamę królowną w grudniu 1624 r., miały odbyć się 2 lutego, Ożyli, jak się okazało, w ostatnich dniach życia Anny, a kaznodzieja Jeszcze 1 kwietnia pisał z więzienia. Po uwolnieniu Babski wyjechał do Królewca, gdzie został mianowany

rektorem tamtejszej szkoły katedralnej. Cenę, tak dużą, zapłacił rzeczywiście za duszę Anny, ściślejsz za utrzymanie jej postaci, także wszystkiego co ona symbolizowała, w gronie bohaterów protestanckich. Tym samym Interwencja katolicka nie odniosła skutku, nie zdobyła dobrego przykładu nawrócenia, nie przekreśliła wartości stałego, uporczywego trwania królowy w swych przekonaniach. „Przejęcia symbolu”, w dalszej konsekwencji także rozwiązania problemu pochówku, nie udało się dokonać nawet rozgłoszoną po śmierci Anny plotką o zmianie jej wyznania. Za to fiasko i za przejściowy azyl religijny pod rządami Wazówny cena musiała być wysoka. Poniosła ją też cała protestancka gmina brodnicka, kiedy Zygmunt III po śmierci Anny nadał starostwo ukochanej siostry swej drugiej żonie Konstancji. Królowa znana była ze swego fanatycznego katolicyzmu. Nieraz musiało dochodzić do dyskusji na tle religijnym między siostrą i drugą żoną króla, skoro Fabian Birkowski w drukowanym kazaniu, napisanym z okazji pogrzebu Zygmunta i Konstancji w 1633 r., uważał za stosowne podkreślić zasługi obojga przy nawracaniu heretyckiej siostry Zygmunta. Konstancję chwalił Birkowski za świętą żarliwość i, między innymi, jako przykład podawał jej wyraziste manifestowanie miłości do Matki Bożej w czasie obiadu u szwedzkiej królowy. O Zygmuncie zaś pisał: „Cóż ja rzekę jakie staranie czynił o duszę Siostry swej Królowy Szwedzkiej; jako y w Krakowii y w Warszawie nakoniec y w Brodnicy szatany kacerskie od nie; odpędzał”³³.

Tradycje protestanckie na terenach starostwa brodnickiego był; silne już przed objęciem rządów przez królową Annę. W mieście działał aktywnie pastor Erazm Gliczner, a poprzednia starościna Zofia Działyńska, wdowa po Rafale, podczaszym królewskim, rodzona siostra wielkiego kanclerza i marszałka koronnego Jana Zamoyskiego, była także ewangeliczką i ona to ofiarowała współwyznawcom parcelę z przeznaczeniem na cmentarz. Za czasów Anny religia ewangelicka cieszyła się spokojem. Kościół farny w mieście od 1598 r. wciąż należał do wiernych wyznania katolickiego. Nabożeństwa odprawiano w ratuszu, a królowa ufundowała wielki złoty kielich do sprawowania funkcji liturgicznych. Także na zamku brodnickim Niemieccy i Polscy kaznodzieje odprawiali luteranckie nabożeństwa. Już za rządów Anny prawnie rozwiązano w Brodnicy długotrwały konflikt dotyczący dawnych posiadłości kościoła katolickiego w tym mieście. W 1619 r. Rada Miejska złożyła uroczystą przysięgę, że „nie był jej wcześniej znany przywilej lokacyjny dla kościoła i że proboszcz fary niczego nie zatrzymał nieprawnie”. Uregulowano kwestie dotyczące katolickiego cmentarza i opłat czynszowych z parceli należących do kościoła. Za naruszenie ustaleń przewidziano grzywnę w wysokości 100 guldenów. W ten sposób skargi i waśnie między wyznaniem w mieście zostały uspokojone. Wszystkie te ustalenia zostały potwierdzone przez króla 12 czerwca 1622 r.

Po śmierci Anny powołano w Brodnicy z rozkazu Konstancji specjalną komisję, której zadaniem było zniszczenie swobody wyznawców religii luteranckiej. O tamtych wydarzeniach napisana została relacja zatytułowana Sprawozdanie o sytuacji kościoła ewangelickiego w królewskim mieście Brodnica, w kraju pruskim, od czasu odebrania fary w 1598 do stanu z roku 1640³⁴. W niej zawarte zostały szczegóły dotyczące reakcji katolickiej na terenach starostwa Jeżącego niegdyś do Anny Wazówny. Na podstawie tego tekstu aż korespondencji z epoki wiadomo, że w imieniu królowej poczęto surowe dla protestantów rządy. Ostro zwalczali współwyznawców Anny komisarze i królewscy sekretarze, a wśród nich Bartkowski, Goliński i Grabianka. Wszystkie wakujące stanowiska mieście obsadzono, wbrew zwyczajowi, obywatelami wyznania rzymskokatolickiego. Kaznodzieję miejskiego Stanisława Topolskiego zmuszono do ucieczki. Osoby wysokie rangą, włączając w to także duchownych protestanckich z brodnickiego zamku, zamknięto w więzieniu i źle ich traktowano. Miasto napadli uzbrojeni ludzie. Wdarli oni do sali, gdzie były odprawiane protestanckie nabożeństwa i zabrali znajdujące się tam przedmioty sakralne, które niesiono do katolickiego kościoła farnego. Kaznodziei protestanckiemu kazano ogłosić publicznie w dniu jarmarku, że salę nabożeństw i ratuszu przeznaczono dla miejscowych piekarzy i szewców na targowisko. Zabrano dzwon kościelny do fary. Zakazano odprawiania nabożeństw protestanckich z modlitwą i śpiewem. Takie poczynania trwały aż do 15 marca 1628 r., kiedy to komisja zawiesiła swoje brutalne działania i rozwiązała się. Jednak jeszcze w 1628 r. oskarżono mieszczan brodnickich o tajemną korespondencję z królem szwedzkim Gustawem Adolfem i dostarczenie mu pretekstu do wkroczenia do kraju. Z tych zarzutów musiało się uwolnić 12 najznakomitszych obywateli miasta przez przysięgę złożoną na zamku. W czasie okupacji szwedzkiej w Brodnicy (1628 — 1629) ludność wyznania luteranckiego rzeczywiście przyłączyła się do

nabożeństw odprawianych przez Szwedów w farze. Zaostrzona po ustąpieniu najeźdźców sytuacja religijna poprawiła się znów w czasie zarządzania starostwem przez wojewodę chełmińskiego Melchiora Wejhera. Jednakże komisarze Andrzej Baranowski i Jan Sosnowski rozbudzili w Warszawie ponowną niechęć królowej Konstancji do gminy ewangelickiej i w efekcie nie chciała ona zezwolić na publiczne odprawianie luterńskiego nabożeństwa w Brodnicy. Gniew królowej, groził ponownym wysłaniem specjalnej komisji w czerwcu 1631 r. i tylko jej nieoczekiwana śmierć udaremniła te zamiary. Nadanie starostwa brodnickiego katoliczkom: Konstancji, później siostrze króla Władysława IV, Annie Katarzynie Konstancji, a następnie jego żonie, Cecylii Renacie, pozbawiło protestantów opieki i ochrony na długi czas.

Przywilej religijny dla dysydentów wyznania augsburskiego wydał Władysław w 1646r. Potwierdzony on został następnie przez królów Jana Kazimierza, Jana III Sobieskiego i Augusta II Sasa.

Po śmierci królowej Anny nie było w Brodnicy jej skarbu złożonego z klejnotów, a utrzymywany przez nią azyl tolerancji religijnej przestał istnieć. Pozostały administrowane przez nią tereny i żyjący na nich ludzie. Ci, którzy tam mieszkali, i ci, którzy w różnych rejonach kraju już nie mogli liczyć na jej wsparcie, naprawdę coś utracili. Oni właśnie byli tym, na czym najbardziej jej zależało. Listy Anny pełne były próśb o wsparcie, ochronę, zapomogę i opiekę nad różnymi ludźmi i te problemy zaprzętały jej myśli, aż do ostatnich chwil życia. Starła się pomóc ludziom, korzystając ze swej pozycji i wiedzy medycznej.

W jej korespondencji do Rady Miasta Gdańska czytamy:

Z Krakowa 18 czerwca 1604 r.: „...Balzerowi Freitagowi ... dom odstąpić i udostępnić ... zapewnić mu jak najszybciej dobrą pomoc prawną, aby mu nie stała się krzywda, lub przez długi proces sprawa została opóźniona, lecz by otrzymał tę królewską donację ...”

Z Krakowa 26 października 1607 r.: „...Jorkell Szyper z niejakim Janem Linnkiem... aby... odnieść sprawiedliwość uciekł się do nas...”

Z Warszawy 29 lutego 1616 r.: „...Paweł Neinachber ... ze Gdańska przez sługi nasze do Warszawy szam był przywieziony, i do służby naszej własnej przyjęliśmy go ... Żądamy przeto ... aby niebytność ta Jego ... nie szkodziła mu ...”

Z Warszawy 6 maja 1617 r.: „...Dietrich Knoll dał nam do urozumienia, w jaki sposób on i inni w trakcie podróży morskiej popadli w najwyższe ubóstwo i nic mu nie pozostało, by on i jego dzieci mogli się wyżywić i utrzymać. Najuniżeniej nas prosił, by wstawić się u Szacownej Rady Miasta Gdańska, ażeby mógł dostać wygodne lenno i stanowisko w mieście przez naszą promocję. I wtedy my jego biedę łaskawie wzięliśmy sobie do serca ... jest naszym żądaniem, byście ... okazali ... dobre poparcie ...”

Z Warszawy 30 grudnia 1619 r.: [w sprawie Dietricha Kroiła] „...Gdybyśmy również mieli całkowicie nadzieję, że ze względu na nas okazecie mu dobre wsparcie i dacie mu wakujące lenno ... on na wiele lat ... przez złych ludzi niewinnie popadł ... A dla innych mogących się wydarzyć przypadków ... aby on w swoim sędziwym wieku trzymał się swego kuzyna ...”

Z Warszawy 23 marca 1620 r.: „...Gegra Lytka y z żoną w lecach podeszłych, y prze niedostatek ratować się nie mogących, pilnie zalecili, żeby w którymkolwiek szpitalu żywota swego dokończyć mogli ...”

Z Warszawy 6 sierpnia 1620 r.: „...Przypomnijcie sobie, co my ostatnio z powodu przekazania Gregera Lutkeusa i jego gospodyni do hospicjum, przez naszą łaskawą prośbę chcieliśmy zakomunikować, na co dotychczas nic konkretnego nie nastąpiło, z tego powodu oni nas przez swego syna uniżenie prosili.... pismo z prośbą do was kierujemy ... ze względu na ich największą biedę, niechaj nie odrzucają.... z powodu ich wieku i słabości nie są w stanie zarabiać na utrzymanie... jest naszym najłaskawszym zamiarem, wymienione osoby jak najlepiej wesprzeć ...”

Z Warszawy 12 lutego 1621 r.: „...Wdowa po Hendrichu Rudels doniosła nam w żałosnych słowach o

swoim ciężkim położeniu, że po śmierci, nie tylko z powodu wielu nieznanych [jej] długów jest bardzo obciążona, lecz również nie ma środków i sposobów na utrzymanie siebie i swoich dzieci nieletnich ..."³⁵.

Rabunek

Prochy i ile z Ciebie pozostało ...
Opitz, Panegyricus..., s. 25

„Zniesławienie spraw”

Stało się to prawdopodobnie w nocy z 5 na 6 listopada 1629 r. Wojska szwedzkie po ponad rocznej okupacji opuszczały Brodnicę. Nadciągali zwycięzcy. W mieście musiał panować pośpiech i zamieszanie, które sprzyjało zapewne czynom niemożliwym w czasie spokojnym. Nieznani sprawcy dokonali profanacji grobowca królowy Anny.

Korespondencja dyplomatyczna

Minęły ponad trzy miesiące zanim król szwedzki Gustaw II Adolf dowiedział się o sprofanowaniu ciała szwedzkiej księżniczki w Brodnicy. Kanclerz Królestwa Axel Oxenstierna w liście z 15 lutego 1630 r. zawiadomił Jego Wysokość, że w korespondencji, która nadeszła z Warszawy, jest list ze skargą dotyczącą zwłok świętej pamięci Anny³⁶. Oxenstierna przekazywał, że kilku ludzi włamało się do „sklepionego pomieszczenia” i został skradziony „klejnot albo dwa”. Informował także, że załącza kopie korespondencji dotyczącej tej sprawy, tzn. dwu listów z Warszawy od ówczesnego kanclerza Rzeczypospolitej Jakuba Zadzika i oświadczenia z akt Sądu Ławniczego w Brodnicy o zajściu, napisane dnia 23 grudnia 1629 r. Jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności ze wszystkich dokumentów zachowały się tylko dwa listy — ten do Gustawa i odpowiedź dana Zadzikowi przez Oxenstiernę. Listów warszawskich Zadzika jak dotąd nie udało się odnaleźć, mimo podjętych starań, ani w archiwach polskich, ani szwedzkich. Przepadła też gdzieś kopia oświadczenia sądu brodnickiego, natomiast na znalezienie oryginału w Polsce już nie ma szans, gdyż dokumenty te uległy zniszczeniu. Jednakże list Oxenstierny zamieszczony w opublikowanych na początku naszego wieku zapisach jego kancelarii³⁷ może wiele wyjaśnić.

Wydaje się, że kanclerz Jakub Zadzik opisał haniebne wydarzenia w Brodnicy i ostrymi słowami oskarżył o ten czyn, sądząc z odpowiedzi Oxenstierny, stronę szwedzką.

List szwedzkiego kanclerza jest zręcznie zredagowanym tekstem, w którym różnej wagi problemy, jak „odraza [na myśl] o potwornym czynie”, zdziwienie z powodu złośliwości w liście Zadzika., wspomnienie stronie polskiej niepochowania ciała Anny Wazówny oraz obietnica ukarania śmiercią winnych, zostały tak splecione i wyważone, że zapewne dość zdecydowane i jednoznaczne w kwestii winowajców oskarżenie Zadzika zostało właściwie oddalone. Wszelkie te problemy były ujęte w pierwszym zdaniu, gdzie sprawę haniebnego czynu i urażonej złośliwościami Zadzika ambicji Oxenstierny oddzielono od siebie zaledwie średnikiem i postawiono jakby na równi. Wspomniany czyn, jak wynika z korespondencji, polegał na zbezczeszczeniu trumny i okradzeniu jej. Została ona, wbrew powszechnym zakazom naruszania sfery bytowania zmarłych, otworzona. Ciało okradziono z klejnotów. Potem zdarto z niego szaty — o czym jest mowa w liście znacznie później, tak jakby każdy z aspektów czynu musiał być oddzielnie odparty mową obronną kanclerza. Już na wstępie pojawia się próba podziału odpowiedzialności za sprawę. Padają słowa: „czyn to naszego [szwedzkiego] czy to waszego [polskiego] żołnierza”. Pojawia się obietnica ukarania winnego, „jeśli sprawca zbrodni znajduje się pomiędzy naszymi [Szwedami]”. Oxenstieraa podkreślał, iż kiedy zasięgał informacji, „zaledwie można było ustalić, czy zostało to dokonane przez naszego [szwedzkiego], czy też waszego [polskiego] żołnierza”. Tłumaczył, że zarówno zamek brodnicki, jak i częściowo samo miasto w noc poprzedzającą kapitulację „złupili kozacy i wasi [polscy] dragoni, ze wszystkiego, zwłaszcza na zamku nic sobie nie robiąc”. Jako ostatni, koronny argument przeciwko jednostronnemu obwinianiu za wydarzenie okupanta szwedzkiego, kanclerz przywołuje oświadczenie Sądu Ławniczego z Brodnicy, którego kopię otrzymał, a w nim „i ci, którzy z obowiązku wszystko

przejrzeli [...] nie ośmielili się kierować podejrzenia o [ten] czyn na naszego [szwedzkiego] żołnierza". Następnie Oxenstierna podsuwa propozycję uzgodnienia i przyjęcia następującej wersji wydarzeń: „sposób [...] jest ustalony, kto się dopuścił i kiedy to zostało popełnione, pozostaje niepewne [...] i każdy niech szuka wśród swoich". List wyraża także dezaprobatę wobec przestępstwa, zapewnia o rozpoczęciu śledztwa i daje obietnicę doprowadzenia go do końca. Oxenstierna przekonywał: „jeśli sprawca zbrodni znajduje się pomiędzy naszymi [...], jeśli pojmem winnego człowieka, będę sędzią tak surowym, jak każdy z waszych". Dodawał także, iż Gustaw II Adolf „wśród tak wielu trosk z wojną związanych nie uważał niczego [...] za rzecz ważniejszą jak to, aby ciało zmarłej krewniczki nienaruszone zostało". W związku z tym wydał zakaz otwierania drzwi do pomieszczenia, gdzie spoczywały zwłoki i nakaz pilnowania ich przez strażnika, „aby nie stwarzać okazji dla ludzi o zbrodniczych skłonnościach [...], aby zmarłej nie została wyrządzona jakaś krzywda".

Nie zrealizowana propozycja?

... najjaśniejsza księżniczka Anna wierząc jedynie w Chrystusa Pana, chociaż opuściła ojczyznę, jednak odziedziczonej po przodkach wiary i wyznania ewangelickiego nie utraciła. Papiści uznali za rzecz niegodną, aby tę właśnie księżniczkę zmarłą w wyznaniu ewangelickim pochować w Polsce, dlatego ciało pozostało na zamku brodnickim nie pogrzebane. Skoro zaś król Szwecji Gustaw Adolf po upływie trzech lat od jej śmierci zdobył zamek, pragnął z należną [Annie] czcią wyprawić jej pogrzeb, lecz zajęty innymi sprawami, tego co zamierzał poniechał...

Joannis Baazi, Inventarium Ecdesiae Sveo-Gothorum...,
Lincopiae 1642, s. 580.

Ten fragment tekstu pochodzi ze szwedzkiego starodruku z 1642 r. — wydanego 6 lat po tym, jak Władysław IV pochował ciało Anny w kościele Najświętszej Panny Marii w Toruniu. Pokazuje on sposób widzenia problemów niejako z drugiej strony — przez szwedzkich i protestanckich współwyznawców królowej. Był komentarzem do „całej sprawy", po tym, jak została ona już wreszcie godnie zakończona. Informował, wyjaśniał, ...może trochę usprawiedliwiał.

W tekście tym pojawiła się informacja o planach Gustawa Adolfa pochowania Anny, które po raz pierwszy ujawnione zostały w liście Oxenstierny. W nim to kanclerz akcentował troskę króla o pozostawione w Brodnicy ciało i okazany żal po krewnej, dla której „w Polsce nie znaleziono miejsca godnego potomków jego [Gustawa Adolfa] rodziny, w jakim z czcią mogliby być pochowani". Po czym stwierdził w imieniu króla, iż nie stawiałby on przeszkód w przewiezieniu „kości jego powinowatej" do Szwecji i pochowaniu „z należną [jej] czcią u boku ojca [Jana III w Uppsali]". Tych informacji nie zawierało żadne z poznanych polskich źródeł. Trzeba sobie uzmysłowić, że propozycja ta została przedstawiona Zygmuntowi III, bolejącemu po stracie siostry, uwikłanemu w obezwładniające jego wolę i możliwość działania problemy wyznaniowe, w niezwykle dotkliwej sytuacji, kiedy zakłócono spokój zmarłej, gdyż pozostała nie pochowana. Ponieważ krypty w tym czasie dość często były raczej łatwo dostępne, wydarzenie to podkreśla swoisty fatalizm sytuacji, odczuwany przez otoczenie, a najbardziej przez samego polskiego króla. Oxenstierna zdawał sobie zapewne sprawę z okoliczności obciążających w tej kwestii stronę polską i wyraźnie podkreślał, że byłoby to oczywiście możliwe tylko wtedy, gdyby Zygmunt życzył sobie tego i uznał za Jemu miłe". W liście pada jeszcze jedno znamienne sformułowanie pozwalające odczuć paradoksalność i bolesność sytuacji. Otóż Oxenstierna wyraźnie podkreśla, że Gustaw Adolf okazał „szacunek [...] nie tylko dla swojej wiary, lecz także na ile pozwala na to dobro ojczyzny do swojego rodu". Warto przypomnieć, że od 1611 r., ze względów politycznych, obowiązywał w Szwecji zakaz kontaktowania się z Anną i Zygmuntem pod groźbą kary śmierci. W konflikcie zbrojnym w Brodnicy wojska Wazy na polskim tronie ustępowały przed wojskami szwedzkiego przedstawiciela tego rodu i ani za rządów jednego, ani drugiego Anna Wazówna nie została pochowana. Propozycja szwedzkiej strony oddania czci zmarłej w Uppsali, bezkonfliktowa ze względów religijnych, możliwa ze względu na stacjonowanie wojsk szwedzkich w Brodnicy, stosowna przecież wobec koligacji rodzinnych, nie została jednak wysunięta wtedy, kiedy była jak najbardziej możliwa do spełnienia — to znaczy w

czasie okupacji miasta, lecz już po jej zakończeniu. Pojawiła się w sytuacji, kiedy niedopełnienie podstawowego obowiązku wobec zmarłej stało się sprawą publiczną. Problemu tego nie rozwiązał ani Zygmunt III w ciągu trzech lat po śmierci siostry, ani Gustaw Adolf w czasie rocznej okupacji Brodnicy — oczywiście każdy z innych względów.

Nie spełniona kara

... potworny czyn musi być ukarany [...] karą śmierci...

Kanclerz Axel Oxenstierna do biskupa Jakuba Zadzika, z Elbląga 13 lutego 1630 r.

Istotna jest też ocena prawna wydarzenia. Powszechnie przyjęty jest przez prawo zakaz „odgrzebywania zwłok” bez specjalnego zezwolenia. Każde inne wtargnięcie na teren grobu uważane jest za profanację i staje się przedmiotem postępowania karnego. W Polsce XVI i XVII w. profanacji zwłok i grobów dokonywano przede wszystkim dla zysku oraz z pobudek religijnych. Motywem grabieży była chęć zabrania klejnotów, bogatych ubrań i przedmiotów włożonych do trumny. W przypadku królowy Anny Wazówny już jej wysoka pozycja stanowiła obietnicę dobrych łupów. W liście Oxenstierna wspominał o zakazie oglądania zwłok w sklepionym pomieszczeniu, aby nie budzić pokusy do obrabowania trumny. Być może, dawnym zwyczajem, miała ona wstawioną szybkę umożliwiającą oglądanie zmumifikowanych zwłok.

W czasach kontreformacji różnice wyznaniowe były powodem nie tylko ataków na domy prywatne, ale i znieważania cmentarzy, grobów, niszczenia trumien i profanacji zwłok innowierców. Zdarzało się to zwłaszcza podczas tumultów, czyli wybuchających w Polsce masowych ruchów przeciwko innowiercom. Zachowania takie były na niektórych terenach dość częste, szczególnie w miastach, gdzie brała w nich udział młodzież akademicka. Aby zahamować te tendencje, wprowadzano ustawy przeciwko tumultom. Z biegiem czasu zamieszki te zaczęły tracić charakter religijny, wyznanie stawało się raczej tylko pretekstem, a celem chęć zysku. W Krakowie, na przykład, pojawił się zwyczaj pobierania przez żaków wykupnego od pogrzebów różnowierczych. Akty profanacji zwłok i grobów, niezmiernie rzadkie w warunkach pokojowych, nasilały się w czasie wojen. Wówczas mogły wystąpić obie z wymienionych przyczyn działania. Sprawcy byli wówczas trudni do schwywania.

Trzeba uznać, że w Brodnicy raczej dokonano rabunku, gdyż wiadomo, że skradziono klejnoty i szaty. Niemożliwość ustalenia sprawcy nie pozwala na wskazanie innej niż rabunkowa motywacji czynu. W przypadku wojsk szwedzkich nie mogły przecież wystąpić pobudki wyznaniowe ani chęć ostentacyjnego wyrażenia dezaprobaty wobec rodu, którego reprezentantką była zmarła. Tymi właśnie argumentami posłużył się przede wszystkim Oxenstierna, pisząc między innymi: „nie jest właściwością naszej religii wzniecanie gwałtownego gniewu do zwłok umarłych [...] choćby byli innego wyznania”. Jest to zręczna wypowiedź wobec znanych akcji rabunkowych wojsk szwedzkich, dobry sposób obrony, ale i jednocześnie, jak można się domyślać, przypomnienie wspomnianych aktów nietolerancji religijnej w Polsce i wskazanie stronie polskiej innego, poza rabunkowym, motywu profanacji zwłok. Wydaje się jednak, że w cztery lata po śmierci Anny akty agresji wobec jej ciała, które miały potwierdzić status wykluczenia zmarłej ze społeczności, raczej nie mogły mieć miejsca.

Oxenstierna wyznaczył karę śmierci za popełniony czyn zbezczeszczenia trumny i profanacji zwłok. W polskim prawodawstwie XVII w. nie występuje specjalna norma prawna dla tych czynów, gdyż w czasie pokoju zdarzały się one niezmiernie rzadko; częściej w czasie tumultów. Przepięstwa tego typu karano śmiercią. Historia zachowała pamięć o niektórych takich wypadkach. Na przykład: w roku 1597 w Krakowie ścięto dwie osoby za sprofanowanie obrabowanie grobu protestantki. W roku 1633 na mocy dekretu królewskiego wydano wyrok śmierci na przywódcę wyjątkowo haniebnego tumultu, dokonanego przez żaków krakowskich. Tym razem jednak, dzięki różnym wstawiennictwom i mocy pieniądza, wyrok nie został wykonany. W przypadku profanacji grobu królowy Anny sprawcy także nie zostali schwytani i uszli ze swoim łupem. Nie udało się nawet ustalić dokładniej, co dostało się w ręce złodziei.

Złota bransoleta królowy

Niewiele jest osobistych przedmiotów Anny, które można dziś jeszcze oglądać albo też odnaleźć ich dokładniejszy opis. Znane są listy królowy pisane lub choćby podpisywane jej ręką. W Bibliotece Uniwersyteckiej w Uppsali znajduje się pergaminowy modlitewnik z ozdobnymi inicjałami, w którym na pierwszej stronie Anna własnoręcznie napisała dedykację. Być może jest to właśnie ten sam egzemplarz, który ofiarowała Karłowi Karlssonowi Gyllengielmowi? Po otwarciu krypty odnaleziono zostały części jej ubioru: fragmenty sukni grobowej, pończochy i jedwabny czepek, który prawdopodobnie nosiła za życia. O jej działalności świadczy Zielnik Syreniusza, przebudowane budowle, epitafium w warszawskiej katedrze ufundowane podstaroście brodnickiemu, katolikowi Adamowi Parz-niewskiemu. Z pierwotnego wyposażenia jej rezydencji, z jej osobistych przedmiotów nic się nie zachowało. Dlatego właśnie tak ciekawa jest notatka, jaką udało się odnaleźć w Antikvarisk-Topografiska Arkivet w Sztokholmie. W jednej z teczek z pieczęłowicie zebranymi odpisami różnych dokumentów dotyczących katedry w Uppsali znajduje się rękopis zatytułowany „Znalezisko w katedrze w Uppsali? albo kupione od osób prywatnych”³⁸. Nieznany archiwariusz — w XIX w.? — wyłowił z inwentarzy katedralnych Bercha i Adlerbertha informację o klejnocie, który zdaniem inwentaryzatorów bezsprzecznie należał do Anny — córki króla Szwecji Jana III. Była to bransoleta ze złota składająca się z czterech podłużnych czworokątnych płytek połączonych podwójnymi, spłaszczonymi ogniwami łańcuchowymi. Płytki te, na jeden cal długie i około czterech dziesiątych cala szerokie, ozdobione były białą i ciemnoniebieską emalią. Na pierwszej znajdował się snopek ze złota na białej emaliowanej ukośnej belce. Następną zdobiły szwedzkie trzy korony. Trzecia, na niebieskim polu z białymi falami, nosiła wyobrażenie lwa. Ostatnia, czwarta miała monogram APS pod otwartą koroną. Identyfikacja pierwotnej właścicielki klejnotu nie budzi zastrzeżeń. Spójrzmy tylko na nagrobek Anny w Toruniu. W górnej partii portalu, pośrodku, umieszczony został snopek określający ją jako członka rodziny Wazów. Z lewej strony ornamentalnego obramowania ze snopkiem umieszczono trzy korony, choć przez niewiedzę rzemieślnika i brak dozoru w odwrotnym układzie — jedna nad dwiema. Te korony charakteryzują Annę jako obywatelkę Królestwa Szwedzkiego. Po prawej na portalu znajduje się wspinający się lew, tak jak na trzecim ogniwie bransolety. Ten lew na niebieskim tle przeciętym trzema białymi falami także i dziś widnieje w herbie panującej obecnie w Szwecji królewskiej rodziny Bernadotte, spokrewnionej z Wazami przez dynastię Holstein-Gottorp. Szwedzki zaś herb jest oparty na piętnastowiecznym wzorze, sięgającym czasów panowania króla Karla Knutssona Bonde (zm. 1470). Podzielony formą krzyża na cztery części, ze znakiem panującej obecnie dynastii w środkowej tarczy, w polu 1 i 3 ma trzy korony Królestwa Szwecji, gdy tymczasem w 2 i 4 znajduje się lew średniowiecznej dynastii Folkung nałożony na trzy białe fale. Monogram APS jest skrótem przysługującego Wazównie tytułu: Anna Princeps Sveciae — Anna Księżniczka Szwedzka, którego używała, tym mianem była często określana, takimi inicjałami podpisywała korespondencję szczególnie we wczesnym okresie swego życia.

Złota bransoleta Anny, córki Jana III, zdaniem inwentaryzatora Bercha, przez długi czas musiała być przechowywana w jakimś domu prywatnym i została wyjęta z ukrycia z braku pieniędzy. Zauważono także, że płytki jej ogniw musiały zostać kiedyś rozdzielone i połączone w trzech miejscach w późniejszym czasie nitami, ale już w innym porządku. Pierwotnie prawdopodobnie układ był następujący: inicjały, snopek, trzy korony i lew.

Wydaje się, że bransoleta rzeczywiście „bez wątpienia” należała do Anny Wazówny i była jej osobistym klejnotem wykonanym dla niej, jednostkowym, niepowtarzalnym, być może należącym do specjalnego książęcego garnituru. W takim bogatym komplecie ozdób przedstawiona jest Anna w figurze nagrobka w kościele Najświętszej Panny Marii w Toruniu. Na głowie ma perłowy diadem, na szyi łańcuch zdobiony wielkim klejnotem, na rękach bransolety złożone z ozdobnych ogniw. Ciekawe, że matka Władysława IV, Anna Habsburżanka, pierwsza żona Zygmunta III Wazy, na jednej z grafik (ryt. B. Custodis) ma na szyi podobny łańcuch z niemal identycznym klejnotem; ma go także Anna Jagiellonka na portrecie w stroju koronacyjnym. Może to chyba oznaczać, że klejnot ten istniał naprawdę. W ówczesnych wzornikach można odnaleźć podobne propozycje ozdób, ale wydaje się, że w tym wypadku podstawą dla rzeźbiarza mógł być łańcuch Anny Habsburżanki, gdyż jego charakterystyczne motywy zostały powtórzone w dekoracji całego stroju Anny Wazówny. Podobny, choć nieco skromniejszy klejnot ma na szyi także niespełna dwuletnia Izabella w swoim nagrobku w Strangnas. Bogatą biżuterię ma Katarzyna Jagiellonka w katedrze w Uppsali — także łańcuch i

bransolety.

Czy zestaw klejnotów na leżącej alabastrowej figurze odpowiadał temu, w który zaopatrzone Annę na jej ostatnią drogę w Brodnicy, nie wiadomo. Być może właśnie z powodu kradzieży i nieodzyskania łupów trzeba było posłużyć się wcześniejszym wzorem graficznym. Wiadomo na przykład, że w 1791 r. w czasie badania grobów królewskich przez Tadeusza Czackiego z trumny Konstancji, drugiej żony Zygmunta, wyjęto złoty łańcuch składający się z dziesięciu emaliowanych ogniw, a z trumny Anny Habsburżanki łańcuch, także złoty, o cechach osobistej biżuterii, z zawieszoną na nim wysadzaną diamentami literą A, ze zwieszoną u dołu perłą. Dwie złote bransolety złożone z ogniw odnaleziono także w trakcie badań krypty kościoła zamkowego w Słupsku, obecnie pod wezwaniem św. Jacka. Stanowiły one wyposażenie sarkofagu księżnej Anny Croy.

Cała historia z bransoletą wydawała się opowieścią znaną jedynie ze starych notatek, aż do momentu otwarcia krypty toruńskiego grobowca w 1994 r. Okazało się, ku zdumieniu badaczy, że dwukrotnie profanowane szczątki wciąż stanowią prawie kompletny szkielet królowej. Brakowało tylko prawego przedramienia. Wtedy historia klejnotu powróciła. Czy w tę noc listopadową, pełną pośpiechu i nie wyjaśnionych zdarzeń brutalnie potraktowano szczątki królowej? Na razie możemy poprzestać tylko na zadaniu pytania.

Pogrzeb Anny Wazówny w Toruniu w 1636 roku

Przyczyny wyboru Torunia

Toruń w 2. połowie XVI i 1 połowie XVII w. był miastem, w którym w skomplikowany sposób współegzystowały dwa wyznania: katolickie i protestanckie. Ich wzajemny stosunek można by nazwać „niespokojnym współistnieniem” — jak określił to Stanisław Salmonowicz. Był to „rodzaj społecznej symbiozy”, w której czasem dochodziło do konfliktów — jak nazwał sytuację religijną w mieście Kazimierz Maliszewski. Problem rywalizacji obu środowisk widział on, przede wszystkim, jako wyraz odmiennych postaw kulturowych, ukształtowanych głównie przez różne systemy wartości i typy wychowania. Kazimierz Maliszewski, oceniając obiektywnie sytuację wyznaniową Torunia z historycznej perspektywy, stwierdził, że zdarzały się sytuacje, kiedy obie strony, i protestanci i katolicy, były wobec siebie jednakowo nietolerancyjne. Ciekawe, że liturgia luterańska w Toruniu od samego początku reformacji aż do XVIII w. zachowała wiele elementów pochodzących z dawnych zwyczajów liturgicznych i ceremonii katolickich³⁹.

Władysław IV dobrze znał Toruń i jego specyfikę. W latach 1635 i 1636 kilkakrotnie gościł w tym mieście. Na przykład: w 1635 r. król przybył do Torunia 16 czerwca i pozostał do końca miesiąca. Wizyta powtórzyła się we wrześniu 1635 r. i w styczniu 1636 r.

Wydaje się, że dobrze była też znana w czasie rokowań rozejmowych w Sztumskiej Wsi sytuacja, w jakiej pozostawiono nie pogrzebane szczątki Anny Wazówny w Brodnicy. Janusz Radziwiłł, towarzyszący królowi Władysławowi IV, jeden ze swych listów (z 27 VII 1635 r.) do ojca Krzysztofa, w którym opisuje przebieg rokowań, wysłał właśnie z Brodnicy.

My zaś ilekroć w tym najbardziej kwitującym mieście, w tej bazylice wznioślejszej od tej pory dzięki Twoim szczątkom, trumnę i Twoje miejsce wiecznego spoczynku, oraz zbudowaną wokół niego kaplicę oglądać będziemy, tylekroć będziemy pomni i cnót twoich, i wdzięczności niezwykłego Króla, i naszej znikomości".

Opitz, Panegyricus..., s. 26.

W prezbiterium kościoła NP Marii w Toruniu znajduje się pomnik grobowy Anny Wazówny. Aby go wybudować, przepruto gruby gotycki mur północnej ściany prezbiterium świątyni i do powstałego półkolistego otworu dostawiono sklepioną półelipsoidalną niszę. Grobowiec jest umieszczony w bezpośrednim sąsiedztwie wielkiego ołtarza głównego, który znacznie przewyższa jego portal, lśni od złota i jest bardzo okazały przez swą rozbudowaną kolumnową formę zwieńczoną ogromną koroną. Cokół jednej z kolumn rozwiniętego przestrzennie ołtarza ustawiony jest na wysokości prześwitu arkady pomnika. Dzisiejszy ołtarz dominuje w prezbiterium. Zbudowany

został na zamówienie nowych właścicieli kościoła — bernardyńskich zakonników, którzy przejęli w 1724 r. świątynię zajmowaną przez luteranów od 1557 r. Pracę wykonał mistrz Guhr według wskazanego przez zleceniodawców wrocławskiego wzoru. W znajdujących się w toruńskim archiwum dokumentach wyraźnie określone są pożądane wymiary ołtarza i jego kształt. Wcześniej na tym miejscu stał drewniany poliptyk gotycki, który obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum Diecezjalnego w Pelplinie. Był on znacznie niższy od dzisiejszego ołtarza, pokryty malowidłami. W prezbiterium dominował wówczas pomnik grobowy szwedzkiej królowej, wysoki na 10 metrów, błyszczący wypolerowanym czarnym dębnickim marmurem części architektonicznych i mlecznobiałym — wówczas zapewne jeszcze delikatnie prześwitującym — alabastrem rzeźb figur portalowych i detalu architektonicznego. Niewątpliwie zwracał uwagę odwiedzających kościół swą harmonijną, pełną umiaru formą, dobrymi proporcjami i ciekawą kompozycją grobowca, w którym leżąca we wnętrzu kopułowej niszy figura zmarłej wpisana została w półkolisty zarys łuku arkady portalu. Zainteresowanie w Toruniu wzbudzała królewska ranga dzieła i upamiętnionej osoby. Kiedy w 1777 r. Johan Bernoulli opisywał swoje wrażenia w czasie podróży po Prusach, wspominał w relacji z Torunia o napisie nagrobnym epitafium Mikołaja Kopernika i o pomniku Anny Wazówny. Potwierdzeniem, że monument ten stał się wzorem i wyznacznikiem rangi świątyni w odczuciach protestanckich współwyznawców Anny jest pochowanie w niej Anny z Leszczyńskich Potockiej, zmarłej w Łowiczu w 1653 r. Zwraca uwagę pewne podobieństwo formy obu nagrobków. Choć ten drugi nie dorównuje królewskiemu wzorowi klasą artystyczną, to jednak w obu przypadkach materiałem kamiennym jest popularny wówczas czarny dębnik. Inskrypcja Potockiej umieszczona została pod arkadą o dość głębokim podniebieniu, ujętą dwiema kolumnami dźwigającymi gzyms i półkolisty naczółek z wstawioną w środek nastawą i kartuszami herbowymi.

Anna Wazówna została pochowana w zborze ewangelickim, jakim był w 1636 r. obecny kościół NP Marii, ponieważ toruńska świątynia jako swoiste „Mauzoleum Protestanckie” służyła za miejsce wiecznego spoczynku znaczniejszych rodów patrycjuszowskich i okolicznej szlachty. Kościół ten gromadził także braci czeskich i w trakcie prac archeologicznych prowadzonych w latach 1982 — 1983 Jan Grześkowiak odnalazł epitafia w języku czeskim. W odczuciu torunian i ludności Ziemi Chełmińskiej było specjalnym przywilejem zostać pochowanym w tym zborze. W przypadku królowej Wazówny był to wybór z różnych przyczyn najlepszy, a ze względów wyznaniowych i politycznych jedyny możliwy.

Ówczesni torunianie zdawali sobie sprawę z rangi pochówku i wyróżnienia nim miasta. Najlepiej wyraził to Paweł Orlicz, kaznodzieja przy zborze, mówiąc w pogrzebowym kazaniu: „Szczęśliwyś Toruniu, że masz tej świętej relikwie”. Jest dalece prawdopodobne, że oprócz względów politycznych, które zadecydowały o wyborze Torunia na miejsce spoczynku infantki, król Władysław IV chciał także wyrazić miastu wdzięczność za nieugiętą postawę w czasie wojen szwedzkich. W księdze zbioru praw polskich „Yolumina Legum” z okresu panowania Zygmunta III Wazy pod datą roczną 1626 czytamy: „Miasta nasze Toruń i Gdańsk,... w tym razie Rzeczypospolitej i prędkim napadnięciem nieprzyjacielskim, wiarę i stateczność swoją zupełną nam pokazały, z odwagą i kosztem swym ...”. W 1629 r. również za Zygmunta napisano: „... miastu Toruń w nagrodę za opór ... dalszą gratitudines [wdzięczność] pokazać obiecujemy”. Podobnie zobowiązywał się Władysław IV: „...około nagrody szkód, pod ekspedycją Pruską, przez miasto nasze Toruń podjętych ... wszelką ... wdzięczność, spokojniejszych czasów Rzeczypospolitej obiecujemy”⁴⁰. Słowa te zostały zapisane 14 marca 1635 r. już w czasie trwania rokowań rozejmowych w Sztumskiej Wsi, które miały przesądzić o realizacji przyszłych planów polityczno-dynastycznych króla Władysława IV oraz najprawdopodobniej także wpłynęły na datę i miejsce powstania pomnika grobowego Wazówny. Wspomniane pertraktacje zostały podjęte po wygaśnięciu sześcioletniego rozejmu ze Szwedami, zawartego właśnie po wojnie z lat 1626 — 1629, w czasie której Toruń oparł się szwedzkiemu najeźdźcy. Na mocy traktatu podpisanego w Sztumskiej Wsi Władysław IV mógł ponowić roszczenia do korony szwedzkiej dopiero po 26 latach. Byłby już wówczas człowiekiem 66-letnim. Przy złym stanie jego zdrowia praktycznie stanowiło to kres marzeń o powrocie na szwedzki tron. Faktycznie jednak królowie polscy z dynastii Wazów wciąż używali tytułu króla Polski i Szwecji. Snuli projekty odzyskania zamorskiego kraju, począwszy od momentu utracenia korony szwedzkiej po detronizacji Zygmunta III Wazy przez riksdag w Sztokholmie w 1599 r., aż do pokoju w Oliwie w 1660 r. Wówczas Polska ostatecznie zrzekła się pretensji do szwedzkiego tronu. Jego atrakcyjność, oprócz zrozumiałych starań o odzyskanie sukcesji, polegała na dziedziczności. Właśnie w trakcie

długotrwałych rokowań rozejmowych (I, V-XI 1635) mógł powstać pomysł potraktowania programu pomnika grobowego Anny i uroczystości pogrzebowych jako „komentarza” do rozgrywających się wydarzeń politycznych. Z tego względu zapewne starano się podkreślić w czasie egzekwii pochodzenie królowny ze szwedzkiej linii dynastycznej Wazów z pominięciem jej polskiego rodowodu. W takiej scenerii łatwo było Władysławowi wykazać słuszność swoich starań. Z powodzeniem rozwiązał on trudny problem z zakresu polityki dynastycznej i wyznaniowej, krajowej i zagranicznej. Znakomicie wykorzystał i zaplanował, zapewne nie bez doradców, efekt propagandowy uroczystości. Zręcznie rozegrał kwestie kształtowania opinii publicznej, nie tylko swoich poddanych, ale przede wszystkim chyba papieża wrażliwego na problem tolerancji religijnej Władysława. Umiejętnie skierował swoje przesłanie do luterańskiego społeczeństwa Szwecji.

Władysław IV pochował po królewsku swą ciotkę, spełniając podstawowe ogólnoludzkie obowiązki wobec zmarłej i wobec dynastii. Ten etycznie prawy akt był także aktem politycznym. Nie po raz pierwszy postać Anny Wazówny uwikłana została i wykorzystana w rodzinnych planach — tym razem nawet po śmierci. Dla Władysława myśl o koronie szwedzkiej była nie tylko dynastycznym zadaniem odzyskania państwa, którego nigdy nie poznał, była też realizacją swoistego testamentu ojca, Zygmunta III Wazy, który obecnemu przy łożu śmierci synowi włożył na głowę szwedzką koronę, umacniając tym samym pragnienia nowego władcy.

Właśnie korona wieziona w kondukcie pogrzebowym Anny Wazówny, co prawda korona należąca do szwedzkiej księżniczki, zawieszona pod kopułą pomnika, stała się głównym rekwizytem uroczystości.

Królewski pogrzeb Anny Wazówny odbył się 16 lipca 1636 r. Miał on charakter zjazdu protestanckiego. Decyzję o pochowaniu szczątków szwedzkiej królowny, od 11 lat oczekujących na egzekwie, podjął król Władysław IV i on też wyraził zgodę na wspomniany charakter uroczystości. Zadbał jednak o to, aby dając świadectwo swojej tolerancji, zakreślić również jej granice, by nie stwarzać niepożądanych wzorów postępowania. Niemalże w tym samym czasie król doprowadził do konsekracji rozpoczętej jeszcze przez Zygmunta III kaplicy św. Kazimierza przy katedrze w Wilnie. To miejsce było Władysławowi na tyle drogie, że właśnie tam trafiła po śmierci urna z jego wnętrznościami. Można przypuszczać, że fakt, iż król w sierpniu „przenosić będzie S. Kazimierza do nowej kaplice”⁴¹, jak donosił Janusz Radziwiłł ojcu Krzysztofowi, stanowił odpowiednią przeciwwagę dla protestanckich uroczystości w Toruniu. W Wilnie Władysław był obecny w czasie poświęcenia ukończonej fundacji, a w toruńskich obrządkach nie wziął udziału, czyniąc gospodarzem uroczystości i swoim delegatem księcia Krzysztofa Radziwiłła, który miał „rząd i gospodarstwo to odprawować”⁴².

Barokowe uroczystości pogrzebowe w dokumentach z epoki nazywano *Pompa funebris*, *Theatrum in egzequiiis*, i takim swoistym *theatrum* był pogrzeb Anny. Na odpowiednią oprawę scenograficzną uroczystości i uświęconą tradycją pochówków królewskich akcją oczekiwali zaproszeni goście, mieszkańcy Torunia i okolicznych miejscowości. W tym wypadku chodziło jednak także o przesłanie swoistego rodzaju. Miasto Toruń ze względów propagandowych w czasie rokowań rozejmowych w Sztumskiej Wsi było najstosowniejszym miejscem dla „zaprezentowania” komentarza do postanowień pertraktacji pokojowych, skierowanego przede wszystkim do poselskiej widowni, a następnie — do społeczeństwa szwedzkiego. Wobec niego Władysław jawił się jako rzeczywisty i aktywny potomek Wazów, „fundator publicznego pokoju”, tolerancyjny w przeciwieństwie do Zygmunta III. Wobec władców szwedzkich i zapewne także — w trudnej sytuacji politycznej — wobec własnych poddanych uroczystości miały być przypomnieniem, że Władysław jest „szczęśliwy i zawsze zwycięski”, a dzięki temu może w przyszłości będzie to król „Polski i Szwecji” — jak głosił napis fundacyjny wydany z okazji pogrzebu i zapewne w czasie jej trwania rozpowszechniany.

Organizacja uroczystości

Nie masz jeszcze żadnych ornamentów do tego pogrzebu służących. Wszystko to przyjdzie przez Jego Miłościwego Pana Guldensztema sprawie, do którego Król Jegomość list posyła, żeby się we wszystkim accomodował woli Waszej Księżęcej

Mości, i na to mu ordynował pieniędzy ...

Andrzej Rej do Krzysztofa Radziwiłła 17 maja
1636 r. z Lepon.

Zacytowany fragment pochodzi z korespondencji organizatorów pogrzebu, która stała się obfita w maju i czerwcu 1636 r. Listy zachowane w Archiwum Radziwiłłów świadczą o pośpiechu, jaki towarzyszył pracom zarówno przy pochówku, jak i budowie pomnika. Przy obecnym stanie badań aż do maja 1636 r. na temat egzekwii źródła milczą, a ożywiona korespondencja rozpoczyna się 13 maja i wygasa w pierwszym tygodniu lipca na około tygodnia przed uroczystościami. Posłańcy z pocztą musieli krążyć co kilka dni. W tym gorącym i pracowitym okresie wymieniały listy odpowiedzialne za egzekwie osoby. Byli to w pierwszej kolejności: Andrzej Rej, starosta libuski, sekretarz króla, dyplomata i działacz kalwiński, oraz książę Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński pozostający w dobrych kontaktach z królem, kalwinista próbujący odgrywać rolę przywódcy polskich innowierców. Wygląda na to, że Rej już całkiem prywatnie spełniał również funkcję zaufanego informatora Radziwiłła. W dalszej kolejności, jakby na niższym szczeblu, korespondencję przekazywano między Radą Miasta Torunia a Krzysztofem Radziwiłłem oraz między księciem a osobami zaangażowanymi bezpośrednio w prace w Toruniu — Zygmuntem Guldensternem i Pawłem Orliczem.

Guldenstern, późniejszy kasztelan gdański, starosta sztumski, pochodził ze szwedzkiej rodziny baronów Gyllenstierna. Właśnie w Toruniu ukończył gimnazjum. Dobrze rozeznanym w sprawach pomorskich i jako krewny króla, cieszył się jego zaufaniem. Paweł Orlicz, konsenior jednoty braci czeskich, w 1629 r. został powołany na stanowisko polskiego kaznodziei właśnie przy zborze ewangelickim w Toruniu. Nie ukrywał on swoich kalwińskich przekonań bliskich księciu Radziwiłłowi, co nawet wywołało zatargi z luterańskimi pastorami w Toruniu.

Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński, hetman wielki litewski, będąc żarliwym innowiercą, otaczającym opieką zbory i szkolnictwo zborowe, pragnął zarazem utrzymać dobre stosunki z innymi wyznaniem. Postawienie go przez króla, choćby tylko na czas uroczystości pogrzebowych Anny Wazówny, na czele polskich protestantów było dowodem zaufania i łaski, na którą Radziwiłł starał się zasłużyć. Oceniając sytuację z dzisiejszego punktu widzenia, kiedy w kościele stoi królewski pomnik szwedzkiej infantki jako efekt starań wszystkich wymienionych osób, trzeba powiedzieć, że był to dla Radziwiłła atut zapewniający mu sławę u potomnych, ale ... także nie lada kłopot.

Już w liście Reja do Radziwiłła z 13 maja 1636 r., pisany tuż po wizycie króla w Wilnie, jest mowa o przygotowanym przez królewską kancelarię rejestrze listów pogrzebowych, które mają być rozesłane do „Małej i Wielkiej Polski”⁴³. Z treści tego listu wynika także, że Radziwiłł pragnął odgrywać rolę mediatora w konfliktach z luterańskim Gdańskiem i pewnie wtedy zapadła ostateczna decyzja o zaangażowaniu go do organizacji pogrzebu królowny.

17 maja z Lepon Rej przekazał księciu szczegółowe dyspozycje króla — wyraźnie na zapytanie adresata⁴⁴. W liście tym ustalone zostały postanowienia dotyczące finansowania uroczystości, podziału obowiązków oraz jej przebiegu i dekoracji okolicznościowych.

Pogrzeb miał być wyprawiony na koszt króla. Pieniądze należało pobierać od faktora królewskiego, Piotra Forbesa z Elbląga, który miał być pomocny w sprawach finansowych i w zaopatrzeniu. Bez wątplenia tak się właśnie stało. Suma różnych zadłużeń królewskich u Forbesa była pokaźna. Sądzić jednak można, że niemającym wsparciem pieniężnym musiał poprzeć przedsięwzięcie sam Radziwiłł, działając na chwałę królowny, króla i własną — zapewne też nie bez problemów finansowych. 14 czerwca z Chocietowa pisał do niego Aleksander Przypkowski, że nie jest pewien, czy pieniądze z zarządzonych nadzwyczajnych podatków „bedąli mogły na czas naznaczony do Torunia być posłane”⁴⁵. Warto dodać, że jeden z reprezentantów rodu Przypkowskich był na pogrzebie wśród młodzieży strzegącej wozu z ciałem królowny.

Wiadomo też, że w czasach staropolskich wydarzenia związane z wjazdami, koronacjami i pogrzebami królewskimi były starannie i z rozmachem przygotowywane przez miasta, także ze względów prestiżowych — często w nadziei na zapewnienie bądź potwierdzenie dobrych stosunków z władcami i uzyskanie ich poparcia w przyszłości. Takie wydarzenia odgrywały określoną rolę propagandową. Trwale wpisywały się w historię miasta. Tym razem musiało być jednak z finansami krucho, skoro Guldenstern 4 lipca tłumaczył Radziwiłłowi, że nie ma możliwości podejmowania gości dwa dni przed pogrzebem, a nawet z trudem przyjdzie „bankietować” w przeddzień i w dzień

uroczystości, gdyż posiadana przez nich „suma nie wydoli”⁴⁶. Źródła pokazują, że rozliczenia finansowe Radziwiłła z Toruniem były skomplikowane. Dotyczyły już wcześniej zaciągniętego długu pod zastaw kosztowności. W kilka miesięcy po pogrzebie Anny Wazówny korespondencja radców miejskich dotyczy właśnie tego problemu.

Całkowicie posłuszny i pomocny księciu miał być Zygmunt Guldenstern, do którego Rej z rozkazu króla wysłał specjalny list. Dyspozycje były tak szczegółowe, że wiadomo dokładnie, iż starosta sztumski został obciążony obowiązkiem przygotowania w Brodnicy wozu pogrzebowego do przewiezienia ciała królowny oraz dostarczenia koni do tego zaprzęgu. Miał też przygotować świece, herby i inne potrzebne rekwizyty, zakupić tkaniny na szaty. Specjalne listy otrzymali: starosta brodnicki oraz władze miasta Torunia. Brodniczanie mieli okazać posłuszeństwo swemu staroście.

Listy Reja z poleceniami królewskimi w najogólniejszych zarysach ustalały także przebieg, a tym samym rozmach, uroczystości. Król i wkażywał, aby „ciało po cichu wynieść z Brodnice” dzień lub dwa przed pogrzebem i postawić w toruńskim dworze podmiejskim, nie opodal bramy Nowego Miasta, gdzie był „dom piękny i ogród” burmistrza toruńskiego Bertrama. Stamtąd dopiero miało być przeprowadzone „przez Nowe Miasto, przez Rynek Wielki, aż do kościoła Panny Marijej”. W dzień pogrzebu zalecał król przyjąć gości obiadem w Ratuszu Staromiejskim, w tej samej sali i przy tym samym obiciu ścian, jakie było podczas poprzedniej wizyty Władysława w Toruniu. Nakazano starym zwyczajem rozdawanie jałmużny w czasie pochówku⁴⁷.

To z polecenia króla stroje, dekoracje pogrzebowe i obicia tkaniną ścian świątyni były w białym kolorze. Musiał mieć Radziwiłł sporo zachodu z tymi białymi materiałami, mimo licznych jak widać pomocników, skoro wspomniany już Przypkowski pisał do niego 8 czerwca 1636 r., że poszukuje odpowiednich tkanin na okolicznych jarmarkach i potrzebuje z płótna wykrojonej miary. Zapewniał on o swych staraniach sprostania zamówieniom księcia, „jeśli wszystkie białe być mają ...”⁴⁸. A właśnie takie miały być nakrycia, suknie reprezentantów najznamienitszej młodzieży spośród szlachty protestanckiej, towarzyszącej wozowi z ciałem infantki, „odziania na konie i kapy”, tkaniny do malowania herbów umieszczonych na trumnie. Nakrycie katafalku miało mieć wzór w złote duże kwiaty na białym tle. Baldachim nad katafalkiem król nie polecał wykonać, lecz ustawić ciało w „kaplicy już dotychczas wygotowanej”⁴⁹. W tym względzie jednak nie spełniono, z przyczyn technicznych, zalecenia Władysława, bo jak skarżył się Radziwiłłowi Guldenstern w liście ze Szumu z 4 lipca, tuż przed uroczystością, nie było możliwe umieszczenie katafalku w niszy grobowca, gdyż tam zajęła już dużo miejsca leżąca figura zmarłej⁵⁰.

Zdawał sobie, widać, Władysław sprawę z pośpiechu i kłopotów organizacyjnych, skoro później Rej dodawał w liście: „Jeśliby też kaplica wewnątrz nie mogła być wszystka marmurem czarnym podwiedziona, tedy ostatek białym hałasem podbić choćby nawet i wszystką”.

Decyzją królewską było również akcentowanie głównie szwedzkiego pochodzenia Anny Wazówny. Rej dokładnie opisał formę herbów, które miały być użyte w uroczystościach. Podkreślał: „lew z jednej strony z drugiej trzy korony, na dole zaś pode lwem trzy korony, a pod koronami z drugiej strony lew. W pośrodku snopek, a na wierzchu korona otwarta. Herbów Korony Polskiej (lubo matka była Królowna Polska) nie zda się Królowi Jegomości wieszać okrom tylko samych szwedzkich”⁵¹. Zapewne w tym względzie precyzyjnie wypełniono wolę władcy, a nawet taki program heraldyczny powtórzono we wspomnianym napisie fundacyjnym, a także na portalu pomnika w świątyni. Tendencja propagandowa wydaje się być tu wyraźna, skoro w utworach napisanych po śmierci królowny w Brodnicy czytamy, że: „Anna z domu Jagiełłów we szwedzkiej koronie [...] Siostra sarmacka leży Jagiełłowna”⁵².

Szczegółowo zostały też określone przez Władysława IV dyspozycje co do zaproszonych gości. Rej donosił, że posłano list do elektora brandenburskiego (i księcia pruskiego), do Królewca do Panów Regentów. Nie polecał zapraszać miast Gdańska i Elbląga, a także posła francuskiego.

Wojewoda chełmiński Melchior Wejher został wyznaczony na reprezentanta córki króla królowny Anny Katarzyny Konstancji. Jak zaświadcza odnaleziona korespondencja, wszyscy z obarczonych obowiązkami przyjęli je i, nie szcędząc trudu, starali się im sprostać. Poważne jednak kłopoty musiał mieć doglądający prac na miejscu w Toruniu Paweł Orlicz, któremu król zlecił zaszczytne, ale i trudne zadanie wygłoszenia kazania ze specjalnie na pogrzeb Anny ustawionej ambony. Orlicz wzbraniał się przed przyjęciem honoru. Jeszcze 25 czerwca pisał: „... Minor sum Domine...” i prosił Radziwiłła „aby był ten kielich na kogo inszego przeniesiony”⁵³. Kaznodzieja ten

trudził się kompletowaniem stuosobowej delegacji kłięży z okolicznych miast. Zirytowany problemami prosił o wsparcie swego protektora, gdyż jego słowa mogłyby odnieść lepszy skutek „aniżeli kiedy bym ja miał to byłoby rogate sprowadzać z Barankami”. Z listu wynika, że o wszystkie szczegóły uroczystości zadbał właśnie Orlicz. Zwracał on między innymi uwagę na to, żeby „wczas dysponować, jakim językiem nabożeństwa i w procesji śpiewania odprawować się mają. Czy sam Prusakom i Niemcom dogadzać, czy polskich wielkich ludzi ku uczciwości Królewskiej krwi zjazdowi?”⁵⁴

23 czerwca także burmistrzowie i rajcy królewskiego miasta Torunia zapewnili Radziwiłła o gotowości współpracy. Czas już bardzo naglił⁵⁵. Jeszcze 7 lipca 1636 r. Mikołaj Wejher obiecywał być w Toruniu, „jeśli pewny pogrzeb Królewny Jej Mości”⁵⁶.

Pogrzeb królewny

Już się wیزی lik o sprawiło jako była wola Króla Jegomości, i na wszystko Wuza Książęca Mość zgotowane trafisz.

Zygmunt OuWenstern do Krzysztofa Radziwiłła,
4 lipca 1636 r. ze Sztumu.

Wreszcie nadszedł długo oczekiwany dzień 16 lipca 1636 r. Miasto było specjalnie do uroczystości przygotowane, trasa przejścia pochodu udekorowana przez mieszkańców. Wnętrze, ówczesne ewangelickiego kościoła Mariackiego zostało przystrojone białymi tkaninami. W prezbiterium stanął trzystopniowy katafalk nakryty srebrną tkaniną. Nad nim na jedwabnych sznurach zawieszono baldachim. Obok przygotowano ambonę także okrytą bielą. Po prawej stronie ołtarza znajdowała się półkolista, sklepiona kopuła, nisza grobowca, w której ustawiono na cokole białą, wykonaną z alabastru „koloru najbielszego”⁵⁷ leżącą figurę królewny. W niszy, obok postumentu nagrobka, przygotowano sklepioną beczkowo kryptę, murowaną z cegły i bieloną. Prowadzące do jej wnętrza schodki prowizorycznie wykuto w starym murze kościoła. W jej wnętrzu na pomieszczenie drewnianej pogrzebowej trumny czekał cynowy sarkofag.

Miasto zaludniło się od gości i ich służby. Zappełniło od powozów. Potrzeba było miejsc noclegowych, wyżywienia dla ludzi, obroku dla koni.

Aby oddać cześć należną Annie Wazównie, ale i zmanifestować swoją więź ze współwyznawcami, zjechali do Torunia najznamienitsi przedstawiciele rodzin protestanckich. Wydana drukiem w 1636 r. łacińska relacja z pogrzebu⁵⁸ wymienia szczegółowo ich nazwiska z uwzględnieniem roli, jaka została im wyznaczona w uroczystościach.

Z okazji pogrzebu wydano panegiryk jednego z najwybitniejszych poetów baroku Marcina Opitza⁵⁹ oraz zbiór utworów profesorów luteranckiego Gimnazjum Akademickiego w Toruniu pt. *Sacrum Honori et Memoriae...*⁶⁰, w którym Anna przedstawiana jest jako „bohaterka najbardziej religijna”. Toruńska drukarnia Franciszka Schnellboltza, z której wyszły wszystkie te wydawnictwa okolicznościowe, wydała także napis fundacyjny upamiętniający imię Anny, ale i królewskiego fundatora oraz wykonawcy jego woli. Rozprowadzany zapewne w mieście przed i w dzień uroczystości, jak to było w zwyczaju, głosił on:

BOGU NAJLEPSZEMU NAJWIĘKSZEMU I WIECZNEJ PAMIĘCI,
NAJDOSTOJNIEJSZEJ KSIĘŻNICZCE ANNIE wnuczce Gustawa I, córce Jana III,
króla Szwecji, siostrze Zygmunta III króla Polski i Szwecji, wielkością ducha ponad
usposobienie płci, pobożnością i wytrwałością ponad obyczaje wieku wyniesionej,
niezrównaną dobroczynnością, obyczajnością, prawością 8 lutego roku 1625 w wieku
57 lat uwolnionej od ludzkich spraw w Brodnicy WŁADYSŁAW IV, król Polski i
Szwecji, twórca spokoju publicznego, najdzielniejszy i zawsze zwycięski, ciotce
najpełniejszej zasług, sam najgodniejszy nieśmiertelności sprawił, że stało się
działaniem i gorliwością NAJWSPANIALSZEGO KSIĘCIA KRZYSZTOFA
RADZIWIŁŁA WOJEWODY WILEŃSKIEGO".

W tym uroczystym dniu o godzinie ósmej rano rozdzwoniły się dzwony świątyni

ewangelickich⁶². Później dołączył do ich brzmienia wielki dzwon kościoła Świętych Janów. Ten dźwięk, niosący się daleko, ogłaszający zawsze ważne wydarzenia, trwał do godziny 9, kiedy to żałobnicy dotarli do oczekującego za bramami miasta ciała królowy. Przed wyruszeniem w drogę powrotną śpiewano żałobne pieśni przy akompaniamencie instrumentów. Pastor toruński, rektor słynnego toruńskiego Gimnazjum Akademickiego, Piotr Zimmerman wygłosił mowę pogrzebową w języku niemieckim. Następnie uformowano kondukt żałobny. Rozpoczęła go młodzież szkolna Starego i Nowego Miasta wraz z nauczycielami, około 500 znamienitych osób wyznaczonych przez Radę Miejską, muzycy, około 100 miejscowych i sprowadzonych pastorów. Ta gromada ludzi — jeśli przyjąć dane z relacji — w liczbie chyba około 1000 — poprzedzała szczątki królowy. Sześć koni w białych okryciach z haftowanymi na białym jedwabiu herbami Królestwa Szwecji ciągnęło wóz przykryty „dywanem sztuki frygijskiej utkany połączanymi nitkami z jasnego srebra”. Leżącą na nim trumnę przykrywała srebrna tkanina, którą przeniesiono na katafalk, a następnie do grobowca. W narożnikach znajdowały się korony (wieńce) z kwiatów naturalnych ozdobione kosztownościami. Pośrodku umieszczono koronę. Wóz strzegło kilku szlachciców, a obrzeżenie srebrnego nakrycia niosły 24 młode panny w białych sukniach przystrojonych zielonymi gałązkami rozmarynu. Towarzyszyło im 30 młodzieńców z białymi świecami, także ubranych na biało. Przed sarkofagiem szli w kondukcje najznamienitsi delegaci: książę Krzysztof Radziwiłł, poseł królewski, książę śląski, legnicki i brzeski Jan Krystian, książę Anhaltu Fryderyk, synowie księcia brzeskiego Ludwik i Krystian, kasztelan chełmiński jako delegat książąt Polski i Szwecji i kasztelan starodubowski — delegat siostry króla oraz książę Bogusław Radziwiłł. Za nimi postępowali przedstawiciele słynnych szlacheckich rodzin protestanckich, a w następnej kolejności starsze kobiety z tychże rodów. Dalej w kondukcji ustawieni byli przedstawiciele miasta: rajcy, niżsi urzędnicy Starego i Nowego Miasta, znamienite mieszczańki i mieszczańskie, stowarzyszenia artystów. Za mężczyznami szły kobiety. Do wnętrza świątyni trumna została wniesiona przez Radę Miejską, a starosta libuski przeniósł na katafalk koronę i cztery wieńce wiezione w kondukcji. Na postumencie katafalku usiadły dziewczęta w białych szatach, natomiast towarzyszący im młodzieńcy Itanęli obok. W kościele odbył się koncert żałobny i śpiewy, a mowę pogrzebową w języku polskim wygłosił Paweł Orlicz, „mąż najszlachetniejszy i rzadkiej wymowy”. Potem ponownie śpiewano i przy biciu w dzwony najdosłojniejsi przenieśli trumnę pogrzebową do cynowego sarkofagu umieszczonego w grobowcu. Ten zaszczyt przypadł w udziale najznamienitszym. Wreszcie na zakończenie uroczystości zawieszono „w kopule sklepionego pomieszczenia koronę nad grobem marmurowym przedstawiającym leżącą na wznak postać królowy”. Po uroczystości książę Krzysztof Radziwiłł podziękował jej uczestnikom i zaprosił na stypę do ratusza. Zapewne, zgodnie z poleceniem króla, najważniejszym gościom rozesłano listowne podziękowania.

Pogrzeb Anny Wazówny znany jest z kilku opisów kronikarskich zamieszczonych w pracach Hartknocha z 1689 r., Zerneckiego z 1724 r., Lengnicha z 1729 r., Friesego z 1786 r. oraz Wernickego z 1836 r.⁶³ We wszystkich tych pracach fakty są zgodne z drukowaną w 1636 r. Relacją i ona też zapewne stanowiła ich podstawę. Ciekawe mogłyby być efekty porównania sprawozdania z uroczystości jednego z jej uczestników z ową relacją, będącą niejako oficjalną wersją wydarzeń, na utrwaleniu której zapewne zależało organizatorom. Być może była ona wykazem gości i porządku przebiegu akcji, pozwalającym utworzyć kondukt w czasie uroczystości, albo też taki tekst stanowił jej podstawę. Znane są drukowane „porządki”, np. Obrządek pogrzebu króla Zygmunta I r. 1548 czy też porządek pogrzebu króla Stefana Batorego (1588) lub Dziennik przeprowadzenia dal króla Zygmunta III, i królowej Konstancy! [z Warszawy] do Krakowa oraz pogrzebu ich tamże r. 1633⁶⁴. Istnieje jednak rękopiśmienna relacja o pogrzebie królowy Anny, odbiegająca znacznie od powielanego, drukowanego u Schnellboltza wzoru. Jej autor niewątpliwie muiiai go znać, ale pozwolił sobie na indywidualny opis i subiektywną interpretację wydarzeń, dorzucając przy okazji kilka nie znanych wcześniej informacji.

Ten ciekawy opis, rzucający także światło na stosunki religijne minionych czasów, zamieścił autor kroniki bernardynów toruńskich, pochodzącej z 1737 r." Informacje jednakże, jak sam podaje, zaczerpnięte zostały z archiwum krakowskiego zakonu jezuitów dla toruńskiego zgromadzenia tego zakonu. Były one następującej treści: „Roku... 1636, dnia 15 lipca zdarzył się początek uroczystego pogrzebu córki Jana króla Szwecji, siostry Zygmunta III króla i stryjenki [faktycznie ciotki] Władysława IV. Ta bowiem, ponieważ zmarła jako heretyczka, dlatego przez heretyków obyczajem heretyckim została pochowana w Toruniu. Przewożono z Brodnicy, gdzie ciało przez kilka lat, czyli od tego

czasu, w którym zmarła, złożone pozostawało, w wyżej wymienionym dniu 15 lipca sprowadzone zostało na przedmieście toruńskie i na nim złożone w pewnym ogrodzie pod nakrywającym go dachem z białej tkaniny, i po bokach dobrze przykryte; nocy następnej widoczne było, że powietrze dych duchów w uroczystości weźmie udział, bowiem i w Toruniu błyskawice piorunów i grzmoty wszystko wypełniały. W Gdańsku zaś uderzenie pioruna w tym czasie, tejże nocy i godziny świątynię Św. Jakuba razem z połączonym z nią szpitalem zniszczyło. W Królewcu zaś, gdy uderzenie pioruna dotknęło tę wieżę, w której prochy piorunujące i armatnie były przechowywane, ogień wzniciwszy, więcej niż 180 kamienic po części przewróciło, po części rozruciło, po części zerwawszy dachy straszliwie zniekształciło. W zamku wszystkie okna z wyjątkiem dwóch zostały wstrząśnięte, zamki z opraw wyrwane i bramy otwarte. Od dawna większa klęska nadchodziła na Królewiec, skoro w miejscu sąsiednim owa materia zapalając się nie sama z siebie, lecz za zrzuceniem Boga tak się zwróciła. W licznych innych miejscach Prus podobne grzmoty i błyskawice działy się tej nocy. Następnego dnia [16 VII 1636 r.] przed południem początek uroczystości pogrzebowej dali liczni ubodzy obojga płci, odziani w szaty z białego płótna i niosący na czapkach korony z rozmarynu po dwóch i po dwie postępujący. W miejscu gdzie była ustawiona procesja, archiminister toruński i rektor gimnazjum, odziany w sutannę i płaszcz, nazwiskiem Cymerman, wstąpiwszy na mównicę wygłosił kazanie po niemiecku. [...] Po tych ubogich niosących czarne świece postępowaly wspólnoty, Z których po trzech i po czterech po sobie następowali, następnie grupy muzyczne, tak śpiewaków jak instrumentalistów, następnie szkoły Nowego i Starego Miasta Torunia. Po szkołach szli ministrowie heretyccy,⁴² bowiem więcej nie znaleziono, choć szukano ich z wielką starannością. Tym towarzyszył sam pseudobiskup⁶⁶, o którym mówiło się królewiecki. Następnie koni 6 odzianych w białe okrycia, na których były zawieszzone herby zmarłej, namalowane na jedwabiu. Woźnice także noszący białe szaty, zwłoki na wozie zamknięte w cynkowej urnie, to płótnem ogromnym, to jedwabiem białym zwanym tabinek, złotymi kwiatami przetkane. Nad zwłokami była poduszka, przykryta tkaniną przetkaną złotem i w czterech częściach poduszki wplecione rozmaryny. Płótno tkaniny trzymały 24 szlachetne dziewice oburącz, odziane w biały jedwab na kształt mniszek z szerokimi rękawami, poszczególnym z nich zwisały z głów tkaniny najcieńsze i wplecione w głowy rozmaryny niosły. Wokół tych dziewic byli liczni dworzanie paziowie, odziani w szaty, z wplecionymi podobnie rozmarynami w głowach i białe świece w rękach niosący. Koło tych paziów szli mieszczanie brodnicy jako poddani swojej niegdyś pani. Pogrzebowi towarzyszył Krzysztof książę Radziwiłł, wojewoda wileński, z niektórymi dostojnikami Królestwa i zagranicznymi książętami, którzy przybyli na ten pogrzeb. Dwaj książęta alzaccy i książę brzeski, i Radziwiłł, a syn Janusza i inni; z katolików zaś był obecny jedynie pan Melchior Weier, wojewoda chełmiński. Po nich następowali z Rady Toruńskiej mieszczanie po trzech i po trzech. Na koniec kobiety Nowego i Starego Miasta zamykały towarzystwo; podczas trwania uroczystości rozbrzmiewały dzwony, także w świątyniach katolików, i tak odprawiając nabożeństwo episkopalne przed drzwiami świątyni, zatrzymawszy świece ubogich, tylko białe świece zostały przyniesione. Zwłoki przez Radę Toruńską z wozu podniesione i zanesione do świątyni, i złożone na cenotafium, pomnik w kształcie grobowca, ale bez zwłok, dość prostym, otoczonym przez całe zgromadzenie, to przez dziewice, paziów niosących białe świece, to przez ministrów heretyckich, którzy tyłem obróceniu do ołtarza u zwłok stali z podwyższenia ku nim zwróconych; minister Orlicz, kalwinista uprawniony, mający na głowie perukę, głosząc kazanie po polsku, między innymi to także powiedział: Szczęśliwyś Toruniu, że masz tej świętej Reliquie etc. Tak wielcy wrogowie świętych relikwii tworzyli sobie nowe bardzo próżne relikwie zasługując sobie na karę bożą. Po zakończeniu kazania książę Radziwiłł z innymi magnatami zdjęli zwłoki z cenotafium i złożyli w grobie. Tenże złożył zwyczajowe podziękowania gościom w ratuszu, następnie wydawszy najwspanialej ucztę..." — na tym urywa się przepisana przez autora kroniki relacja. Trzeba przyznać, że niektóre spostrzeżenia zdumiewają, szczególnie „potężna moc wywołana w dzień pogrzebu”, natomiast co do innych, wydaje się, że mogą zawierać pewną dozę prawdy. Zastanawiająca jest różnica w liczbie obecnych duchownych: w relacji drukowanej około 100 — do czego zwykle w protestanckich pochówkach dążono, w bernardyńskim tekście dokładnie 42, a w korespondencji Orlicz wyraźnie uskarża się na kłopoty z zapewnieniem odpowiedniej ilości pastorów na pogrzebie. Pojawia się tu także wzmianka o obecności wysokiej rangi duchownego królewieckiego, o czym nie ma mowy w relacji, a fakt to dość istotny. Czyżby więc, jak można było przypuszczać, drukowany tekst pojawił się przed uroczystością? Trudno też stwierdzić, po jakim czasie powstał manuskrypt i w jakim stopniu został

zmodyfikowany przez przepisującego go bernardyna z Torunia.

Biel

Niewątpliwie zgodne w obu relacjach są opisy strojów młodych osób w orszaku towarzyszącym trumnie. Ubrane były one w białe szaty. Dziewczęta miały na głowach wianki z rozmarynu.

Już badacze słowiańskich wyobrażeń o świecie zmarłych, a także słowiańskich rytuałów pogrzebowych zwrócili uwagę na pojawianie się w nich elementów obrzędowości weselnej, szczególnie na Rusi. Dotyczyło to zwłaszcza niezamężnych kobiet, które w ten sposób jak gdyby przygotowywano do zmiany stanu po śmierci. Do dziś w folklorze zachowało się powiedzenie towarzyszące rytualnemu ubieraniu zmarłej dziewczyny (panny) „żeby na tamtym świecie miała małżonka”⁶⁷.

Biały kolor dominujący w pochówku Anny Wazówny miał zatem wskazywać na jej paniński stan.

Biel w Apokalipsie św. Jana wyraża doskonałą czystość, zwycięstwo i wieczną chwałę⁶⁸. W liturgii białe paramenty są symbolem światła, chwały i czystości. Biel obowiązuje między innymi święta dziewic. Uroczyste białe suknie, które noszą dziewczynki i kobiety z okazji różnych religijnych wydarzeń, są znakiem czystości, niewinności i dziewictwa. Biel, jako kolor, który jeszcze wszystko w sobie zawiera — jako barwa nie rozszczepionego światła — jest także symbolem początku, otwartych możliwości, nowego. W pogrzebie Anny o jej czystości, oprócz białych szat, dodatkowo świadczyły gałązki rozmarynu. Białe szaty i białe chusty mogły być również oznaką żałoby. Białe konie to także „Rumaki umarłych”, które towarzyszą duszy podczas podróży w zaświaty.

Chodzić w bieli znaczy okazywać swą niewinność, ale i triumfować.

Perła

Perły wymienione w Żałobnej Kamenie z 1625 r. i w panegiryku z 1636 r. kryją w sobie niezwykle ciekawą symbolikę związaną między innymi ze zmarłym człowiekiem. Wspomnienie tego przedmiotu mogło u ówczesnych ludzi budzić wiele skojarzeń. Od czasów starożytnych wierzono, że blask pereł pochodzi od księżyca, czyli z nieba, tak jak z nieba pochodzi dusza — stąd duszę nazywano perłą. Po śmierci perła zostaje zwrócona skarbowi Boga i otoczona blaskiem znów jaśnieje w królestwie światłości. Boską Perłą nazywano samego Chrystusa. Perła była symbolem wcielenia Boga. Poprzez perłę można podziwiać Chrystusa jako Boga, który przyjął postać Człowieka z Dziewicy. Drogę do świętości prowadzącą do nieba, a zwłaszcza wąską, stromą drogę męczeństwa i dziewictwa, nazywano drogocenną perłą. Kosztowne perły otrzymują tylko ci, którzy są tego godni. W liturgii rzymskiej o dziewicach i wdowach śpiewano: „Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi kupcowi poszukującemu pięknych pereł: znalazłszy jedną perłę kosztowną, oddał wszystko co miał, i nabył ją”. Kto przekroczył bramę z pereł, zostawiał ostatecznie za sobą ziemskie bytowanie. Według badacza symboli religijnych Eliadego⁶⁹, jeżeli kładło się perły na zwłokach spoczywających w grobie, to łączyły one duszę zmarłego z zasadą kosmologiczną, którą przedstawiają; regenerują one siły zmarłego, włączając go w kosmiczny rytm, który jest także cykliczny i który — tak jak fazy księżyca — zakłada narodziny, życie, śmierć i ponowne narodziny. Chlebowski w Kamenie pisał o żrenic perle, Opitz o sznurach pereł, perły zdobiły wieńce kwiatów na wozie wiozącym szczątki Anny, leżąca figura na nagrobku ozdobiona jest sznurem pereł. Motyw perły, w swoim kazaniu na pogrzeb Zygmunta i Konstancji, wprowadził także popularny wówczas Fabian Birkowski. Pisał on: „Droższe niż złoto, kosztowniejsze niż perły, y kamienie drogie, kwiaty z koron królewskich wybrane, położę ia dziś na trunę Naiasniejszego Zygmunta III...”⁷⁰. W czasie pogrzebu Anny Wazówny na trumnie leżały i kwiaty, i korona, i perły.

Dziś nie uda się odpowiedzieć na pytanie o stan przewiezionych z Brodnicy szczątków Wazówny i ich oprawę. W druku jest mowa o trumnie pogrzebowej i cynowej, w kronice bernardynów natomiast o wiezionej na wozie cynowej urnie. W tej kwestii pojawiają się też dalej idące pytania. Czy sprofanowanym w Brodnicy szczątkom dano nowe królewskie wyposażenie, czy fragmenty ozdób odnalezione w czasie badania krypty w kwietniu 1994 r. stanowiły pozostałość

brodnickiej pośmiertnej oprawy czy też drugiego toruńskiego wyposażenia, również zniszczonego przez rabunek w czasach napoleońskich? Opitz w panegiryku pisał, że do grobowca złożone zostały „prochy i ile z Ciebie pozostało”, ale pytał też „po co sznury wielkich pereł? po co te przyszyte przepyszne klejnoty?”⁷¹, mając na uwadze strój królowny? — wyrzeźbiony na alabastrowej figurze lub grobowy?, dekorację z pereł na wiezionej wozem trumnie? czy też jest to tylko efekt wyobraźni poety? Korony grobowe z pereł odnaleziono w grobowcach królowych w krypcie pod Kaplicą Wazowską w katedrze w Uppsali.

Dziś trudno powiedzieć, jakie były realia scenerii pogrzebu Anny Wazówny. Nie zachował się, lub też nie został dotąd zidentyfikowany, żaden rysunek lub grafika przedstawiająca te uroczystości, choć wiadomo, że takie ówczesnie powstawały. Znane jest np. wyobrażenie zmarłego Zygmunta III Wazy leżącego w specjalnie urządzonej sali na zamku w Warszawie, szkice dekoracji pogrzebowych Gisleniego, grafika przedstawiająca procesję pogrzebową ojca Anny na dziedzińcu sztokholmskiego zamku czy też rolka przechowywana w Riksarkivet w Sztokholmie, bardzo precyzyjnie rejestrująca wszystkie szczegóły tego wazowskiego pogrzebu. O akcesoriach pogrzebowych szwedzkiej księżniczki i ich losach wiadomo nieco z pracy Izaaka Gottfrieda Gódtkego z 1845 r.⁷², której autor musiał dysponować nie znanymi nam jeszcze źródłami. Pisze on, że Władysław IV w swym piśmie z 4 stycznia 1637 r., chcąc okazać łaskawość brodnickim protestantom, ofiarował im zachowane ozdoby z pogrzebu Anny, które po uroczystości pozostawiono na zamku w Brodnicy. „Srebrną koronę oraz różne złote ozdoby i tkaniny z adamaszku” przekazał gminie lute-rańskiej starosta sztumski Zygmunt Guldenstern, a akt ten został uczczony nabożeństwem.

Korona

Motyw korony — wieńca był, zarówno w czasach antycznych jak i chrześcijańskich, chętnie stosowany w utworach literackich, w obrzędach i w sztuce. Ma on długo trwałą tradycję i bogatą symbolikę. Wieniec upleciony z kwiatów albo liści, taki, jaki znajdował się w każdym narożniku wezłowania na wozie pogrzebowym Anny Wazówny, oraz korona wykonana ze szlachetnego metalu, ozdobiona drogimi kamieniami, są mimo różnic przedmiotami blisko spokrewnionymi. W relacjach łacińskich jednakowo noszą one nazwę: corona. W relacji z pogrzebu Anny Wazówny użyte zostało słowo „diadema”, co może oznaczać zarówno koronę jak i diadem. W niemieckojęzycznych przedwojennych opracowaniach każdorazowo tłumaczono je jako korona. Wspomniany Birkowski używa obu terminów dość obficie. Wprowadza motyw korony chwały, rzeczywistych koron: polskiej i szwedzkiej, korony z kwiatów. Pisze też o starożytnych królach i koronach ich małżonek: „na głowę siostry swej y oraz małżonki włożył Dyadema y nazwał ją Królową” lub „posłał tedy do niej król Dyadema i mianował ją Królową”⁷³.

...przezacną Koroną Anna Jagiellówna ozdobiona: Bo z Królów jest, i Królom równa. Z ojca Szwedzką ponosi, Sauromatską z Matki w Majestacie Królewskim ma sławy zadatki W dwóch Koronach będący po trzecią bieżała Której aż w Imperium ozdobnym dostała Tam zaraz w Majestacie siadła Świątobliwym...

W. Chlebowski, Żałobna Kamena

Korona wieziona w kondukcje pogrzebowym Anny, zaniesiona na katafalk i zawieszona pod kopułą niszy grobowej, była oznaką królewskiego pochodzenia Wazówny. Wiemy o niej, że była srebrna i najprawdopodobniej otwarta, czyli książęca, gdyż taką wyraźnie nakazywał Władysław IV umieścić nad herbami malowanymi do dekoracji pogrzebowych. W jedynym znanym opisie biżuterii Anny, jakim jest informacja o odnalezionej w końcu XVIII w. w Uppsali bransolecie, także wyraźnie jest podkreślone, że właśnie pod otwartą koroną umieszczony był monogram królowny APS (Anna Princeps Sveciae) na jednym z ogniów. Fakt, że Annie z tytułu urodzenia należał się królewski pochówek, podkreślał Opitz w panegiryku; „prochy ... składamy do marmurowego i godnego ciebie grobowca” oraz „pogrzeb [Anny] odbył się ... i te zaszczyty przyznał [jej], które na skutek wątpliwego zniesławienia spraw i czasów przesunięte zostały. Albowiem ten ostatni obowiązek [pochówek toruński] dodajmy do tych odległych [brodnickich uroczystości], który powinien być przyznany [Annie] poprzez fakt urodzenia w rodzinie królewskiej”⁷⁴. Pogrzeb szwedzkiej królowny,

mając silny polityczny wydźwięk, należał do tych wystawnych pogrzebów protestanckich, w których ascetyczne tendencje zostały przełamane dla podkreślenia pochodzenia Anny z królewskiego rodu Wazów. Świadczą o tym herby na portalu, namalowane i wyhaftowane na tkaninach używanych w czasie pogrzebu oraz układ leżącej figury zmarłej, typowy dla szwedzkich nagrobków, głównie protestanckich 2. połowy XVI i 1. połowy XVII w., przyjęty też w nagrobku matki Anny Katarzyny Jagiellonki w katedrze w Uppsali. Akcentem nawiązującym w ceremonii pogrzebowej do Kaplicy Jagiellońskiej w Uppsali było wspomniane zawieszenie korony. Do dzisiejszego dnia w uppsalskiej katedrze bliźniaczo podobne zamknięte korony znajdują się nad nagrobkiem Katarzyny i w jednej z sąsiednich kaplic nad skrzynią relikwiarza św. Eryka — obie zamówione przez ojca królowej, Jana III w roku 1584. Korona wisi także nad konnym pomnikiem nagrobnym Karola IX Sudermańskiego w katedrze w Strängnäs. Informacje o wyglądzie Kaplicy Jagiellońskiej w katedrze w Uppsali mogły bez trudu docierać przez listy i ustne przekazy podróżników i posłów, jak również wcześniej przez opowiadania Zygmunta i Anny, którzy odwiedzali Szwecję — także w związku z pogrzebem ich ojca Jana III (zm. 1592).

Korona pogrzebowa Anny charakteryzowała ją jako księżniczkę ze szwedzkiego królewskiego rodu Wazów, ale i podkreślała niespełnione możliwości Anny sprawowania władzy, jakie historia przewidziała dla niej w przeszłości. W tym pochówku Wazówna to także „niespełniony król”. Wiadomo, że istniały plany ozdobienia głowy Anny zamkniętą królewską koroną zarówno w Polsce, po ewentualnej abdykacji Zygmunta, u boku jednego z książąt habsburskich Ernesta, jak i w Szwecji, w związku z planami Zygmunta zapewnienia sobie po koronacji przychylniej regencji wobec konieczności powrotu do Polski. Druki okolicznościowe wydane z okazji pogrzebu Anny Wazówny, jak i inne poświęcone jej utwory wskazują jednak przede wszystkim na królewskość cech jej charakteru. Anna jawi się w nich jako osoba stanowcza i zdecydowana, opiekuńcza dla swych poddanych, nie zaniedbująca obowiązków, obdarzona silną indywidualnością i inteligencją. Władysław, spełniając obowiązki rodzinne wobec Anny, identyfikował się z jej kreowanym wyobrażeniem i niejako występował w roli spadkobiercy. Dlatego też jeden z profesorów Akademickiego Gimnazjum w Toruniu, który zwyczajem pochówków królewskich i protestanckich książęcych włączył się do uroczystości, pisał o Władysławie: „...Ty, ozdobo Północy, królu najczcigodniejszy, Bądź zdrów, Migocze twoja korona...” (Zygmunt Greser, W: *Sacrum Honori et Memoriae*, Toruń 1636, VI).

Korona Anny była wprawdzie tylko książęca, ale szwedzka, a właśnie szwedzką koronę królewską włożył Władysławowi na głowę umierający ojciec. Tę właśnie koronę utracił Władysław w 1635 r. O swoich do niej prawach głosił poprzez program uroczystości i pomnika grobowego swojej ciotki.

Korona — wieniec

...Pod szczęśliwą wróżbą stoczyła walkę ... gorliwie przestrzegała przepisów świętej wiary... sama błyszczą opasawszy czoło triumfalnym wieńcem...

Basili Czóln, W: *Sacrum Honori et Memoriae*.

W programie pochówku chodziło jednakże nie tylko o rzeczywistą koronę Anny czy przypominaną, symbolizowaną w ten sposób koronę Władysława, ale także o koronę — wieniec, jaki królowna otrzyma w życiu przyszłym.

Na dwojaki znaczenie tego motywu wyraźnie wskazuje Opitz w panegiryku. Przedstawiając literacką wizję śmierci Anny akcentuje on, że przed swym odejściem infantka przy pomocy jednej ze swoich dwerek splotła wieniec, który chciała, aby po wydaniu ostatniego tchnienia założono jej na głowę. Ten wieniec, to wieniec przewidywanego zwycięstwa w wierze i nagroda za trudy życia doczesnego, którą królownę obdarzy Chrytui. Jest to jednak nie tylko korona jej przyszłej chwały, nieobecna realnie, ale i rzeczywisty wieniec, który Annie jako pannie przysługiwał w stroju pośmiertnym.

W starożytności Grecy i Rzymianie zakładali swym zmarłym wieńce na głowy, aby w ten sposób oddalić od nich wszystko, co mogłoby zakłócić im spokój. W Piśmie Świętym korony i diademy zdobią głowy królów i osób otaczanych szczególną czcią. Pojawia się „korona chwały”, wieńce zwycięskie, którymi Bóg ozdobi zwycięzcę po walkach i cierpieniach życia. Tak zwane „Ody

Salomona" najwyraźniej pokazują, jak wiara w mistyczną jedność z Chrystusem, uzyskana przez chrzest, inspirować mogła samego Opitza. Czytamy w nich: „Pan jest na mej głowie jak wieniec, z którym się nie rozstanę. Wieniec prawdy został dla mnie upleciony; Twoje gałązki wyrosły na mnie. Ty bowiem nie jesteś uschłym już wieńcem, który nie wypuszcza już świeżych pędów, jesteś żywym tańcem na mych skroniach i na mnie wzrastasz. Twoje owoce 14 jędrne i w pełni dojrzałe, i napełnione Twoim zbawieniem. Alleluja!”⁷⁵. Wieniec w tych utworach jest symbolem skarbu łask, które poświęcone w życiu doczesnym, rozwinięte zostaną w życiu przyszłym. Chrystus „Król Królów” jest sławiony w liturgicznej modlitwie brewiarzowej, jako „korona wszystkich świętych”, jako korona apostołów, męczenników, wyznawców i dziewic. Istniało także inne rozumienie tego symbolu, zgodnie z którym zwycięstwo odniesione przez chrześcijanina jest w istocie dziełem łaski i dlatego korona należy się nie tyle walce człowieka, ale pomocy otrzymanej z góry. Jednakże w przedstawieniach, które wyrażają tę myśl, męczennicy i święci posiadający taki wieniec — koronę, wysadzaną drogocennymi perłami, niosą go w rękach. W utworze Opitza Anna jest zwycięska, daleka od ziemskich spraw i nieszczęść. Nagrodę swoją otrzyma od Boga.

Opitz posłużył się zreżymowanym motywem, którego użył już Wawrzyniec Chlebowski w powstałej tuż po śmierci Anny Żałobnej Kamenie. Nawiązał on symbolem wieńca — korony z kwiatów do alegorii użytej w 1633 r. przez Fabiana Birkowskiego, jednego z najznakomitszych kaznodziejów pogrzebowych. W drukowanym kazaniu z okazji pogrzebu króla Zygmunta III (zm. 1632) i jego żony Konstancji (zm. 1631) Birkowski wprowadził motyw korony nie rzeczywistej, ale uwitej z kwiatów, na które składają się cnoty pary królewskiej.

Wymowa omawianego motywu może być w zależności od kontekstu różnorodnie interpretowana, ale trzeba podkreślić, że jego ostateczne i utrwalone znaczenie dopełnia się dopiero w interpretacji wspólnej z pierwotną symboliką nagrobka.

Pomnik grobowy szwedzkiej królowy

Oskuiatowieczna relacja o pomniku

Po prawej stronie ołtarza widać grobowiec z marmuru paryjskiego i jasnego alabstru, wzniesiony sumptem zaprawdę królewskim, po przebicciu ściany kościoła w kształcie sklepionej kaplicy: budowla ta wewnątrz wysoka i wspaniała, cała wykładana czarnym marmurem: jej posadzka zrobiona na przemian z czarnych i białych marmurowych tafelek; na niej spoczywa mauzoleum i czarnego marmuru wysokie i szerokie, na niem zaś wznosi się grobowiec królewski oparty na lwich łapach, kunsztownie rzeźbionych z białego alabstru. Na grobowcu spoczywa również i białego marmuru posąg dostojnej księżnej Anny, z rzadką kunsztownością wyrzeźbiony i, jak wiadomo, przedstawiający ją jako żywą z rękoma złożonymi, w królewskim płaszczu i stroju, leżącą na alabastrowej poduszce. Na bramie wiodącej do grobowca umieszczony napis: Monumentum Annae Princ[ipissae] Svec[iae].

Manuscriptum Baumgartianum ..., Thoruni [1715-1719] cyt. za S. Tync, Królowna Anna Wazówna, Starościna Brodnicka.

Zacytowany powyżej tekst jest właściwie jedynym znanym, dawnym opisem pomnika grobowego Anny Wazówny. Jego autor, Jan Baumgarten, który napisał swoją pracę pomiędzy rokiem 1715 a 1719, chciał przedstawić miasto Toruń w stanie sprzed zniszczeń wojny północnej. Ten opis przytaczali późniejsi kronikarze toruńscy. Znajdujemy go w pracy Zerneckiego wydanej w 1727 r., w topograficzno-historyczno-statystycznym opisanie Torunia i okolic Pratoriusa z 1832 r., w znajdującym się w toruńskim Archiwum Państwowym manuskrypcie „Opisania kościołów Torunia...” Wernickego⁷⁶ z około 1836 r. W tłumaczeniu na język polski zamieścił go w swym artykule o Annie Wazównie Tync. Tekst Baumgartena jest świadectwem, że prawie 100 lat od powstania pomnika jego kunszt wciąż był oceniany wysoko. Ciekawe jest jednak spostrzeżenie końcowe autora, którego Tync w swoim tłumaczeniu już nie zamieścił. Baumgarten zaś pisze: „Zastanawiającym jest, dlaczego tak wspaniałe dzieło, oprócz kilku zaledwie słów z zewnętrznej strony [na zamykających niszę drzwiach

— uzupełnienie A. S.-KJ nie posiada żadnych napisów"⁷⁷. Uwaga osiemnastowiecznego burmistrza miasta i dziś wydaje się słuszna. Grobowiec nie tylko nie ma napisów informujących o upamiętnionej osobie, fundatorze i czasie powstania, ale wydaje się być jakby nie dokończonym, a także kończonym bez nadzoru. Świadczą o tym: niestaranność wykonania, nie dokończona oblicówka marmurowa wnętrza niszy, odwrócony do góry nogami herb Szwecji i właśnie brak inskrypcji nagrobnej, choć wyraźnie widać, że przygotowano dla niej miejsce.

Historia powstania grobowca

Fundatorem pomnika Anny Wazówny w kościele NP Marii w Toruniu był Władysław IV, król Polski, bratanek zmarłej. W Riksarkivet w Sztokholmie, wśród zbiorów dokumentów polskiego pochodzenia, znajduje się rachunek Władysława, odnaleziony po raz pierwszy przez profesora Janusza Małłkę, w którym napisano: „na kaplicę do Torunia 4000 florenów"⁷⁸. Porównując z ówczesnymi cenami i innymi rachunkami, można przyjąć, że wymieniona suma mogła wystarczyć na pokrycie zakupu potrzebnych do budowy cegieł. Jak dotąd, nie udało się odnaleźć innych poświadczeń finansowego zaangażowania Władysława. Wszystkie jednak z poznanych źródeł mówią o nim jako o fundatorze pomnika. Przyczyną, która bezpośrednio wpłynęła na decyzję króla o wystawieniu pomnika, były trwające w 1635r. w Sztumskiej Wsi rokowania rozejmowe po wojnie polsko-szwedzkiej.

Pomnik grobowy szwedzkiej królowy wykonany został z czarnego marmuru dębnickiego i białego alabastru. Powstawał on pospiesznie, a jego program symboliczny był niezwykle aktualny. Odgrywał on istotną rolę w królewskiej polityce. Jeszcze w maju 1636 r., na dwa miesiące przed pogrzebem, król obawiał się, że oblicowywanie wewnętrznych ścian niszy płytami z czarnego marmuru nie zostanie ukończone na wyznaczony dzień 16 lipca 1636 r. Prawdopodobnie w dniu egzekwii pomnik nie był jeszcze gotowy. Na pewno istniała sklepiona kopułowo nisza dobudowana do północnej ściany prezbiterium i ustawiona w niej leżąca figura Anny oraz wymurowana pod podłogą krypta. O nich wspomina nie tylko relacja z pogrzebu i panegiryk Opitza, ale także list Zygmunta Guldensterna do Krzysztofa Radziwiłła. Zagadką jest natomiast czas powstania portalu, czyli ozdobnego obramienia wejścia do grobowca, na które składają się elementy architektoniczne, takie jak: kolumny, łuk półkolisty, gzymsy oraz elementy rzeźbiarskie, takie jak: pełnoplastyczne figury i płaskorzeźby. O istnieniu portalu w dniu pogrzebu nie wspomina żadne z poznanych źródeł. Nigdzie też nie ma wzmianki o symbolicznym programie figur umieszczonych na nim, wyrażanym przez znajdujące się w ich dłoniach atrybuty, czyli przedmioty o umownym znaczeniu, takie jak: krzyż, ptak, gałązka. Z drugiej strony jednak, efekty studiów nad pierwotnym kształtem pomnika i jego programem treściowym pozwalają przypuszczać, że symbolika grobowca i uroczystości pogrzebowych miała się wzajemnie uzupełniać bądź też dopełniać. Wydaje się, że znaczenie treściowe figur zostało starannie przemyślane przez artystę z otoczenia Władysława IV, być może nawet przy wykorzystaniu królewskich sugestii.

W tworzeniu takich programów pomocne były znane popularne wówczas księgi, stanowiące zbiory propozycji symboli, określanych przez różne figury o przenośnym znaczeniu, zwane alegorycznymi. Spośród tych „podręczników wyobraźni” najbardziej popularne były *Iconologia* Cezarego Ripy, *Emblematom Liber* Andrea latiego, *Hieroglyphicarum Libri* Giovanni Pieria Yaleriana czy *Hteroglyphica* Horapolla lub *Orbis symbolicus* Picinello. Znaczenie figur portalowych miało dopełniać się w kontekście uroczystości pogrzebowej. Nawiązuje do nich także treść panegiryku Opitza wydanego z okazji pochówku. Czy powiódł się ten plan wzajemnego zharmonizowania programów egzekwii i pomnika? Czy portal istniał już wówczas rzeczywiście?, czy też był jeszcze tylko w projektach królewskiego artysty? Dziś wydarzenia, takie jak budowa całego pomnika i pochówek, wydają się współistnieć. Niegdyś, prawdopodobnie były rozdzielone w czasie.

Na podstawie analizy stylu figur rzeźbiarskich oraz treści przekazów źródłowych można przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że figura królowy powstała przed rokiem 1636, natomiast portal — wkrótce po tej dacie. Całość prawdopodobnie nigdy nie została ukończona na skutek dezaktualizacji planów politycznych Władysława IV. Nie bez znaczenia były także kłopoty finansowe władcy.

Z historii zabytku

Już w końcu XVII w. zapisano informację o ciekącym dachu nad „Szwedzką Kaplicą”⁷⁹. Prawdopodobnie po przejściu kościoła przez bernardynów w 1724 r. z rąk luteranów, wskutek postanowień po tumulcie toruńskim, nie zabiegano specjalnie o jego dobrą kondycję. Bernardyni zaglądali do krypty, ale pozostawili ją bez zmian, mimo że dokonywali ich w całym kościele. Być może właśnie wtedy zamknięto wejście do grobowca wysokimi drzwiami, które całkowicie zasłaniały nagrobek królowy, a portal został optycznie zdominowany przez nowy wysoki ołtarz główny. Kilka konserwacji pomnika wykonano w XIX i XX w. Ówcześni wykonawcy śmiało podpisywali się na zabytku — stąd znane są daty prowadzenia prac: 1825 i 1859. W 1825 r. na wezgłowie posłania królowy podpisali się: August Jakubowski, Robert Lutterkorth oraz Carl May Tischler. W 1859 r. na klatce piersiowej figury na szczycie uwiecznił swoje nazwisko Franz Szimajski. Tuż przy krawędzi sukni: Antoni Karpieński... Około roku 1900 rozpoczęta została najprawdopodobniej pierwsza całościowa konserwacja pomnika. Wymieniono wówczas zniszczony dach i wykonano prace murarskie. Przeprowadzono konserwację gzymsu, trzech figur alegorycznych i postaci zmarłej. Te ostatnie czynności wykonał kamieniarz Herman Still z Malborka wskazany przez Steinbrechta. Nazwisko Stilla znajduje się na niewidocznej z dołu partii figury umieszczonej po lewej stronie portalu. Prace trwały do 1903 r. Zostały one zainicjowane dzięki apelowi dwu profesorów — Zielińskiego z Krakowa i Wrangla ze Szwecji, którzy spotkali się przypadkowo w Toruniu i wspólnie obejrżeli wymagający poważnych napraw pomnik. Wykorzystano wówczas fundusze ze Szwecji w wysokości 1000 marek oraz późniejszą dotację rządu pruskiego w wysokości 447 marek. Prace prowadzone były pod nadzorem toruńskiego Coppernicus-Verein, a fundusze szwedzkie oddano pod opiekę bibliotekarza tego towarzystwa Artura Semraua⁸⁰. W latach 1904—1905 ponownie wstawiono, po remoncie i wymianie części konstrukcyjnych, wysokie drzwi zamykające wejście do grobowca. W końcu XIX w. zamiast nich wstawiony został niski płótek nie przesłaniający nagrobka. W latach 1930 — 1931 oczyszczono wnętrze pomnika, a w 1934 r. założono nowe tynki od zewnątrz. Ostatnią w dziejach pomnika konserwację rozpoczęto w 1980 r. Ciekawych spostrzeżeń dotyczących historii pomnika dostarcza przegląd dawnych zdjęć, a szczególnie grafik i rycin, przedstawiających wygląd zabytku przed zniszczeniami powstałymi w czasach wojen napoleońskich.

Nie jest to jednak kaplica

Pomnik grobowy Wazówny, choć w listach organizatorów pogrzebu królowy nazywany jest „kaplicą”⁸¹, w dzisiejszym rozumieniu tego słowa nią nie jest. Stanowi go zbudowana na planie połowy elipsy nisza zamknięta u góry kopułą. W jej wnętrzu, równoległe do osi kościoła, dostawiony został do ściany nagrobek sarkofagowy. Nie ma tam ołtarza, który pozwalałby na sprawowanie funkcji liturgicznych w sposób niezależny od wnętrza kościoła, i dlatego niewłaściwe jest określenie „kaplica”. Przejście z prezbiterium do grobowca jest dość szerokie, równe niemal całej szerokości niszy. Znaczna, grubość gotyckiego muru kościoła, w którym przejście zostało wykute, sprawia, że w głębokości arkady powstał pas sklepienia, zwanego kolebkowym lub beczkowym. Przeświet zamknięty został półkoliście i ujęty kolumnowym portalem. Dzięki takiemu ukształtowaniu stojący we wnętrzu nagrobek jest z zewnątrz bardzo dobrze widoczny. Jego rozmiary są tak dostosowane do rozmiarów otworu, jaki wykuto w murach kościoła, że nagrobek jest jakby „wpisany” w zarys arkady. Dlatego stosowniejsze wydaje się określenie pomnika jako „głębokiej niszy portalowej mieszczącej nagrobek przyścienny”. Z drugiej jednak strony, nisza przykryta jest czaszą kopuły, wprawdzie nieforemnej, spłaszczonej z konieczności przy murach kościoła, ale obwiedzionej konsekwentnie dookoła linią murowanego gzymsu, pomalowanego na biało dla lepszego zaakcentowania jego obecności. Chodziło zatem wyraźnie o podkreślenie, że jest to wnętrze kopułowe, choć kopuły nie widać ani z zewnątrz, gdyż niszę przekrywa dach stożkowy, ani z prezbiterium, ponieważ gzyms kryje się powyżej łuku wejścia. Nisza jest dość płytka i zdaje się być przeznaczona do obserwowania z określonego punktu widokowego, mieszczącego się w prezbiterium, naprzeciwko ołtarza głównego. Jaki był więc cel architekta planującego pomnik grobowy Anny? Można przyjąć, iż chodziło w tym względzie o przywołanie w wyobraźni mieszkańców siedemnastowiecznego Torunia, uczestników pogrzebu i wszystkich odwiedzających miejsce wiecznego spoczynku Anny, skojarzeń z kaplicą królewską w katedrze na Wawelu.

Zbudowana na planie kwadratu krakowska Kaplica Zygmuntowska przykryta została kopułą osadzoną na wysokim cylindrze, zwanym bębniem. Zaprojektowana przez Bartolomea Berrecciego w roku 1517, wzniesiona w latach 1519 — 1533, była przedmiotem podziwu współczesnych i następnych pokoleń. Ze względu na swą królewską rangę i jakość artystyczną stała się wzorem do naśladowania, obok swego uproszczonego, także wawelskiego wariantu, kaplicy biskupa Tomickiego. Była wzorem niedościgłym dla magnaterii świeckiej i duchownej, szlachty i mieszczaństwa. Powtarzano i trawestowano architektoniczną strukturę kopułowej budowli centralnej oraz program ideowy kształtujący królewskie mauzoleum Jagiellonów. Najwymowniejszym, powtarzanym akcentem tych budowli była kopuła. W kaplicy krakowskiej symbolizowała ona ład kosmiczny i niebo. Mogła także wyrażać symbolikę królewskiego baldachimu, rozpiętego nad ołtarzem i grobem fundatora (Zygmunta Starego). Baldachim wyróżniał osobę, którą chronił, i głosił chwałę władzy pochodzącej od Boga. Do takich myśli, prawdopodobnie, chciano nawiązać przez kształt pomnika Anny Wazówny w Toruniu.

W pełni królewski program jagiellońskiego grobowca powtórzony został później' (1664—1676) w kaplicy Wazów na Wawelu. W Toruniu ograniczono się do przejęcia jednego tylko istotnego motywu

- kopuły, który był w tym wypadku wystarczający, aby przywołać skojarzenia z pierwowzorem królewskim i określić splendor osoby upamiętnionej.

Łuk triumfalny wywyższający osobę

Wyróżniającą funkcję symboliczną pełnił także, od czasów starożytnych, łuk triumfalny. Podkreślał on wysoką hierarchię miejsc ujętych arkadami. Takie ujęcie arkadą nagrobka z leżącą figurą Anny zaprojektował także architekt — twórca koncepcji jej grobowca. Portal pełnił tutaj funkcję bramy z łukowato zamkniętym otworem przelotowym. Wznoszono je dla uczczenia wybitnej osoby lub ważnego wydarzenia. Takie łuki triumfalne opatrywano napisami i przedstawieniami związanymi z przedmiotem czci. W starożytnym Rzymie budowle te składały się z jednego, dwu lub trzech arkadowych otworów przelotowych o półkolistym sklepieniu kolebkowym. Arkady ujmowane były kolumnami, półkolumnami lub pilastrami, czyli spłaszczonymi podporami, które, tak jak kolumny, miały ozdobną głowicę i profilowaną bazę. Nad nimi wznoszono nastawy z figurami rzeźbiarskimi. W czasach nowożytnych wywarły one wpływ na kształtowanie elewacji budowli, ołtarzy i nagrobków. Już samo umieszczenie leżącej figury Anny w niszy pod łukiem było oznaką szczególnego wyróżnienia. Wystarczy porównać postacie królów pod łukami i w niszach, świętych czy wodzów.

Figura królewny

W niszy, pod kopułą, której symboliczne znaczenie dodatkowo podkreślono w czasie uroczystości pogrzebowej zawieszeniem korony, leżała alabastrowa figura królewny Anny.

Nagrobek został dostawiony do półkolistej ściany. Składa się on z wysokiego cokołu, ujętego po bokach wolutami, czyli motywem rzeźbiarskim w kształcie zwoju lub spirali. Ze środka górnego zwoju na taśmach zwieszają się pęki owoców. Posłużono się tutaj w tak prosty sposób przeciwieństwami znaczeń symbolicznych. Jeśli spirala jest symbolem życia, to takie owoce przedstawione w nagrobku są jednym z popularnych symboli *yanitas*, czyli przemijania, nietrwałości życia. Przednia płaszczyzna cokołu jest pusta i gładka, a wydaje się być przygotowana specjalnie dla umieszczenia na niej inskrypcji nagrobnej. Teksty informujące o pochowanej osobie znajdują się, na przykład, w nagrobkach matki i siostry Anny, na tumbach, czyli kamiennych skrzyniach, na których leżą postacie zmarłych.

Dopiero na płycie wieńczącej ten okazały cokół ustawiony został stojący na lwich łapach czarny, marmurowy, otwarty sarkofag. Na nim leży figura królewny. Umieszczono ją na kamiennym posłaniu przykrytym tkaniną z frędzlami. Jego wezglowie unosi się lekko do góry. Głowa spoczywa na poduszce z pomponami. Dzięki temu cała postać leży trochę ukośnie, co w niewielkim stopniu równoważy podgięcie kolan. Jest to być może tylko rozwiązanie artystyczne, służące ożywieniu figury ze względów kompozycyjnych albo też miało to na celu subtelne zasugerowanie ruchu

unoszenia się postaci.

Oczy figury są otwarte, jakby była żywa. Ręce złożone do modlitwy, ale i w geście poddania się woli Bożej. Twarz Anny zwrócona jest na wschód, tym samym w stronę ołtarza. Głowa ułożona w kierunku zachodnim, tak że widz ogląda, rzeźbę z boku i od tyłu, widząc profil twarzy i boczny kontur, rysujący się bielą postaci na tle lśniącej, czarnej, marmurowej ściany.

Artysta wyrzeźbił tej alabastrowej figurze królowny bogaty strój w stylu hiszpańskim. Stanowi go, przede wszystkim, sztywna, ujmująca postać sukni zewnętrzna pokryta ornamentem kwiatowym, z ozdobnymi taśmami o motywie podwójnych pereł, wyrzeźbionymi na brzegach i pośrodku szaty. Na głowie królowna ma perłowy diadem; na szyi okazałą kryzę.

Wykonawca musiał bardzo dobrze zdawać sobie sprawę z przewidzianego sposobu prezentowania figury — uniesionej wysoko i dostawionej do ściany, obserwowanej najczęściej z ukosa. Z tego względu dekoracja kwiatowa sukni od strony muru niszy nie została wyrzeźbiona, a kryza zatracą swój kształt i zmienia się w formę kamiennego krążka. Głowa figury zaś, wbrew zasadom ciężenia, w celu jej lepszego wyeksponowania, ułożona została na najwyższym rogu poduszki. Kamień obok niej i pod nią został wydrążony, aby tym samym odsłonić twarz królowny widzowi. Cała postać, umieszczona na specjalnym podmurowaniu, ułożona jest także lekko ukośnie. Nie zadbano jednak o to, aby wymiary posłania i sarkofagu zostały wzajemnie dostosowane, i aby precyzyjnie dostawić figurę do ściany niszy. Od tej niewidocznej strony kamień leżącej postaci jest jakby wyłamany, a w ścianie wybudowano niski pas wystającego muru. Nie pokrywa się on z zarysem figury, nie został oblicowany czarnym marmurem, nie skuto go też stosownie do kształtu leżącej postaci, gdy okazało się, być może, że do montażu nagrobka przygotowany został niewłaściwie. Czy znaczy to, że figurę Anny przywieziono z jakiegoś innego miejsca, gdzie powstała lub też miała już swoje zaplanowane przeznaczenie? Jej forma wykazuje inne cechy stylistyczne niż figury portalowe. Być może, rzeczywiście została ona zamówiona wcześniej, wkrótce po śmierci Anny, a jej powstanie można wiązać z fundacją Zygmunta III Wazy?

Leżąca figura królowny Anny powtarza układ znany ze szwedzkich nagrobków 2. połowy XVI i 1. połowy XVII w., a także typ rzeźby nagrobnej przyjęty już wcześniej w rodzinie Wazów. Podobnie spoczywa w katedrze w Uppsali protoplasta rodu, Gustaw Waza w otoczeniu swoich dwu pierwszych żon, a także malutka Izabella, zmarła w niewoli gripsholmskiej w wieku niespełna dwóch lat, pochowana w katedrze w Strängnäs, oraz matka Anny, Katarzyna Jagiellonka w katedrze w Uppsali. Te nagrobki wykonał w Szwecji Willem Boy, natomiast nagrobek ojca Anny, króla Jana III Wazy, zamówiony przez stany szwedzkie i Zygmunta III, wykonany został w Gdańsku przez słynnego Willema van dem Błocka. Niestety, zapłacony tylko w połowie, aż do końca XVIII w. pozostał w Gdańsku. Kiedy w końcu przewieziono go do Szwecji, powstały problemy ze znalezieniem miejsca do ustawienia go, a także z właściwym montażem. Obecnie istniejący kształt, będący rezultatem prac konserwatorskich prowadzonych w całej katedrze w końcu ubiegłego stulecia, był przedmiotem krytyki w początkach naszego wieku szwedzkiego badacza Augusta Hahra⁸². Proponował on zrekonstruowanie pomnika Jana III w kształcie nagrobka przyściennego zamiast obecnie istniejącej formy baldachimowej. Jako analogię i wzór podawał on nagrobek Anny Wazówny w kościele NP Marii w Toruniu. Czy tak powinno być rzeczywiście? To pytanie dla historyka sztuki przekraczające zakres tego opracowania. Nagrobek Jana III zdecydowano się w końcu ustawić w Kaplicy Jagiellońskiej w Uppsali, naprzeciwko nagrobka żony, w miejscu, gdzie dawniej znajdował się ołtarz. Tym samym pomieszczenie to straciło rzeczywistą funkcję kaplicy grobowej.

Portal

Wejście do niszy grobowca królowny Anny ujmuje portal kolumnowy. Już sama forma zaakcentowanego przejścia jest symbolem granicy i wejścia w „inny świat”. Użycie formy kolumnowej dodatkowo stanowi wyraz wywyższenia upamiętnionej osoby, Wprowadza element triumfu i gloryfikacji należnej najlepszym, Istniało wówczas przeświadczenie o powiązaniu określonych porządków architektonicznych z charakterem i rangą osoby. W portalu grobowca Anny Wazówny zastosowano porządek koryncki. Jego głowice mają dekorację zbudowaną, przede wszystkim, z dwu rzędów liści rośliny zwanej akantem, na których opierają się 4 woluty dźwigające płytę zwaną abakusem. Wybór stylu kolumny też nie jest przypadkowy. Koryntii używano dla osób królewskiego pochodzenia oraz o silnym wirtu. Określenie to, o znaczeniu wieloznacznym,

interpretowane jako cnota, męstwo, dzielność, odwaga, śmiałość, moralna doskonałość, władza — było jedną z podstawowych ówczesnych kategorii etycznych i moralnych. O cnotach Anny, dzięki którym zyskała pamięć potomnych, mówią figury alegoryczne umieszczone na portalu. Współ z programem heraldycznym wyrażają one gloryfikację zmarłej. Ten wystrój płaskorzeźbiarski i pełnoplastyczny umieszczono na nastawie stanowiącej jakby drugie piętro portalu. Na odcinkach belkowania i gzymsie, dźwiganych przez kolumny i zwornik arkady, umieszczono rozerwany naczółek z wstawioną w środek płytą, wzbogaconą dodatkowo zwieńczeniem. Ten rozerwany naczółek jest jedną z form architektonicznych popularnych w sztuce barokowej. Stanowi on przetworzenie ozdobnych szczytów, zwanych także frontonami i przycółkami, znanych i popularnych od czasów antycznych. W tym wypadku szczyt przyjął formę łukową, wyciętą pośrodku dla pomieszczenia płyty. Na tym centralnie usytuowanym polu umieszczono herby jako symbole i znaki Anny. W środku znajduje się ozdobne obramienie tarczy herbowej, zwane kartuszem, okalające snopek — herb rodziny Wazów. Nad nim widnieje otwarta korona. Po prawej stronie portalu, pod łukiem naczółka, umieszczono godło Szwecji — trzy korony. Niestety, z braku wiedzy rzemieślników montujących grobowiec i braku nadzoru, wiszą one w odwrotnym układzie — jedna nad dwiema, tak jak sugerowało półkolistą zamkniętą pole. Po przeciwnej stronie, w analogicznym miejscu, umieszczono wspinającego się lwa, znak pochodzący z herbu rodziny Folkungów, panującej w średniowiecznej Szwecji. Aby odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób wypowiedają historię o królownie figury rzeźbiarskie, które artysta umieścił na ćwierćkolumnach naczółka, trzeba najpierw przyjrzeć się dawnym rysunkom i zdjęciom pomnika.

Rekonstrukcja

Wnikliwe przyjrzenie się pomnikowi grobowemu Anny Wazówny, jak również dawnym rycinom i zdjęciom, przekonuje, że od dnia swego powstania do dzisiejszych czasów uległ on znacznej ingerencji w jego oryginalny kształt. Na podstawie stanu istniejącego obecnie nie można odczytać symbolicznych treści pomnika. Zmianie uległy atrybuty figur portalowych, napisy na nagrobku i sposób zamknięcia niszy grobowca. Przyczyny tego należy dopatrywać się w zniszczeniach kościoła w ciągu wieków, a zwłaszcza w czasach wojen napoleońskich. Wówczas to na skutek bombardowań runęła w kościele część sklepień, stłuczone zostały witraże. Deszcze, wiatry i zmienne temperatury spowodowały wiele zniszczeń. Urządzenie w kościele magazynu w 1810 r., a także szpitala w czasie odwrotu wojsk napoleońskich spod Moskwy, też nie było bez znaczenia. W roku 1825, kiedy przystępowano do napraw, stan świątyni był tak zły, że w ogóle postawiono pod znakiem zapytania problem przywrócenia mu funkcji liturgicznych. Część przykościelnych budynków klasztornych rozebrano z powodu złego stanu. Prawdopodobnie właśnie w tych trudnych, wojennych czasach zniszczeniu uległy ręce figur portalowych, a wraz z nimi ich atrybuty. Wystarczy rzut oka na dawne fotografie zabytku. Na łych z końca XIX w. widać jak stopniowo odpadały ręce figur portalowych. Można zauważyć, że właściwie cały czas na swoim miejscu pozostawał tylko ptak trzymany przez postać po lewej stronie.

Dawne konserwacje pomnika nie były oparte na naukowych podstawach, a ich celem było jedynie przywrócenie dobrego stanu zabytkowi. Być może w czasie prac w 1825 r. dokonano pierwszych znaczących zmian w programie figur portalowych.

Atrybuty

Wszystkie uzupełnienia zniszczonych fragmentów pomnika wykonane zostały z alabastru, o zdecydowanie odmiennych cechach niż oryginalnie użyty w XVII w. kamień, co było łatwe do rozpoznania na podstawie obserwacji z rusztowań ustawionych w czasie ostatniej konserwacji. Materiał użyty pierwotnie jest nie prześwitujący, ma mlecznożółtawe zabarwienie o wyraźnie rysujących się żelazistych użyleniach. Kamień zastosowany do rekonstrukcji jest prześwitujący, o szarawozielonkawym odcieniu, gładki, bez użyleń. Zauważalny jest inny sposób opracowania rzeźbiarskiego rekonstruowanych elementów. Są one mniej wygładzone, o ostrzejszych konturach niż partie oryginalne. Sposób montowania rekonstruowanych rąk i ponownego przytwierdzenia zachowanych nie zawsze był precyzyjny. W niektórych wypadkach dopasowanie ich do oryginalnej części ramienia nastąpiło przez wprowadzenie pośredniej warstwy spajającej.

Na podstawie przeglądu źródeł ikonograficznych, to znaczy wszystkich dostępnych wizerunków pomnika, wiadomo, że w efekcie kolejnych konserwacji zmieniony został zestaw atrybutów figur portalowych. Za podstawę oceny wierności ich odtworzenia w trakcie poprzednich konserwacji przyjęte zostały dwa najwcześniejsze źródła ikonograficzne, które powstały niezależnie, w różnych miejscach i w różnym czasie. Są to: dwa rysunki ze zbiorów Archiwum Państwowego w Toruniu Johanna Ernsta Debesa (podpisany na rys. Joan Ernst Debeesz) z około połowy XVIII w., ukazujące portal zamknięty wysokimi drzwiami i nagrobek z leżącą postacią, oraz przedstawiająca pomnik grafika Henryka Sierakowskiego, powstała w 1792 r. w Sztokholmie. Jej egzemplarze udało się odnaleźć w Carolina Rediviva — Bibliotece Uniwersyteckiej w Uppsali oraz w Kungliga Biblioteket — Bibliotece Królewskiej w Sztokholmie.

Wnioski są następujące:

Figura po lewej stronie portalu

W tym przypadku całkowita i bardzo istotna zmiana atrybutu nastąpiła w prawej ręce alegorii. Zamiast kwitnącej gałęzi rekonstruowano kielich. Jest on w całości widoczny na zdjęciu pochodzącym sprzed 1939 r. Na zdjęciach z lat siedemdziesiątych XX w. kielich jest już pozbawiony czaszy. Trudno odpowiedzieć na pytanie o dokładny czas i przyczyny dokonania zamiany. Stwierdzić jednak można, że w czasie wprowadzającej to zniekształcenie konserwacji prawdopodobnie nie znano pierwotnego wyglądu tej figury i nie przeprowadzono studiów przygotowawczych przed przystąpieniem do prac. Lewa ręka tej postaci i atrybut są oryginalne, natomiast dolna partia ptaka jest częściowo rekonstruowana. Na tym nowym fragmencie atrybutu wyryty został, niestety dobrze widoczny, napis: „August Ja”, będący nie dokończonym, z braku miejsca, podpisem autora rekonstrukcji. August Jakubowski znalazł stosowniejszą przestrzeń na wezglówiu posłania królowny: tym razem niewidoczną dla widza. Ten napis na ptaku musi zostać wykluczony z analiz symboliki portalu.

Figura na szczycie

Prawa ręka tej postaci jest oryginalna, choć przytwierdzona była ponownie. Uszkodzoną ma tylko dłoń. Ułamany został środkowy palec. Na rysunku Debesa i wyraźniej w grafice Sierakowskiego widać w tej dłoni atrybut w postaci wieńca. Inny wydaje się też układ ręki, ale być może rysownicy byli trochę nieprecyzyjni.

Lewa ręka tej figury także jest oryginalna, a nawet nigdy nie była przytwierdzana ponownie. Jej atrybut — gałązka liściasta, obecnie prawdopodobnie oliwna — jest rekonstruowany niemal w całości. Oryginalny pozostał tylko jej fragment objęty dłonią. Wydaje się, że na dawnych wizerunkach ta gałązka jest bardziej zbliżona do gałązki palmowej, ale swoboda artystów jest w tym względzie dość duża.

Figura po prawej stronie portalu

Jej prawa ręka została zrekonstruowana od łokcia, w prawidłowym układzie. Atrybut — otwarta księga z napisem — jest oryginalny, ale lekko zniekształcony został widoczny na niej cytat z Listu do Hebrajczyków. Zamiast wersji znanej z rysunku Debesa: „SINE / FIDE / IMPOS / SIBILLE / EST // DEO / PLACE / RE / HE.XI / C.6” [bez wiary niemożliwe jest podobanie się Bogu], namalowany został tekst: „SINE / FIDE / INPOS / SIBILE // EST / DEO / PLAC/ ERĘ / HEB / XI.C.6.”

Lewa ręka postaci, wraz z umieszczonym w niej krzyżem, jest zrekonstruowana od łokcia, lecz odtworzenie atrybutu nie budzi żadnych zastrzeżeń.

Wśród rekonstruowanych partii pomnika trzeba wymienić także dłonie leżącej figury Anny Wazówny. Jak wynika z porównania z rysunkiem Debesa, zostały one zasadniczo odtworzone prawidłowo, ale ich poziom artystyczny jest bardzo niski.

Inskrypcja

Pomnik nie posiada inskrypcji nagrobnej i nigdy jej nie było. Informacje o rodowodzie

upamiętnionej osoby przekazują jedynie herby, a w pewnych okresach istniał także napis w zwieńczeniu wysokich drzwi zamykających wnętrze niszy. Według rysunku Debesa i Manuscriptum Baumgartianum był on następujący: „MONUMENTUM ANNAE PRINC. SVEC.". W ostatniej wersji, po konserwacji z lat 1904—1905, uzupełniony on został trudną do wytłumaczenia datą „1637", nie będącą ani datą śmierci Wazówny, ani jej toruńskiego pochówku; chyba także nie była to data zakończenia budowy pomnika.

Rozważając problem identyfikacji pochowanej osoby przez napisy na pomniku można zadać pytanie, czy inskrypcja mogła się znajdować na zabytku oraz czy została kiedykolwiek w tym celu przygotowana?

Wśród druków okolicznościowych, wydanych z okazji pogrzebu Anny w Toruniu, znajduje się tekst zaczynający się od słów: „Deo OPT. [IMO] MAX. [IMO] ET MEMORIAE AETERNAE SERE-NISSIMAE PRINCIPI ANNAE ..." (zacytowany w całości i w tłumaczeniu na język polski w rozdziale o pogrzebie w 1636 r.), zawierający krótką genealogię i charakterystykę przymiotów królowny. Jest bardzo prawdopodobne, że odnaleziony tekst mógł być projektem inskrypcji, nie wykutej między innymi dlatego, że pomnik nie był jeszcze ukończony w czasie odprawiania uroczystości pogrzebowej. Za uznaniem wskazanego tekstu za inskrypcję nagrobną przeznaczoną dla toruńskiego pomnika przemawiają następujące argumenty:

1. Program heraldyczny pomnika i rys genealogiczny tekstu są zgodne. W obu przypadkach akcentowane jest pochodzenie Anny ze szwedzkiej rodziny Wazów, przy całkowitym pominięciu jej przynależności po matce do rodu Jagiellonów, a było to podkreślane np. w inskrypcji brodnickiej.
2. Prawdziwe są informacje o organizatorach toruńskiego przedsięwzięcia. Wymienione są osoby Władysława IV i Krzysztofa Radziwiła.
3. W tekście tym brak komentarza dotyczącego protestanckiego wyznania zmarłej, jaki znajduje się w inskrypcji brodnickiej. Wydaje się więc, że napis był przygotowany z myślą o świątyni protestanckiej, gdzie taka uwaga byłaby niepotrzebna i niestosowna.

Zamknięcie wnętrza niszy

Znane są dwa rodzaje zamknięcia wnętrza niszy: wysokimi drzwiami i niskim płotkiem. Grafika Sierakowskiego, wyobrażająca najbardziej odbiegającą od rzeczywistości wizję pomnika, przedstawia go w zmienionej skali i bez żadnego zamknięcia.

Drewniane dwuskrzydłowe drzwi, z prześwitującymi ażurami ze zwieńczeniem, wypełniały prawie cały prześwit arkady i tym samym niemal całkowicie zasłaniały nagrobek królowny. Stan zachowania ich części konstrukcyjnych jest dobry, gdyż były one przynajmniej dwukrotnie wymieniane, natomiast partie ażurowe są silnie zniszczone. Części ornamentalne drzwi zostały wydatowane przez Michała Woźniaka na koniec XVII w. To wysokie zamknięcie w dotychczasowej literaturze zostało uznane za dzieło toruńskiego rzeźbiarza Johanna Ernsta Debesa, działającego w Toruniu około połowy XVIII w. Przesłonięcia nim grobowca mieli dokonać bernardyni, ze względu na protestanckie wyznanie zmarłej. Tym samym pomnik był traktowany jako pierwotnie pozbawiony zamknięcia. Funkcja rysunku Debesa nie jest jednak jednoznaczna, tak jak i rola samego artysty. Trudno określić, czy wystąpił tu jako inwentaryzator, projektant czy snycerz, ale można wykluczyć tezę, że był on autorem rzeźbiarskich elementów wysokich drzwi.

Niski płotek zamykający wejście do wnętrza niszy grobowca, ale nie przesłaniający nagrobka, występuje na zdjęciach z końca XIX w. Pojawił się przed 1892 r., najprawdopodobniej około roku 1830 (?), kiedy to odnawiano kościół. Zdjęcie z 1905 r. pokazuje już wysokie drzwi.

Na podstawie znanych obecnie źródeł, niestety, jeszcze nie można odpowiedzieć na pytanie, czy autor projektu pomnika przewidywał zamknięcie niszy ani też jakiego miało być ono rodzaju.

Można jednakże stwierdzić, że:

1. Projekt zamknięcia wysokimi drzwiami nie pochodził najprawdopodobniej od autora pomnika, gdyż niweczy on efekt wpisania nagrobka w zarys arkady; stanowi to zakłócenie logiki konstrukcji pomnika, której jedną z głównych zasad wydaje się wzajemne zharmonizowanie portalu i nagrobka, w sensie ideowym i formalnym.
2. Zauważalne jest niedostosowanie horyzontalnych podziałów portalu i drzwi; nasada łuku arkady znajduje się powyżej gzymsu wysokich drzwi.

W czasie uroczystości pogrzebowych pomnik nie był jeszcze ukończony i nie istniała żadna forma zamknięcia niszy. W Manuscriptum Baumgartianum (1715—1719) znajdujemy informację, że wejście do pomnika zabezpiecza drewniana krata i z tego względu autor zdecydował się na zamieszczenie dokładniejszego opisu nagrobka. W 1832 r. Pratorius, podając tłumaczenie tego fragmentu łacińskiego, dokonał jednocześnie jego interpretacji, określając kratę już jako „wysoką”. Być może istniały wówczas wysokie drzwi?

Przesianie o królownie wyrażone przez figury portalowe

Dziś atrybuty figur portalowych są rekonstruowane i zmienione, zubożony został także ich zestaw. Niemniej jednak badania źródłowe i ikonograficzne pozwoliły odtworzyć komplet symboli, jaki wykorzystano w tym programie. Oryginalnie były to:

— dla figury po lewej stronie — kwitnąca, rozbudowana, nie określona bliżej gałąź i ptak, także trudny do rozpoznania;

— dla figury środkowej — nieznanego rodzaju wieniec i liściasta gałąź, prawdopodobnie palmowa, oraz wieniec laurowy na głowie; znamieny jest także fakt umieszczenia figury centralnie na szczycie portalu na kamiennym siedzisku;

— dla figury po prawej stronie portalu — krzyż i otwarta księga z napisem: „SINE / FIDE / IMPOS / SIBILLE / EST / DEO / PLACE / RE / He.XI / C.6” (Bez wiary niemożliwe jest podobanie się Bogu).

Wiara

Wydaje się, przynajmniej przy pierwszej próbie analizy, że najbardziej bezproblemowa może być interpretacja figury z krzyżem i księgą. Stan dzisiejszy wydaje się też tu najbliższy oryginalnemu. Figurę tę można określić jako wiarę chrześcijańską. W Iconologii Cezarego Ripy⁸³, światowej sławy podręczniku personifikacji pojęć abstrakcyjnych, jest ona opisana jako kobieta siedząca na cokole, ubrana na biało, trzymająca w lewej ręce krzyż, w prawej kielich. Wyraża zaś wielką ufność w Boga. Głosi, że wiara jest niepodważalna i pełna nadziei chrześcijańskiej. Przedstawienie jej na cokole ma wyrażać myśl, że jest ona „bazą” trzech cnót, bez których nie można podobać się Bogu, jak mówi święty Paweł w liście do Hebrajczyków. W innej wersji, proponowanej przez tego samego autora, personifikacja ta opisana jest jako kobieta stojąca, a nie siedząca, z kielichem w prawej ręce. Jej pozycja ma oznaczać aktywność i ćwiczenie w wierze. Ponieważ, zdaniem św. Pawła, kończy swój wykład Ripa, w cnotach najważniejsze są: wiara w Chrystusa Ukrzyżowanego i Sakrament Ołtarza, dlatego wiara chrześcijańska (Fede Christiana) przedstawiana jest z krzyżem i kielichem.

Opisując personifikację wiary katolickiej (Fede Cattolica), Ripa⁸⁴ podkreśla ponownie, że są trzy cnoty jako trzy pierścienie nałożone na siebie, a wśród nich Wiara jest górującą ponad pozostałymi. Bez niej nie mogą istnieć i od niej zależne są: Nadzieja i Miłość.

Figura przedstawiona w pomniku toruńskim jako atrybut w lewej ręce ma krzyż, tak jak jedna z wersji „wiary chrześcijańskiej” przedstawiona przez Cezarego Ripę. Nie zaopatrzone jej jednak w kielich, prawdopodobnie ze względów doktrynalnych. Widniejącą w prawej dłoni księgę spotykamy natomiast u Ripy w personifikacji Łaski Bożej (Gratia Divina)⁸⁵, która dzierży ją w prawej ręce, obok gałązki oliwnej; w lewej zaś trzyma naczynie. To pojęcie uosabia piękna kobieta, wpatrzona w niebo, na którym widnieje Duch Święty. Gałązka oznacza pokój w jedności z Bogiem, wpatwienie w niebo wskazuje na źródło łaski pochodzącej od Boga, naczynie zaś oznacza łaskę. Ten „cytat” — w postaci księgi — z figury Gratia Divina w rzeźbie toruńskiej zaopatrzonej został jednak we fragment z listu do Hebrajczyków, na który Ripa powołał się podkreślając pierwszeństwo i znaczenie wiary wśród innych cnót. W personifikacji religii (kobieta z welonem na twarzy, z księgą i płomieniem w rękach) księga jest wyobrażeniem Pisma Świętego, wyrazem poszanowania tradycji, w jakich kształtowała się duchowość religijna.

Zastosowanie takiej kombinacji znaczeń w pomniku grobowym protestanckiego wyznania szwedzkiej królowny jest jak najbardziej zgodne z jej postawą religijną i zasadami wiary luteranckiej, akcentującej rolę usprawiedliwienia z łaski przez wiarę.

Wdzięczność

Jeżeli omówiona figura, umieszczona po prawej stronie portalu, jest wyrazem światopoglądu królowej, to posadzona na przeciwległej części naczółka figura z ptakiem i kwitnącą gałęzią może być interpretowana jako komentarz dotyczący przymiotów charakteru Anny.

W tej samej księdze symboli, jaką jest Iconologia Cezarego Ripy, odnajdujemy jedną figurę, która mogła się stać inspiracją dla projektanta rzeźbiarskiej „przepustki do wieczności” Anny. Wyznacznikami są w tym wypadku, jak to już zostało powiedziane: ptak i kwitnąca gałąź.

Zaprezentowana przez Ripę personifikacja Wdzięczności (*Grati-tudine*) — to kobieta, która trzyma w ręce bociana i gałąź białego łubinu lub bobu⁸⁶. Ripa przypomina, że według Horapolla bocian jest stworzeniem, które najbardziej ze wszystkich innych dba o swoich rodziców i wspiera ich w starości. W tym samym miejscu, w którym bociani rodzice wykarmili swego potomka, on szykuje im gniazdo i karmi w chwili niemocy. Wyobrażeniem bociana Egipcjanie zdobili berła, wskazując na jego opiekuńcze cechy, pożądane u władców. Inna księga znaczeń, Alciatięgo⁸⁷, dodaje, że Egipcjanie malowali bociana, gdy chcieli oznaczyć człowieka, który wyróżniał się ojcowską dbałością. Bociany były symbolem oddania troski, jaką same otrzymały. Według niego chodziło także o wyrażenie idei, że im szlachetniejsze jest nasze pochodzenie, tym większa powinna być nasza gotowość i usposobienie do zajmowania się obowiązkami życia ludzkiego i do ćwiczenia się we wszelkiej dobroci.

Według Ripy, gałązka łubinu lub bobu — roślin użyźniających pole, na którym wyrosły, stanowi wyraz nakazu wdzięczności, podwajania fortuny — jakby oddania długu tym, którzy wpłynęli na poprawę naszego losu.

Na toruńskim pomniku trudno rozpoznać gatunek ptaka; problematyczne jest także określenie rośliny widocznej na osiemnastowiecznych wizerunkach pomnika, ale właśnie odnalezione zestawienie tych dwóch symboli w podręczniku Ripy pozwala uściślić wnioski powstałe na podstawie źródeł ikonograficznych. Wyrażona przez personifikację idea wdzięczności, opiekuńczości, szczególnie wobec ludzi starszych, jako wyznacznik symbolu postaci królowej Anny, znajduje przecież odzwierciedlenie i potwierdzenie w poznanych dzięki badaniom źródłowym działaniach Wazówny. Symbolika bociana jako „pietas” — a słowo to oznacza miłość ku Bogu i cześć boską, ale i prawowierność, przywiązanie, szacunek, dobroć, zamilowanie i życzliwość, a także sprawiedliwość i patriotyzm — dopełnia określenie przymiotów Anny jako człowieka i władcy na podległych jej terenach. Wskazują one na jej predyspozycje do sprawowania władczej, opiekuńczej roli, czyli do jej nie spełnionego w życiu, a możliwego przecież, królewskiego zadania.

Zastanawiające jest też umieszczenie klejnotu na głowie omawianej personifikacji. Czy była to tylko ozdoba? W tym wypadku nie jest to chyba kwestia swobodnego doboru artysty, ale zaplanowane echo gwiazdy, jaką Ripa przedstawia nad czołem personifikacji Duszy rozumnej i zbawionej (*Anima ragionevole a beata*). Wprowadzenie tego drobnego elementu wzbogaca treść figury i charakterystykę Anny. Ripa dodaje, że owa gwiazda jest symbolem nieśmiertelności duszy. U Opitza Wazówna też jest wpisana w szczęśliwą księgę właścicieli nieba.

Ptak, który znajduje się na portalu pomnika, nosi cechy różnych gatunków. Ogólnie mówiąc, ma kształt dzioba, głowy i szyi zbliżony do bociana. Wzbogacony został jednak o czub z tyłu głowy o formie charakterystycznej dla pelikana. Można by zapytać czy jest to bocian z czubem, czy pelikan bez błony pod dziobem? W każdym z przypadków chodzi o brak lub dodanie istotnej cechy określającej gatunek. Być może, że bocian, przewidywany przez autora projektu symboliki pomnika w zestawie atrybutów z kwiecistą gałęzią w swobodnej wersji artysty realizującego zamówienie, zyskał cechy obu ptaków, stał się kompilacją obu gatunków. Ta niedookreśloność w przypadku atrybutów, będąca skutkiem ich zniszczenia i możliwości odtworzenia jedynie na podstawie rysunku i grafiki tylko rodzaju przedmiotów, a nie ich bliższego gatunkowego określenia, sprawiła, że interpretacja ma w pewnym stopniu charakter hipotetyczny. Tym samym otwarta jest wciąż droga poszukiwania nowych rozwiązań. Należy jednak podkreślić, że to zaproponowane tutaj znajduje potwierdzenie w biografii Anny Wazówny oraz w treści druków okolicznościowych wydanych z okazji pogrzebu. Te ostatnie, a szczególnie panegiryk Marcina Opitza, są jakby „kluczem” i wyznacznikiem rozwiązywania „barokowego rebusu” czy też odkrycia „konceptu”, jakim był program uroczystości pogrzebowej i pomnika królowej. Wnikliwa lektura utworu Opitza dowodzi, że albo był on świetnie poinformowany o szczegółowym programie uroczystości i pomnika, albo też aktywnie go współtworzył.

Zwycięstwo Anny

Personifikacja na szczycie przez swą wyróżnioną pozycję ma znaczenie kluczowe dla symboliki zabytku, a tym samym utrwalonego w kamieniu przesłania o królownie.

Po zrekonstruowaniu pierwotnych atrybutów istnieje możliwość właściwej interpretacji tej figury — w wieńcu na głowie, z wieńcem i gałązką palmową w rękach. Wydaje się, że była ona oczywista i czytelna dla wszystkich uczestników egzekwii, osadzona w realiach politycznej sytuacji, w jakiej znalazł się po rozejmie w Sztumskiej Wsi Władysław IV.

Posługiwanie się sztuką przez władców dynastii Wazów jako środkiem oddziaływania propagandowego dla głoszenia bądź realizacji polityczno-dynastycznych planów jest w historii dobrze poznane dzięki badaniom Karoliny Targosz-Kretowej⁸⁸ i Juliusza A. Chrościckiego⁸⁹. Targosz-Kretowa wykazała, że aktywność teatru dworskiego Władysława IV była związana także z wydarzeniami o charakterze państwowym, takimi jak: zaprzysiężenie pokoju, hołd lennika, zakończenie sesji sejmu, wesela itp. Stwierdziła ona, że wystawiane przy takich okazjach opery demonstrowane wpływowym osobistościom państwowym, cudzoziemskim posłom i gościom, noszą zawsze na sobie piętno treściowego nawiązania do wspomnianych wydarzeń. Nośnikami zaangażowanych politycznie treści były z reguły prologi i epilogi, a akcenty ich wkraczały niekiedy w „literacką” tkankę samych librett. Traktować je należy jako pewnego rodzaju ideowy komentarz, odwet czy propagowanie planów Władysława na przyszłość.

Łatwo dostrzec podobieństwo między atrybutami i symboliką umieszczonej na zwieńczeniu portalu figury a symbolami propagującymi zwycięstwa króla Władysława IV na medalach wydanych w Gdańsku w 1636 r. oraz późniejszym z 1642 r. W pierwszym z nich, upamiętniającym zwycięstwo smoleńskie oraz traktaty ze Szwecją i Turcją, rozpoznajemy motyw wieńczenia głowy władcy przez skrzydlatego geniusza, który w drugiej ręce trzyma gałązkę palmową i jest tu nowożytną parafrazą antycznej Yictorii — Bogini Zwycięstwa. Na drugim medalu wieńczenia głowy władcy dokonują dwa skrzydlate putta, z których jedno trzyma także gałązkę palmową, drugie oliwną. Medal ten służył przywrócony przez Władysława po wojnach pokój i był darem miasta Gdańska dla króla. Oba medale, wykonane przez Sebastiana Dadlera, gloryfikują Władysława jako idealnego władcę, zwycięskiego, jako dawcę pokoju. Takim miał być on przedstawiony także pośrednio przez symbolikę figury z pomnika Anny Wazówny. Sławienie już zaistniałych zwycięstw Władysława miało być też ich zapowiedzią w przyszłości, szczególnie w sytuacji postanowień traktatów rozejmowych w Sztumskiej Wsi, odbierających Władysławowi prawo do starań o szwedzką koronę.

Figury pokrewne toruńskiej, oznaczające zwycięstwo, były w czasach Władysława dość popularne. Na przykład moneta z czasów szwedzkiej królowej Krystyny (1626 —1682) ma wyobrażenie uskrzydłonej kobiety trzymającej w jednej ręce wieniec, w drugiej gałązkę palmową. Napis głosi, że jest to Yictoria Maxima — Największe Zwycięstwo. Takie motywy propagował w swym wzorniku popularny w XVII w. Wendel Dietterlin (1550-1598)⁹⁰.

Zwycięstwo umieszczone na szczycie portalu toruńskiego pomnika jest jednym z elementów wprowadzających wielowarstwową symbolikę. W odniesieniu do postaci Anny może ono oznaczać jej zwycięstwo w wierze, zwycięstwo we własnych zmaganiach życiowych, może być zapowiedzią zwycięstwa jej tolerancyjnego światopoglądu w przyszłości.

Tym samym nie po raz pierwszy potwierdzone zostało, że: „Kazania na pogrzebach nie dzieją się tak dalece dla umarłych jako dla żywych” (z kazania Symeona Wysockiego na pogrzebie Jana Symeona Olelkowicza, 1593)⁹¹.

Fakt, że figura na szczycie portalu grobowca Anny Wazówny ma wieniec na głowie i, jak wiadomo ze źródeł, miała także wieniec w rękach oraz akcentowanie roli wieńców-koron i korony w ceremonii pogrzebowej i utworach okolicznościowych wydanych z okazji pogrzebu, wskazywał na szczególne akcentowanie wirtus (cnoty) Anny i zachęcał do rozpatrzenia tej figury jako uosobienia Miłości Cnót (Amor di Yirtu)⁹². Szczególnie, że została ona umieszczona na jakby kamiennym siedzisku należnym cnotie (Sedes Yirtutis quadrata). W księdze Cezarego Ripy jest ona zilustrowana i opisana. Reprezentuje ją jednakże nagi, uskrzydłony chłopiec, ale w wieńcu laurowym na głowie i aż z trzema wieńcami w dłoniach. Ta ich liczba ma oznaczać, że ponad wszystkie inne rodzaje

miłości opisywane przez poetów, umiłowanie cnoty jest wyższe, jako że cnota sama w sobie jest szlachetniejsza od wszystkiego. Wyobraża ją wieniec laurowy na głowie jako znak honoru. Laur jako roślina wiecznie zieleniejąca, jakby wiecznie żywa i trwała, symbolizuje niezmiennosc umiłowania cnót. Okrągły kształt wieńca — jak korony — oznacza nieskończoność. Ripa dodaje, że uwieńczenie głowy wieńcem oznacza Roztropność (Prudenza) i inne Cnoty Kardynalne, jakimi są: Sprawiedliwość (Giustizia), wspomniana Roztropność, Moc, Męstwo (Fortezza) i Umiarkowanie (Temperanza). Wieniec ma oznaczać także doskonałość, symbolizowaną również przez potrójną liczbę wieńców umieszczonych w dłoniach chłopca.

W toruńskim pomniku liczba wieńców kompletuje się i dopełnia w trakcie uroczystości pogrzebowych. Do tych dwóch, które siedząca na kamiennym cokole na szczycie portalu kobieta ma na głowie i w dłoniach, dodać należy koronę, a więc także wieniec, zawieszony na zakończenie uroczystości w niszy grobowca, oraz jako czwartą, niebiańską koronę chwały, tę z panegiryku Opitza i z wiersza] toruńskiego profesora.

Jest zupełnie pewne, że obecni na uroczystości pogrzebowej j w 1636 r. doskonale rozumieli znaczenie wszystkich symboli oraz że j w kolejnych przemówieniach personifikacje mogły być nazwane po imieniu i dokładnie objaśnione. Każde grono osób wykształconych wdrożone było do pansymbolicznego systemu myślenia i wyrażania w owej epoce. Dlatego też jest możliwe, że opisane mnożenie wieńców przypominało żałobnikom personifikację Miłości Cnót.

Problem, który czeka na ostateczne rozwiązanie

Wciąż do końca nie rozwiązany problemem pozostaje autorstwo tego niezwykłego dzieła sztuki, jakim jest pomnik szwedzkiej królowy w kościele NP Marii w Toruniu. Propozycje wysuwane przez badaczy były nieraz skrajnie różne. Wydaje się jednak, że należałoby rozdzielić autorstwo projektu i jego realizacji warsztatowej. Projektanta można się doszukiwać w kręgu artystów związanych z dworem królewskim, wykonawców raczej w środowisku gdańskim. Jako pierwszy z nich mógłby zostać wzięty pod uwagę architekt królewski i dekorator Jan Chrzyciel Gisleni (1600—1672), drugim prawdopodobnie był Wojciech Richter (1600 — 1667), zięć i spadkobierca zmarłego w 1628 r. Abrahama van dem Błocka. Na Richtera jako na autora pomnika Anny Wazówny wskazał już także badacz rzeźby kamiennej Wojciech Pałubicki⁹³. W gdańskim warsztacie Willema van dem Błocka powstał w końcu XVI w. nagrobek ojca Anny Wazówny, króla Jana III Wazy, i jest prawdopodobne, że ponownie zwrócono się z zamówieniem do tego samego środowiska.

Dzieło barokowe

Pomnik szwedzkiej królowy w Toruniu należy do wybitnych dzieł barokowej sztuki nagrobnej w Polsce.

O jego wysokich wartościach artystycznych decyduje, między innymi, trafne zestawienie elementów bieli i czerni, tak ówczesnie popularne i akceptowane. Na podkreślenie zasługuje umiejętne rozłożenie ciężaru i dynamiki formy, gdzie łagodnie rysującemu się łukowi i jego odśrodkowej tendencji przeciwstawiona jest sztywność i ramy kolumn oraz wypiętrzanie się nastawy do góry. Ale ruch odbywa się cały czas, w obie strony, do góry i do dołu, ku środkowi i na zewnątrz. To ciężar nastawy zdaje się spłaszczyć łuk, który odprowadza siły ciężkości na boki. Ta zasada, jakby wyrażenia pracy obciążonej materii, utrzymana została także w nagrobku we wnętrzu niszy. Uciśnięty ciężarem „kamiennej królowy” sarkofag spinają lwie łapy. Obciążony cokół usztywniają woluty. Ta „pracująca konstrukcja” ma za zadanie wydzwignąć i umieścić we właściwym miejscu alabastrową figurę. Współgra z nią rytm zwielokrotnionych pionów kolumn, półpilastrów, tablicy herbowej i cokołu, a także przeciwstawionych im poziomów cokołów kolumn i nagrobka, wierzchniej krawędzi płyty sarkofagu i gzymsów. Przerwany naczółek jest zwielokrotnionym i powtórzonym łukiem. Do tych krzywizn, w mniejszej skali, dostrajają się kształty dekoracji płaskorzeźbiarskiej.

Widzowi konsekwentnie wyznaczono punkt obserwacyjny. Ma być on świadkiem zmagania materii, statyki i dynamiki, miękkości i naprężenia, czerni i bieli, światła i cienia. To wczesnobarokowy styl kompozycji. Całość cechuje przy tym, zapewne dostosowana do charakteru upamiętnionej osoby, prostota formy i umiar w stosowaniu dekoracji, szlachetność proporcji i wewnętrzna harmonia. Dotyczy ona zarówno konsekwencji w konstrukcji architektoniczno-

rzeźbiarskiej, jak i wyrażanej przez nią treści.

Leżąca figura królowy wpisuje się w łuk portalu, który jednocześnie jest łukiem triumfalnym, a Anna zajmuje wyróżnione miejsce pod nim. Ponad nią góruje Zwycięstwo. Ona przeszła już przez bramę do wieczności, o czym dodatkowo przypominają chusty-kotary w przyłuczach portalu. Jej „bramą” i przewodnikiem był Chrystus. Może właśnie przed obliczem niewidzialnego dla nas Boga unosi się lekko w ocienionej niszy ze swego śmiertelnego posłania?

Wizerunek królowy

Obraz utrwalony na płótnie

Jak wyglądała Anna Wazówna, właściwie do dziś dokładnie nie wiadomo. Nie znany jest jeszcze żaden opis wyglądu królowy ani też obraz, który mógłby zostać uznany za bezsprzecznie przedstawiający Annę. Przed otwarciem krypty w kwietniu 1994 r. więcej można było powiedzieć o cechach charakteru królowy niż o jej wyglądzie. Badania antropologiczne dostarczyły pierwszych pewnych informacji o cechach fizycznych Wazówny.

W związku z kilkakrotnie ponawianymi planami małżeńskimi infantki powstawały zapewne jej miniaturowe i naturalnej wielkości podobizny, które przekazywano przyszłym narzeczonemu. Niestety, nie udało się ich jeszcze zidentyfikować w kolekcjach portretów rodzin panujących.

Wizerunek królowy Anny Wazówny przekazują nam w zasadzie tylko dwa dzieła sztuki. Znany jest jeden jej całopostaciowy portret, jego kopie i naśladownictwa, oraz leżąca figura na nagrobku w kościele NP Marii w Toruniu.

Portret Anny Wazówny ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie jest powtórzeniem obrazu przedstawiającego nieznaną damę, należącego do kolekcji zamku Gripsholm w Szwecji. Pierwowzór datowany jest na lata trzydzieste XVII w. Został on przypisany Jakobowi Henrikowi Elbfasowi, nadwornemu malarzowi królowej Marii Eleonory — wdowy po Gustawie II Adolfie, działającemu w Sztokholmie od 1620 r. Dopiero w inwentarzu z 1827 r. określono przedstawioną na nim osobę jako córkę Jana III, Annę. Uważniejsze przyjrzenie się temu obrazowi i porównanie go z portretem królowej Krystyny, z tego samego gripsholmskiego zbioru, pozwala podać w wątpliwość atrybuowanie Elbfasowi portretu Wazówny.

Na tym obrazie królowa przedstawiona została w całej postaci. Stoi pod kotarą, wsparta prawą ręką o stół nakryty serwetą. W drugiej dłoni trzyma wachlarz ze strusich piór. Jest ubrana w bogatą aksamitną suknię, haftowaną obficie złotą nicią. Atłasowy ł przód sukni haftowany jest w duże stylizowane kwiaty rumianku, goździka i orlika. Rękawy są okazałe i bufiaste. Strój zdobią brabanckie koronki kołnierza i mankietów. Królowę przystraja bogata biżuteria. Na szyi ma kolbę, na piersiach broszę. Trzy sznury' pereł spływają z jej ramion. Perły zdobią jej uszy i włosy oraz nadgarstki rąk.

Oba wizerunki — gripsholmski i warszawski — oprócz cech charakterystycznych dla stylu malarzy, różnią się także kompozycją. Modelunek obrazu warszawskiego jest bardziej schematyczny i płaski, natomiast przez dodanie w miejsce kotary napisu ANNA VASA (1568 — 1625) oraz herbów Rzeczypospolitej i Wazów nie określony gripsholmski wzór został w sposób jednoznaczny skojarzony z konkretną osobą. Okazuje się więc, że jedyna znana podobizna może przekazywać nam wygląd Anny tylko na zasadzie tradycji. Trudno także określić wiarygodność toruńskiego wizerunku rzeźbiarskiego, choć znane są wypadki wykonywania masek pośmiertnych, np. w 1667 r. Ludwika Marii — żony króla Jana Kazimierza.

Sugestie badań antropologicznych

Dziś, na podstawie wyników badań antropologicznych przeprowadzonych przez Andrzeja Florkowskiego z Zakładu Antropologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, można z dużą dozą prawdopodobieństwa opisać Annę.

W antropologicznych klasyfikacjach Wazówna została uznana za typ nordycki. Była wysoką i smukłą kobietą o jasnych włosach i niebieskich oczach. Jej wzrost, według Andrzeja Florkowskiego, wynosił około 167 cm, natomiast posługująca się innym systemem pomiaru Ebba Daring, antropolog z Królewskiego Uniwersytetu w Sztokholmie, określiła wzrost Anny na 170 cm. Przy tym wysokim

wzroście Anna miała delikatną budowę ciała. Jej głowa była wydłużona, czoło niskie, doię szerokie, lekko pochylone ku tyłowi. W wyrazistej twarzy, o dużych oczach, wąskim nosie, musiała być zauważalna asymetria, na co wyraźnie wskazuje kształt przegrody nosowej. Dolna szczęka była niezbyt silnie rozbudowana, wysunięta ku przodowi. Ręce miała długie, smukłe i ładnie zbudowane, dłonie drobne o bardzo delikatnej budowie. Anna była długonoga, o stopach bardzo delikatnych i drobnych. Być może, że tak jak pisał Marian Dubiecki — pierwszy biograf Wazówny z końca XIX w., było w niej coś z „mocuujących się z twardą przyrodą normandzkich dziewic”⁹⁴. Korzystając z badań archeologicznych Lidii Grzeszkiewicz-Kotlewskiej można by dodać jeszcze kilka szczegółów: długość stopy — 24 cm (według wymiaru pończochy) czy też obwód głowy z fryzurą — 61 cm, mierzony według wielkości odnalezionego w krypcie czepek, zapewne używanego przez Wazównę za życia.

Opierając się jednakże na analizie kośćca zniekształconego odkrytą u Anny chorobą impressio basillaris (wgniecenie podstawy czaszki) i korzystając z wiedzy o typowych dla tego schorzenia uwarunkowaniach w wyglądzie chorego, można powiedzieć, że szyję mogła mieć raczej krótką, łopatki ustawione wysoko, zwłaszcza wtedy, gdy choroba dała o sobie znać. To właśnie wgniecenie podstawy czaszki mogło powodować wspomnianą asymetrię twarzy. Wraz z nasilaniem się objawów choroby mogły się pogłębiać znamiona wady postawy, początkowo prawdopodobnie prawie niewidoczne lub starannie czy też łatwo korygowane przez odpowiedni strój. Wystąpiło zapewne pochylenie głowy lekko w lewą stronę i ku przodowi. Wymienione cechy najprawdopodobniej uzupełniają! charakterystykę wyglądu Anny Wazówny w późnym wieku. Ten stan, opisany na podstawie odnalezionego w krypcie szkieletu, raczej na pewno nie pokrywa się z jej wyglądem w wieku młodzieńczym. Nasilające się stopniowo z upływem czasu wady postawy ją wprowadzały zakłócenia harmonii sylwetki na skutek prawdopodobnego, stopniowego skracania się tułowia. W wieku młodzieńczym Anna mogła nie odczuwać zbyt silnie symptomów tej choroby lub po prostu nie zdawać sobie do końca sprawy z jej występowania. Albo przeciwnie, odczuwając niezrozumiałe dla niej objawy, mogła nie umieć nazwać i określić przyczyn swoich problemów — było to przecież właściwie niemożliwe. Patrząc na zmagania z chorobą matki, mogła intuicyjnie wyczuwać, że jest to zapowiedź także i jej losu. Brak materiału porównawczego nie pozwala dziś ocenić stopnia rozległości wady wgniecenia podstawy czaszki u Wazówny. Trudno także określić metodami badań antropologicznych, kiedy pojawiła się choroba i czy od początku, bądź od kiedy, przybrała ostry charakter. W tym względzie poszukiwania źródłowe mogą wspomóc badania antropologiczne i medyczne.

Anna i wizerunki rodzinne

Można się zastanawiać, czy Anna była podobna do innych członków swojej rodziny, a szczególnie do brata, króla Zygmunta III Wazy. Ciekawe, czy podobieństwo dotyczyło tylko zewnętrznych cech fizycznych, czy też analogicznych rysów budowy ciała, jej nieprawidłowości, a nawet skłonności do tych samych schorzeń.

Według relacji nuncjusza Rangoni z 1604 r. brata królowej, króla Zygmunta charakteryzowały: „...ciało proporcjonalne, piękne, wzrost słuszny, włos jasny, lica białe, czoło szerokie, nos orlemu podobny, oczy raczej wielkie, spojrzenie dość majestatyczne, broda jasna, wąs przydługi, ku górze zakręcony, policzki lekko rumiane, budowa dobra i zdrowa, powierzchowność prawdziwie królewska”⁹⁵. Można więc powiedzieć, że oboje rodzeństwo byli jasnowłosi, wysokiego wzrostu, o dużych oczach i dość szerokim czole.

Annie przypisywano, bez podawania argumentów, fizyczne podobieństwo do matki Katarzyny Jagiellonki. Okazuje się, że Anna, tak jak jej dziad Gustaw Waza, miała charakterystyczną wadę (przodozgrzyzu i przodozuchwia), polegającą na wysunięciu żuchwy do przodu, zwaną progenią, która u Gustawa była wyjątkowo silna. Tak jak on, miała dysproporcję w wielkości wyrostka sutkowatego ucha, świadczącą o asymetrii ciała. Wysoki wzrost odziedziczyła Anna raczej właśnie po Gustawie, a drobną budowę być może po babce Margarecie Leijonhufvud.

Ciekawe, że zarówno portret Wazówny, jak i leżąca figura w toruńskim nagrobku, przedstawiają kobietę o szerokim czole i dużych, wyrazistych oczach. Twarz figury z nagrobka ma ponadto wyraźnie uformowane wysunięcie żuchwy ku przodowi, będące, jak się okazuje, rodzinną cechą.

Odnalezione w krypcie kości wykazują silną deformację kręgosłupa, o której brak informacji w źródłach. Nie jest ona także widoczna na obrazach. Andrzej Florkowski opisał ją jako lekką skoliozę prawostronną pierwszych kręgów piersiowych, która na wysokości kręgów 8 i 9 przechodzi w gwałtowne zgięcie kręgosłupa w lewą stronę pod kątem 90 stopni. Mimo wielkości zaobserwowanych zmian prawdopodobnie jednak nie uwypuklały się one zbyt mocno lub wcale pod ówczesnym strojem lub też były nim starannie maskowane. Co prawda nie znany jest dokładny opis wyglądu Anny, ale można przypuszczać, że gdyby cecha tak wyraźnej na szkielecie wady postawy była zdecydowanie widoczna w postaci garbu, nie oszczędziłyby tego królowie nawet przychylnie jej, a szczególnie uszczypliwe charakterystyki, choćby w utworach z czasów rokoszu Zebrzydowskiego (1606—1607). „Twoja siostrzyca starego lica, Brodnicę zdobędzie, w Polsce usiedzie...”⁹⁶ — pisał jeden z ich autorów o 38-letniej Annie. Kiedy taka cecha, jak skrzywienie kręgosłupa, uzewnętrzniała się wyraźnie u innej Anny, Habsburżanki, pierwszej żony Zygmunta III Wazy, zmarłej z powodu zatrucia ciążowego w wieku 25 lat, piszący o niej Quadrantinus zauważa, że była trochę garbata. Być może, że wada Wazówny znana była jej samej i zapewne najbliższemu kręgowi opiekunów i rodziny, a schorzenie pogłębiało się dopiero z wiekiem. Być może była to tajemnica utrzymywana w rodzinie, aby nie zaszkodzić w pełni sprawnej i błyskotliwej, młodej, oczekującej zamążpójścia królowie. To skrzywienie, nawet jeśli nie uwypuklające się do przodu ani do tyłu, musiało z czasem zmieniać proporcje części ciała, zapewne dość długo umiejętnie maskowane strojem. Znany jest fakt, że rodzina Habsburgów ukrywała schorzenia swoich córek (chodziło o epilepsję). O takich problemach nie mówiło się przecież publicznie, nie pisało, na postawione pytania należało nie udzielać odpowiedzi lub wręcz zaprzeczać. Takie informacje obniżały wartość panny na wydaniu, po ślubie zaś, w razie odkrycia choroby, groziły rozwodem.

Czy to na pewno Anna Wazówna?

To pytanie zadawano często, nie tylko w czasie prezentacji portretów królowy. Ze szczególnym nasileniem powróciło po wyjęciu szkieletu z krypty. Problem identyfikacji materiału kostnego wydawał się być istotny i także trudny, ponieważ często zdarzało się, że w trakcie prac ziemnych w kościołach odnalezione nie zidentyfikowane kości wrzucano do otwartych krypt, aby znaleźć dla nich jakieś stosowne miejsce. W efekcie odnajdywano często w grobowcach przemieszany wielowarstwowy materiał kostny trudny lub niemożliwy do zidentyfikowania. Szczęśliwie w krypcie Anny Wazówny odnaleziono szczątki tylko jednej osoby, choć sytuacja zapowiadała się zupełnie inaczej. Argumenty przemawiające za uznaniem szkieletu odnalezionego w krypcie pod pomnikiem szwedzkiej królowy za prawdziwe szczątki Anny Wazówny są następujące:

- 1) bez wątplenia są to kości kobiety,
- 2) należały do osobnika, którego wiek na podstawie analizy szwów czaszkowych należy określić na około 60 lat, co jest zgodne z wiekiem Anny Wazówny — zmarła dożywszy 57 lat,
- 3) analiza szkieletu wykazuje, że kobieta ta nigdy nie rodziła dzieci, co też jest zgodne z poznaną biografią Wazówny,
- 4) kości te nigdy nie były złożone w ziemi, lecz zawsze przechowywane w krypcie, co potwierdza występowanie na nich tak zwanego strupieszenia, czyli wysuszonego, zmumifikowanego, szerniałego naskórka; kości wyjęte z ziemi są oczyszczone z tego rodzaju pozostałości przez mikroorganizmy — wiadomo, że Wazówna nigdy nie została pochowana na cmentarzu,
- 5) kształt szkieletu i widoczne na nim zmiany w postaci silnej skoliozy kręgosłupa, narośli na czole, wgniecenia podstawy czaszki i jej asymetrii sugerują, że osoba ta za życia musiała mieć poważne problemy zdrowotne — odnaleziona lista Wazówny i osób z nią związanych zdecydowanie potwierdzają słuszność tych spostrzeżeń,
- 6) wyjęty z krypty szkielet jest prawie kompletny, brakuje tylko prawego przedramienia, co może być efektem jakichś gwałtownych przejść, być może jest to skutek właśnie pierwszej brodnickiej profanacji ciała złożonego w sarkofagu, być może brutalnie próbowano zdjąć bransoletę?

Zdrowie i medycyna, czyli próba nowej oceny postaci

Wgniecenie podstawy czaszki

Badania antropologiczne Andrzeja Florkowskiego wykazały, że Anna Wazówna dotknięta była rzadko spotykaną i nie do końca poznaną chorobą, zwaną impressio basillaris — tzn. wgniecenie podstawy czaszki. Zmianę tę opisano dzięki badaniom radiologicznym dopiero w 1939 r. Jak pisze badacz tej choroby, Krzysztof Folta⁹⁷, rozpoznanie impressio basillaris jest trudne. Występuje ona często rodzinnie i może być skojarzona z innymi wadami tej okolicy czaszki. Choroba objawia się zaburzeniami neurologicznymi, które mogą dać znać o sobie już w dzieciństwie, najczęściej jednak pojawia się w wieku dojrzałym. Przebieg choroby może być, i najczęściej jest, łagodny, latami bezobjawowy. Nasilenie symptomów pojawia się w następstwie urazu lub infekcji, powodujących zakłócenie istniejącej w organizmie równowagi. Przebieg choroby jest zależny od rozległości wady.

Chorzy na impressio basillaris najczęściej skarżą się na bóle głowy, spastyczność (kurczowość), zwiększenie napięcia mięśniowego, czasem występuje u nich wodogłowie. Impressio basillaris może prowadzić do kostnopochnego kręczy szyi, polegającego na skręceniu głowy z uniesieniem podbródka w jedną stronę i przechyleniu potylicy po stronie przeciwnej, a na taką cechę układu kostnego Wazówny zwrócił uwagę antropolog Andrzej Florkowski, a także oglądający kościec neurochirurg profesor Heliodor Adam Kasprzak, kierownik Katedry i Kliniki Neurochirurgii Akademii Medycznej w Bydgoszczy.

U chorych może występować, także zauważona u Anny, asymetria twarzy i asymetryczne ukształtowanie czaszki. Często do objawów dołączają się zaburzenia wegetatywne pod postacią objawów sercowych, globus histericus, nudności, podwójne widzenie, zlewne nagłe poty, zaczerwienienie twarzy oraz dolegliwości pęcherzowe, a także objawy wzrostu ciśnienia krwi, stany podrażnień i zaburzenia zapaściowe. Mogą dołączyć się objawy ze strony narządów wewnętrznych, przewodu pokarmowego, wątroby, woreczka żółciowego, trzustki i wpustu. Dolegliwości często uzależnione są od zmian atmosferycznych.

O tym, jakie problemy zdrowotne miała pod koniec swego życia Anna Wazówna, informuje nas szczegółowo opinia Joachima Posseliusa — nadwornego medyka Zygmunta III Wazy, który odwiedził królową w Brodnicy w sierpniu 1624 r.⁹⁸ Warto jednak wcześniej prześledzić historię choroby infantki i zastanowić się, w jaki sposób schorzenie mogło wpłynąć na jej psychikę, uwarunkować postępowanie i reagowanie w życiu codziennym oraz w sytuacjach silnie pobudzających emocjonalnie.

Cechy psychiczne powodowane wgnieceniem podstawy czaszki, według opinii Krzysztofa Foltę, są specyficzne. Zauważył on, że chorzy wypowiadają chętnie potok barwnych słów opisujących dolegliwości. Pojawia się depresja psychiczna, lęk przed przebywaniem w zamkniętych pomieszczeniach, przed tłokiem, przed ciżbą, uczucie duszenia się podczas siedzenia w środkach lokomocji. Czasem chorych cechuje niemożność dłuższego stania w jednym miejscu, konieczność ciągłego pozostawania w ruchu. „Mówi się, że chorzy z impressio basillaris posiadają szósty zmysł, tzn. zdolność przepowiadania przyszłych wydarzeń” — napisał Krzysztof Folta. Wiele przypadków tej choroby badacz rozpoznał u zakonnic. Fakt ten tłumaczy się chęcią ucieczki pod opiekę klasztoru na skutek odczuwania charakterystycznego w tej chorobie lęku przed życiem. Rozróżnia się impressio basillaris pierwotne—wrodzone i wtórne — nabyte w późniejszym wieku, które spotyka się m.in. w krzywicy, gruźlicy, gościcu przewlekłym postępującym. Jaki rodzaj choroby wystąpił u Anny Wazówny — być może rozpoznają antropolodzy i lekarze.

Określenie jednostki chorobowej i naszkicowanie jej objawów może mieć istotny wpływ na odtworzenie nie tylko wyglądu Anny Wazówny — ale jak widać — na opisanie jej cech psychicznych i zrozumienie niektórych wydarzeń z jej życia.

Zawsze zastanawiał historyków fakt pozostania Anny w panińskim stanie. Współcześni podkreślali jej upór, będący jednakże cechą rodzinną, wielokrotnie opisaną, i jej zdecydowanie. Słynne stały się zainteresowania medyczne Wazówny. Zdumiewały badaczy przedśmiertne wyznania i obawy matki dotyczące przyszłości królowej.

Wspomniany już Dubiecki stworzył długo pokutujący mit postaci, według którego „Podobnie jak matka, odznaczała się Anna mocą ducha, energią w czynach, pewną zaciętością, którą nieraz spotyka się u dzieci północy [...] skandynawską śmiałością”, była „dziewczęciem o męskim animuszu”, które z uporem pozostawało przy swych wierzeniach⁹⁹.

Historii choroby Anny Wazówny

Dziś trudno jest powiedzieć, kiedy schorzenie Anny Wazówny zaczęło dawać znać o sobie. Obecnie odnalezione zostały fragmentaryczne informacje o pojawianiu się dolegliwości, dość dobrze poznany został stan zdrowia na kilka miesięcy przed śmiercią. Istnieją też niejasne i chyba niepewne informacje o ostatecznej przyczynie zgonu, pochodzące — można by powiedzieć — z dworskich plotek.

Znane jednak przecież, choć szczątkowe, relacje o Annie i jej charakterze, nie zawsze łatwe są do pogodzenia z wiedzą o objawach choroby. Na przykład depresja psychiczna chorych na *impressio basillaris* nie da się pogodzić ze stwierdzeniem z listu Anny Jagiellonki do Zygmunta III z 1592 r., w którym zaświadcza ona, że „...Królowna [Anna] jako drab nie boi się nic...”¹⁰⁰, wspominając o trudnych powodziowych warunkach podróży. Anna miała wówczas 24 lata. W cztery lata później opatrywała rannych żołnierzy na polu bitwy pod Linkóping. W listach pisanych w 1624 r., na rok przed śmiercią, do ochmistrzyni dworu królewskiego Urszuli Meyerin odnajdujemy już wyraz niepokoju i troski. Ale wtedy Anna miała 56 lat i była udręczona chorobą.

W 1605 r. 37-letnia infantka, pisząc list z Krakowa do Halszki Sapieżyny, przepraszała ją za swą nieobecność w Warszawie, ze względu na to, że „...po tak ciężkiej i długiej chorobie dotąd jeszcze dobrze do siebie przyjść nie mogła...”¹⁰¹. Być może, był to właśnie ów przełom, stres lub infekcja, która spowodowała nasilenie się choroby?

Bardzo ciekawych informacji o Annie — jej charakterze, stosunku do niej dostojników Kościoła katolickiego, ale i być może o jej chorobie — dostarcza nuncjatura Franciszka Simonetty. List do kardynała Scypiona Borghese napisany został w Krakowie 27 stycznia 1607 r. Czytamy tam: „...zamierzałem odwiedzić królowę, siostrę króla. Wydawało mi się już lepiej nie odwlekać więcej dni tego momentu, aby nie odczuła tego jako braku szacunku. Złożyłem jej wizytę w Imię Naszego Pana, pozdrawiając ją pragnieniem ujrzenia jej powrotu do owczarni pod jej opiekuńcze skrzydła, dla uzdrowienia duszy. Wdzięczna mi odpowiedziała, dziękując Ojcu Świętemu za pamięć o niej, czując się za nią wysoce zobowiązana. Co zaś się tyczy powrotu do owczarni, z uśmiechem odpowiedziała, że nie wydaje jej się, aby kiedykolwiek od niej odeszła. I po paru między nami uprzejmościach odprawiła mnie”. (Można tylko przypomnieć, że był to już 20 rok nawracania Anny).

Ciekawa jest też interpretacja zachowania królowny zapisana przez nuncjusza. „Powiadają, że królowna częściowo jest w stanie pojąć prawdę [przyjając słusność religii katolickiej], jakkolwiek z drugiej strony zaś, trwa w uporze, gdy w głowie pojawiają się jej myśli szatańskie, że jak kiedyś przyjmowała Najświętszy Sakrament [na sposób katolicki?] powodowało to bóle głowy lub inne dolegliwości. Uciekałem się do wszelkich możliwych prób i środków przekonujących, aby jej wyperswadować bezpodstawność takiego kojarzenia przyczynowo-skutkowego, w czym Bóg Nasz Pan był mi pomocny”¹⁰².

W tekście wyraźnie wspomniana jest jedna z podstawowych dolegliwości *impressio basillaris* — ból głowy, skojarzony z innymi przykrymi dolegliwościami. Ujawnia się on przy kolejnej próbie nawracania — w sytuacji silnej emocji — co też może być znamienne, choć przecież nie ma pewności co do powodu złego samopoczucia królowny w opisanej sytuacji. Symptomy takie musiały być jednakże obserwowane dość często, sądząc z późniejszego komentarza nuncjusza. Niezależnie od przyczyny dolegliwości i słusności łączenia jej z *impressio basillaris*, czy też nie, niezmiernie ciekawe jest, jak współcześni interpretowali te fakty i jak odbierali tłumaczenia samej Anny. Dokuczliwy ból czy raczej choroba w określonych warunkach powodująca go zyskała miano myśli satanicznej. Wazówna zaś, według relacji, pojawienie się bólu miała kojarzyć z momentem przyjmowania Najświętszego Sakramentu. Należy podkreślić, że ani Anna, ani jej otoczenie, włącznie z lekarzami, nie zdawali sobie sprawy z podstawowej choroby królowny. W dzisiejszych warunkach rozpoznanie też często bywa błędne, a podstawą diagnozowania są badania radiologiczne.

Obie wersje tłumaczenia zjawiska pojawiającego się bólu — samej Anny i otoczenia — są wyrazem interpretacji upraszczającej zagadnienie i poszukującej nadprzyrodzonego rozwiązania w sytuacji zrozumiałej wówczas niewiedzy. Wszystkie dzisiejsze nasze przypuszczenia też mogą być, i ze zrozumiałych względów są, dużym uproszczeniem. Stanowią jedynie próbę odpowiedzi na powstające pytania, przy wykorzystaniu całej dostępnej nam wiedzy.

Próba wyjaśnienia pochodzenia swoistego urazu Anny, którego wspomnienie powodowało ból, pozostanie bezsprzecznie w dalszym ciągu w sferze przypuszczeń, opartych jednak na wynikach badań źródłowych. Można nawiązać w tej kwestii do ciężkiego doświadczenia w jej życiu, jakim była

śmierć matki w 1583 r. po długiej, pełnej cierpienia chorobie.

Zdaniem niektórych historyków szwedzkich, właśnie to wydarzenie miało wpłynąć na zmianę wyznania Anny Wazówny z wiary katolickiej na protestancką. Fakty te nie zostały jeszcze potwierdzone źródłem bardziej bezpośrednim niż praca osiemnastowiecznego historyka szwedzkiego Oloffa von Dolina, ale zostały przejęte przez autorów późniejszych opracowań¹⁰³. Istotne jest jednak raczej w toku tych rozważań zwrócenie uwagi na fakt, że wspomnianą przemianę religijną wiąże się w tej interpretacji z przeżytym doświadczeniem i pozostającym po nim urazie psychicznym. Być może zmiana ta była związana z wierzeniami eschatologicznymi, czyli dotyczącymi losów pośmiertnych człowieka, których źródło tkwiło w doznaniach wczesnej młodości?

Trudne lub niemożliwe jest odtworzenie doświadczeń i przymysłów człowieka, który żył około 400 lat temu, i to nie tylko ze względu na zwykłą najczęściej szczupłość źródeł. W tym wypadku udało się odnaleźć sporą porcję materiału. Problem polega na odmiennym od dzisiejszego wartościowaniu, innej wiedzy o świecie i świadomości człowieka końca XVI i początku XVII w. Można jednak choćby wziąć pod uwagę wzmiankę von Dalina o młodzieńczym urazie Anny. W kontekście śmierci drogiej osoby nabyty uraz mógł być silny.

Być może nastąpiło jakieś skojarzenie tych ciężkich chwil ze złym samopoczuciem i wypowiedzianym wówczas znamienym lękiem matki o przyszłość Anny.

Być może nie do końca uświadomione uwarunkowania tej sytuacji sprawiły, że trudny był dla Anny moment decyzji w kwestii wiary, a wszelkie próby nawracania uaktywniały dawne tragiczne przeżycia. Można tylko przypomnieć, że w ówczesnej powszechnej świadomości rodzaj przyjmowanej komunii był utożsamiany z symbolem wyznawanej wiary. Natomiast wielokrotne powtarzanie prób nawracania mogło też w końcu powodować stres i wywierać wręcz przeciwny skutek.

Jej wiara stała się jakby elementem przetargu obu stron — katolickiej i protestanckiej. W skali państwowej chodziło nie tylko, a może i w ogóle nie o nią samą, ale o religię w Rzeczypospolitej, o symbol, wzór do naśladowania, o potencjalną rzeczniczkę i ostoję protestantyzmu w Polsce w jej osobie. Król Zygmunt III Waza pojmował ten problem zapewne bardziej subiektywnie.

Źródła dowodzą, że napominali Annę nie tylko katolicy, ale i protestanci, a problem wyznania rodziny królewskiej był dyskutowany od dawna. Nuncjusz papieski Ruggieri już w 1566 r., to jest jeszcze na dwa lata przed urodzeniem Anny, pouczał jej wuja króla Zygmunta Augusta, by dbał o to „...aby królewska krew Jagiellońska nie splamiła się herezją”¹⁰⁴. Z wieku i urzędu miał być odpowiedzialny za to król, wobec Boga i społeczeństwa. Z siostr królewskich tylko Anna Jagiellonka jako gorliwa katoliczka nie sprawiała Stolicy Apostolskiej kłopotów. We wspomnianej instrukcji wymienione były, jako napawające wielką troską, właśnie Katarzyna — matka Anny Wazówny i Jadwiga — żona elektora brandenburskiego Joachima II. Z wiernością Katarzyny dla katolicyzmu łączono wówczas nadzieję nawrócenia jej małżonka Jana III, ojca Anny, a wraz z nim nawet całej luteranckiej Szwecji. Zalecano Zygmuntowi Augustowi, aby dbał o wytrwanie Katarzyny w wierze katolickiej przez posyłanie do niej osób duchownych. Jednym z wysłanników był właśnie Stanisław Warszewicki (od 1574 r.). Katarzyna w obcym jej środowisku zaczęła przyjmować komunię pod dwiema postaciami, co jak już zostało wspomniane, traktowano wówczas jako symbol jawnego zerwania z praktyką i tradycją Kościoła rzymskiego. Oczywiście w przypadku Katarzyny Jagiellonki była to forma pewnego wahania. Jak po jej śmierci donosił do Rzymu Warszewicki, według własnego przekonania nigdy nie zwątpiła ona w przynależność do katolickiego Kościoła. Można zaś dodać, że od ślubu z Janem w 1562 r. przechodziła ciężkie losy, z których wystarczy tylko wspomnieć: pojmanie pary małżeńskiej przez Eryka XIV (1563), czteroletnią niewolę w zamku gripsholmskim oraz śmierć malutkiej, półtorarocznej Izabelli urodzonej w więzieniu.

Wobec wspomnianych kłopotów wyznaniowych Katarzyny Stanisław Hozjusz, roztaczając nad nią opiekę duchową, tak pisał do niej: „czytałem ... że się Wasza Królewska Mość do zaniechanego potenczas zwyczaju komunikowania pod jedną osobą przywrócić miała... ważyłbym się tę radę dać WJC.Mci, aby raczej bez komunikowania Ciała Pańskiego obeszła, niżby jaki znak po sobie oderwania od kościoła Bożego dać miała...”¹⁰⁵. W stosunku do Katarzyny Jagiellonki misje jezuickie powiodły się. Cała sprawa wywarła jednak głębokie wrażenie na Annie i podziałała w przeciwnym kierunku. W jej przypadku, jak można sądzić ze źródeł, wszelkie nawracania, nawet w godzinie śmierci, zakończyły się niepowodzeniem.

Luterańscy współwyznawcy też dbali o to, by Anna nie zmieniła swych przekonań. Szwedzki

starodruk z roku 1642 przytacza list nie określonej bliżej osoby dotyczący problemu wyznania królowy. „Dowiedzieliśmy się, że G. gdy był w Brodnicy, zamknął się z Tobą i próbował odwieść Cię od Apostolskiej wiary Chrystusowej i przepowiedział Tobie jak zły wróg ujął Lutra. Nie chciałabyś zrazić się jego naśmiewaniem się i urąganiem, lecz pozostać przy prawdzie Świętej Ewangelii. Luter nie nauczał swojej wiedzy, lecz rozróżniał prawdę od kłamstwa i jako instrument Boga wydobył niezafałszowaną naukę znowu na światło dzienne, dlatego nie powinnaś wierzyć papistom naszym przeciwnikom. Dlatego też nakazaliśmy Twoim preceptorom, żeby takie potajemne zamknięte spotkania więcej się nie odbywały. 13 kwietnia w Warszawie 1620 roku”¹⁰⁶ — pisane to było pięć lat przed śmiercią Anny Wazówny. Miała wtedy już 51 lat.

W takiej atmosferze i z takimi wspomnieniami mijały lata Anny.

W listach pisanych przez nią w 1624 r. do ochmistrzyni dworu królewskiego, Urszuli Meyerin, odnajdujemy wiele interesujących informacji o tropionej przez nas chorobie Wazówny. Wiadomo dzięki nim, że dolegliwości trwały już od dłuższego czasu i miały liczne nawroty. Z listu wspomnianego Joachima Posseliusa, nadwornego medyka Zygmunta III, wysłanego do Brodnicy dla poratowania zdrowia infantki, dowiadujemy się, że ciężkie dla chorej było już lato 1623 r. Anna 16 sierpnia 1624 r. pisała: „...my chorobie naszej nie ufamy, bo już nie raz nas zdradziła, że nic statecznego nie było...”¹⁰⁷. Skarżyła się królowna na: powracającą gorączkę, katar, uporczywe ataki kaszlu, brak apetytu, constypatio, po których musiała zażywać krystyry (słownik medyczny łaciny wyjaśnia, że constipatio znaczy zaparcie, wobec tego krystyry miałyby być rodzajem środka na przeczyszczenie).

Stan psychiczny chorej, rzecz rozumiała, nie był najlepszy. Pocieszało ją zainteresowanie jej zdrowiem pary królewskiej i starań Urszuli Meyerin o konsultację lekarską, wizyta Posseliusa, po której, odzyskała na krótko apetyt. Swoim stanem zdrowia i uporczywością nawracającej choroby Anna jest jakby zdumiona, widać wyraźnie, że potrzebuje ciepła i opieki, przygnębiają fakt, że bliskie jej kobiety z dworu chorują także „...to na tertianę, to na dezynterię owo zgoła począwszy od nas własny szpital w Brodnicy mamy”¹⁰⁸.

Swoje dolegliwości leczyła Wazówna sama, stosując na zaparcia krystyry dwie, „...po których żeśmy nie najgorzej się miały”; infuscon rhabarbari (nalewka, nastój, wyciąg, ale i wlew, infuzja), „...która operation swoją odprawowała, po któryśmy osłabiły, po staremu jeść nie możemy”¹⁰⁹. Posselius pisał, że stosowała również przez sześć tygodni napar chiński, który zdaniem samej Anny właśnie zepsuł jej żołądek. Pozwoliła także z zalecenia lekarskiego puścić sobie krew.

Jak wynika z treści listu Posseliusa, w celu ratowania jej zdrowia zwołano konsylium trzech lekarzy królewskich w czerwcu 1624 r.; następne miało się odbyć po upałach letnich. W Brodnicy opiekowali się nią stale jacyś nieznani lekarze.

Królowna musiała być trudnym pacjentem. Posselius skarżył się, że nie chciała zastosować się do metod leczenia zalecanych przez ówczesnych lekarzy, prawdopodobnie opierając się na własnej wiedzy ziołoleczniczej i praktyce sporządzania leków. Posselius radził „...zlikwidować zatrucie środkami przeczyszczającymi, jak również ... użyć środków na wzmocnienie”, a Anną, zdaniem medyka, kierowała jakby przekora, z niechęci do jakiegoś Crocchero, z powodu którego nie chciała zażywać leków: „...jemu na złość nic nie zażywa dopóki nie zostanie usunięty...”. Zdaniem Posseliusa, swym uporem zmarnowała Anna dobry dla niej do wyleczenia czas w poprzednim roku i zaniedbała swą kurację. Wobec wyraźnego oporu pacjentki, połączonego z brakiem akceptacji jego metod leczenia, oraz braku posłuchu zaleceniom konsylium, stara się on mimo wszystko „...spróbować jej wyleczenia...”. Czyni „...wszelkie wysiłki, aby przekonać Jej Wysokość, aby zażywała te nieszkodliwe środki przeczyszczające, wzmacniające i oczyszczające”, jakie jej zalecano. Medykamenty przesyła królowi i kornie błaga o ich ocenę. Anna obiecała zastosować się do zaordynowanych leków jedynie po zaakceptowaniu ich przez króla. W liście medyka z 10 sierpnia 1624 r. czytamy: „Jej Wysokość obiecała łaskawie spróbować i postarać się, czy będzie mogła je użyć jak miną letnie upały. Bóg niech będzie łaskawy, by były z korzyścią dla zdrowia Jej Wysokości”¹¹⁰.

Widać, że królowna broniła się jak mogła, a i było przed czym. Miała widać świadomość przypadków tragicznych skutków ówczesnych metod leczenia, które często wykańczały pacjenta nadmierną ilością środków przeczyszczających. Znane są fakty, że błędy i eksperymenty ówczesnych lekarzy czasem skracały życie królom i tym poza nimi, których na takie medyczne posługi było stać. Anna w jednym z listów do ochmistrzyni Meyerin (z Brodnicy 4 XII 1624 r.) komentuje skuteczność

zalecanych jej środków, tłumaczy swój sceptycyzm i daje wyraz wielkiej troskliwości o zdrowie najbliższych. Pisze: „...użyłam tabletek innym razem, które mi jednak nie wyszły na dobre jak te pierwsze. Winne jest to, że w przeddzień użyłam mojego zwykłego krystyru, a następnego dnia zaraz znowu pigułek, trzeciego dnia najpierw krystyr. Czuję się odrobinę lepiej po tym niż przed wielu dniami, gdy miałam bóle i kołatanie serca, bóle żołądka... W zeszłą sobotę wzięłam pigułki... dzisiaj potrzebuję ich znowu, niech Bóg będzie łaskawy, jeśli jednak król uważa, że 4 gramy to za mało, to informuję Was, że działają one 4 i 5 razy i odprowadzają kilka razy bardzo żółciową, spaloną, twardą materię, i gdyby było trochę więcej, nie mogłyby moje siły tego znieść ... konsylium doktorów [radzi], bym pigułki 4 i 1/6 dni po kolei zażywała ... czy moje siły coś takiego zniosą, daję Warn do zrozumienia, ponieważ teraz, w takim trudnym położeniu mam o wiele mniej sił niż wtedy, gdy król tu był. Ale doktorzy są cały czas ... nikt nie denerwuje się, jak ten leżący w łóżku, ponieważ stoją tu wokół, ze swoimi dobrymi radami, nie wiedzą jednak jak czuje się chory...”¹¹¹. Anna dziękowała też za przesłany aloes, który sprawdził się w jej kuracji. Cieszyła się z poprawy stanu nóg króla. Utyskiwała na zalecenia medyków także w sprawie choroby brata. Obiecywała przesłać kolejną partię bandaży dla króla.

Trudno z dzisiejszego punktu widzenia ocenić opór królowy wobec zaleceń medyków jako słuszny i racjonalny czy też wynikający z nieuświadomienia sobie do końca powagi schorzenia. Trzeba natomiast podkreślić, że nie stosowała Anna także, posiadając wiedzę i ufając jej, tak zaskakujących i zabobonnych, choć ówczesnie wcale nie odosobnionych metod leczenia, na jakie zdobyła się opisana w liście Posseliusa panna Parzniewska, mimo że też odczuwała ból w boku. Wspomniana, wielce oddana Annie dworka, nękana ciągłą gorączką i bólem, zastosowała następującą kurację (cyt. za Posseliusem): „...Po tym jak ją nauczono, kazała obciąć żywemu zajęcowi łeb, zmiażdżyć go, i przyłożyła go między dwoma chustami na śledzionę, na dwie doby (co dawało smród nie do wytrzymania jak padlina), od czego, jak uważała, gorączka po większej części ją opuściła. Chciała dalej kontynuować, ale z powodu silnego smrodu nie wytrzymała...”.

Posselius tych metod, które przecież wcale nie należały do rzadkości, zbyt mocno nie gani. Komentuje tylko: „...Ale stosowanie Ukich kuracji paliatywnych [uśmierzających] może być stale powodem chorób...” i dodaje „...a... mimo to [panna Parzniewska] odczuwała już tylko lekką temperaturę zamiast gorączki...”. Wspomina on także o tym, że panna Farensbach też miała silną „kwartanę”.

Według oświadczenia Joachima Posseliusa, nadwornego medyka Zygmunta III Wazy, główną dolegliwością Anny „jest zatrucie całego ciała i niewydolność wątroby w połączeniu z lekką objawową gorączką...”. Wszystkie inne choroby, jego zdaniem, są „...okazyjne lub objawowe, gdyby pozór następnej choroby... zasadniczą chorobą jest puchlina wodna”. Z innych dolegliwości wymienia: zupełnie zepsuty żołądek, który z trudem przyjmuje pokarmy z powodu flegmy, śluzu i gorączki, przeziębienia go w zimie; głowa jest wilgotna i jest w niej flegma mózgową, uwalniana przez gorączkę. Owa flegma powoduje wiele innych dolegliwości. Spada z głowy na piersi i powoduje kaszel, opada do pachwin, prawego ramienia i prawego boku, „powoduje w całej nodze zeszywnienie i trudności w poruszaniu [się] i w stawie — jak gdyby to był połowiczny niedowład”. W wątrobie, śledzionie i nerkach królowa odczuwa pieczenie i żar. Występuje „zastarzałe zacopowanie jelit”, ze względu na ognisko ropne, które powstało tam w czasie podwójnej gorączki czterodniowej. Stwierdza „nieotwarte zaparcia żył”, ustępującą już opuchliznę. Posselius obawia się, że lekka dotychczas gorączka przerodzi się w gorączkę suchotniczą. Anna miała silne bóle głowy, sensacje sercowe i zawroty głowy (zdaniem Posseliusa z powodu wymiotów), nie mogła spać z powodu kaszlu, ruszyć się z łóżka i chodzić. Na te ostatnie dolegliwości miało poradzić puszczenie krwi, oczywiście zalecone przez lekarzy.

Ciało królowy było wyniszczone, twarz blada i żółtawo zabarwiona, oddech utrudniony, towarzyszył jej tępy ból w prawym podżebrzu. Mocz stał się czerwony i tłusty. Posselius wyraża przekonanie, że wobec takiego stanu zdrowia „...O ile Jej Wysokość nie będzie ratowała się i wychodziła naprzeciw z odpowiednią stanowczością, zażywała środków pobudzających łaknienie, wzmacniających i przeczyszczających i zmieniających chorobę, jak to jej przepisano obecnie na nowo na konsylium, to one nie uratują i nie zapobiegną”.

Zalecenia Posseliusa zgodne były w zasadzie z ówczesną praktyką lekarską, która przede wszystkim stosowała puszczenie krwi, robienie lewatyw i podawanie środków wymiotnych prawie przy każdej chorobie, co często pociągało za sobą oplakane skutki.

Opisany stan zdrowia według relacji samej królowej i lekarza Posseliusa charakteryzuje sytuację przed rokiem 1624 i latem 1624 r., na rok przed śmiercią.

Ostateczna, bezpośrednia przyczyna zgonu nie jest znana. Ciekawa jest natomiast dyskusja czy też dworskie plotki, jakie przekazał nuncjusz w 1635 r., zapewne wtedy, kiedy Władysław IV, w 3 lata po śmierci Zygmunta III, rozpoczął starania o pochowanie Anny.

4 lutego 1635 r. zostało napisane: „...Ponawiają się głosy o przyczynie śmierci księżniczki szwedzkiej, jakkolwiek nie potwierdzone przez Jego Królewską Mość, lecz wiadomym było faktycznie, że była ona chora na Yaruole”¹¹². Być może chodziło o yariolę — ospę (to sugestia tłumaczącej tekst z języka włoskiego Marii Żurowskiej-Gangi). Choroba ta siała postrach na dworze królewskim także w 1625 r. Po tej dolegliwości królowa miała opaść z sił i już nigdy ich nie odzyskać. Cała ta sprawa wydaje się zagadkowa i może być traktowana jako dworska dyskusja oparta na plotce, która odżyła po 10 latach. Mogła być to choroba dająca objawy podobne do ospy. Ze wspomnianego już grudniowego (4 XII 1624 r.) listu Wazówny dowiadujemy się jednak, że w Brodnicy panuje dżuma, że jest w wielu domach, że zmarły na nią 63 osoby. Królowa, aby nie roznosić zarazy, zamknęła się w zamku. Może jednak wraz z gośćmi przybyłymi na wesele Magdaleny von Farensbach dotarła ona i do jej siedziby?

Marcin Opitz w 1636 r., w panegiryku napisanym 11 lat po śmierci Anny, wspominał, że była ona „...skrępowana... długotrwałą i ciężką chorobą ciała. Początkowo zabierała codziennie coś z sił uciążliwa febra, potem łagodniejsza przez jakiś czas, lecz jak inne dolegliwości powracająca co roku”¹¹³.

Rodzinne problemy zdrowotne. Gustaw Waza i jego wnuki

Impressio basillaris jest chorobą dziedziczną. Ciekawe byłoby przestudiowanie informacji o dolegliwościach pozostałych członków rodziny Wazów.

O Zygmuncie III wiadomo, że wyjęte w czasie balsamowania ciała jego wnętrzności okazały się zdrowe i ówczesni lekarze nie opisywali żadnych zdumiewających anomalii. Czy można więc wysnuć wniosek, że dziedziczenie dotyczyło tylko żeńskich przedstawicielek rodu?

Władysław IV — syn Zygmunta III Wazy i jego pierwszej żony Anny Habsburżanki, od młodości cierpiał na kamicy nerkową i reumatyzm oraz na powracający co jakiś czas bezwład nóg, jak stwierdzono, na tle syfilitycznym.

Badacze szwedzcy przeprowadzili wnikliwe badania szczątków rodziny Gustawa Wazy w 1945 r., a wyniki badań ogłoszono drukiem. W 1939 r. otworzono kryptę pod podłogą wschodniej kaplicy katedry w Uppsali, nie otwieraną prawdopodobnie od 1886 r. Było to pierwsze naukowe badanie krypty i trumien królewskich. Badaniom historycznym, historyczno-artystycznym i antropologiczno-medycznym poddane zostały trumny Gustawa Wazy i jego trzech żon (Katariny of Sachsen-Lauenburg, Margarety Leijonhufvud — matki Jana III, ojca Anny i Zygmunta III Wazy, oraz Katariny Stenbock), a także Jana III i jego drugiej żony Gunilli Bielke. Kości, ich wymiary i wszystkie zmiany zauważone na nich, zostały bardzo wnikliwie opisane pod względem anatomicznym, wyciągnięto wnioski na temat przebytych chorób, określono zauważone anomalie. W żadnym z wypadków nie stwierdzono wgniecenia podstawy czaszki. Z drugiej strony jednak trzeba pamiętać, że zmianę tę opisano dopiero w 1939 r. Zachował się także protokół otwarcia trumny Katarzyny Jagiellonki w 1892 r., który zawiera ciekawe spostrzeżenia dotyczące budowy ciała królowej. Otwierano też trumnę malutkiej Izabelli, zmarłej w wieku niespełna dwu lat, pochowanej w Strangnas, ale nie zachowało się sprawozdanie z tych prac. O siostrze Anny i Zygmunta, pierwszym dziecku Katarzyny i Jana, wiadomo, że urodziła się i zmarła w niewoli. Współcześni kronikarze, a za nimi dzisiejsi historycy, upatrują przyczyn jej śmierci w ciężkich warunkach życia rodziny, stresach Katarzyny nie oszczędzonych jej w niewoli w Gripsholmie, jej nieodpowiednim odżywianiu w czasie ciąży i karmienia dziecka, braku pomocy w opiece. Nie można powiedzieć, czy zaistniał w tym wypadku fakt wczesnego występowania interesującej nas choroby, która mogła spowodować tragiczny skutek? Śmiertelność dzieci w tym czasie była zwykle bardzo wysoka.

Katarzyna Jagiellonka. Próba nowego spojrzenia na źródła

O zdrowotnych problemach Katarzyny Jagiellonki wiadomo również niewiele. W miarę

upływu lat, a więc w późniejszym wieku, zaczęły ją trapić różnego rodzaju choroby, które miała znosić dzielnie. Niemal całkowity brak jej listów z tego trudnego okresu życia, przynajmniej przy obecnym stanie badań, sprawia, że niewiele można powiedzieć o jej problemach z tamtych lat. Dolegliwości królowej Katarzyny w ostatnich dniach jej życia opisał w 1584 r. Stanisław Warszewicki w swym raporcie do generała zakonu jezuitów, a wykorzystał ten materiał źródłowy Augustyn Theiner w 1839 r. Warszewicki koncentrował się głównie na duchowych przymiotach umierającej, ale przekazał także nieliczne informacje na temat rodzaju dolegliwości nękających matkę Anny. Czytamy tam: „Śmierć jej była śmiercią świętej. Jej cierpienia cielesne osiągnęły około początku miesiąca najwyższy punkt. Bóle członków wzmogły się i ciało jej zostało zeszepeczone. Pokryło się wszelkiego rodzaju wrzodami, które nadały mu tak odrażający wygląd, że każdy wzdragał się na jej widok. Godna podziwu i niepojęta była siła duszy, z jaką znosiła te wszystkie bóle”. Czyniono próby ratowania zdrowia Katarzyny, ale ona odmówiła przyjęcia oferowanego jej lekarstwa, godząc się nań dopiero na usilną prośbę króla Jana III. Owe lekarstwo, jak się okazało, miało jakieś tajemnicze, trudne do przewidzenia działanie, którego obawiano się, a które mogło w niesprzyjających okolicznościach odnieść niepożądany skutek. Po przyjęciu go „...królowa popadła w drgawki, jej życie zdawało się gasnąć, wszędzie na całym ciele pokazały się rany, śmierć okryła ją swym całunem, język i oczy zdrętwiały. Lecz wkrótce ponownie zebrała nieco sił i zwracając spojrzenie na swoją piętnastoletnią córkę [Annę], ze łzami w oczach mówiła do Warszewickiego: Dzięki bożemu miłosierdziu odchodzę stąd radosna; jedno tylko mnie boli: nie wiem co dla niej byłoby lepsze, czy śmierć w kwiecie jej młodości albo czy też to, iż w wędrówce do owego świętego miejsca spoczynku wyprzedza ją nieszczęśliwa matka. Ty wiesz czego się obawiam. O! Gdyby nie wydało jej moje łono! Lепiej byłoby, by się nigdy nie narodziła albo zeszała ze mną do grobu”¹¹⁴.

Znamienne te słowa, podchwyczone przez Mariana Dubieckiego, pierwszego dziewiętnastowiecznego biografistę Anny Wazówny, trafiły do pisanych w latach osiemdziesiątych naszego wieku biografii królowy. Wydźwięk owego przedśmiertnego wyznania został przez Warszewickiego, a za nim przez czytającego jego sprawozdanie Theinera, zinterpretowany jednoznacznie: jako obawa Katarzyny o religijne przekonania córki i prorocstwo jej odstępstwa od Kościoła katolickiego. Umierając, Katarzyna miała wezwać dzieci do siebie i zachęcać je do niezłomnego wytrwania w wierze katolickiej. Po jej śmierci Zygmunt przyjął komunię za ukochaną i dostojną matkę. O zachowaniu się Anny Theiner nie wspomina.

Po pewnych kłopotach Katarzyna Jagiellonka, królowa Szwecji, została pochowana po katolicku w protestanckiej katedrze w protestanckim kraju. Wykonano to, co zalecił władca. Ostatnie słowa Katarzyny, nawet przy niewątpliwie pewnej tendencyjności relacji Warszewickiego, nie mogły, tu należy zgodzić się z Dubieckim, nie zapaść w pamięci 15-letniej dziewczyny, jaką była wówczas Anna Wazówna. Powtarzane we współczesnej literaturze, budzą kontrowersje i kładą się cieniem na historii postaci. Takie sprawozdanie, zapewne znane, jeśli nie szeroko, to przynajmniej władzom kościelnym, musiało ciążyć brzemieniem przez całe życie Anny. Badaczka biografii Wazówny, Grażyna Kurkowska, uznała je wręcz za „czyli wymysł” Warszewickiego. Myślę jednak, że w świetle wyników dzisiejszych badań antropologicznych i historycznych można zastanawiać się nad słusznością interpretacji pożegnalnych słów Katarzyny. Czy sama, wahając się w pewnym okresie życia co do oznak swej wiary, przyjmując komunię pod dwiema postaciami, mogła w ostatnich chwilach tak ciężkie słowa kierować do córki: „...bodajby się nigdy nie urodziła, albo zeszała ze mną do grobu”.

Wszelka interpretacja po tak długim czasie, w innym systemie wartości jest trudna, ale wiadomo, że kwestie wyznaniowe w danym momencie życia, nawet jeśli urastały do najwyższej rangi, nie musiały ostatecznie przesądzić o zbawieniu. Ustalone wówczas zasady absolucji dopuszczały możliwość zmiany wyznania za życia, istniała absolucja ekskomunikowanych, w obliczu śmierci, a nawet ...absolucja zmarłych. Mając to wszystko na uwadze, nie podważając faktu istnienia jakichś przedśmiertnych obaw matki o Annę, można jednakże zaproponować inną przyczynę ich wyrażenia. Być może Katarzyna obawiała się czegoś innego. Może dostrzegła zwiastuny choroby, która od lat ciężko nękała ją samą. „Bodajby się nie urodziła...”, aby nie cierpieć tak samo —można by dopowiedzieć. Kiedy w 1892 r. otworzono trumnę Katarzyny Jagiellonki w katedrze w Uppsali, zdumiał ówczesnych badaczy układ ciała królowej i proporcje szkieletu. W zachowanym w Antikvarisk-Topografiska Arkivet w Sztokholmie rękopiśmiennym protokole całe wydarzenie zostało starannie opisane. Przez pomiar prawej kości udowej, wynoszącej 40 cm, i porównanie jej z innymi

szkieletami, profesor anatomii z Uniwersytetu w Uppsali E. Clason wyciągnął wniosek, że królowa miała 150 cm wzrostu. W trumnie zaś leżała trochę zgięta, przez co wydawała się mniejsza. Nawet w odniesieniu do jej małego wzrostu kości były wyjątkowo dobrze zbudowane¹¹⁵.

Czy mogę pomóc sobie? Czy mogę pomóc innym?

Zainteresowania botaniczne nie były w rodzinie Anny Wazówny niczym wyjątkowym. Znany jest ogród Katarzyny Jagiellonki na wyspie Drottningholm, Anny Jagiellonki w Łobzowie, Zygmuntovi poeta rokoszowy też wypominał „ogródków szczepienie”¹¹⁶. Wiadomo, że podobna była pasja Jana Kazimierza. W przypadku Anny jej zainteresowania botaniką są głębsze, a po ostatnich odkryciach wydaje się, że były one uwarunkowane mądrą próbą uczynienia z rodzinnej pasji drogi ratunku dla siebie. Anna założyła w Golubiu ogród, gdzie hodowała rzadkie lecznicze rośliny, ułożyła zielnik, wsparła finansowo pośmiertne wydanie herbarza Szymona Syreniusza, profesora Akademii Krakowskiej, oraz wydanie katalogu roślin Gabriela Joannicego. Jak poświadcza inskrypcja z jej sarkofagu z Brodnicy, była „apteką dla chorych”. Samodzielnie wykonywała leki.

Nie mogę pomóc sobie — pomogę innym

Tak musiała zdecydować. Wiadomo, że już w Stegeborgu, gdzie mieszkała w latach 1595—1598, miała aptekę. Apteką dla chorych nazywa ją inskrypcja brodnicka.

W zbiorze *Sacrum Honori et Memoriae*, w jednym z poświęconych Annie utworów profesorów Gimnazjum Akademickiego w Toruniu, czytamy o działalności królowy: „Tu zioła lecznicze stały otworem dla chorego, żywność dla głodnego... Mała izba, składnica środków leczniczych, każdy zapas żywności ... były publiczne...”¹¹⁷.

Joannicy dedykując Annie Zielnik Syreniusza pisał o tym, że królowa sama przygotowywała lekarstwa. Ta licząca ponad 1500 stron praca, bogata w drzeworytnicze ilustracje, gdyby nie wsparcie finansowe Anny, prawdopodobnie nigdy by się nie ukazała. Zmarnowane zostałyby wówczas efekty trzydziestoletniej pracy profesora Akademii Krakowskiej z powodu nieuczciwości drukarza Mikołaja Loba. Wiadomo, że Syreniusz zbierając doświadczenia zwiedził ogrody botaniczne w Augsburgu, Moguncji i Heidelbergu, studiował w Padwie, praktykował we Lwowie, przeprowadził badania florystyczne, między innymi na terenach Podola, Pokućia, Bieszczad, w okolicach Krakowa i Lwowa. W Krakowie prowadził działalność charytatywną, pełniąc funkcję lekarza ubogich i być może właśnie ich domowej medycynie miały służyć przepisy podane w księdze.

Wydany dzięki wsparciu Anny zielnik był szeroko znany. Jego nakład wynosił 1000 egzemplarzy. Jak wynika z badań profesora Uniwersytetu Śląskiego Krzysztofa Rostańskiego, do dziś w bibliotekach zachowało się około 90 egzemplarzy. Przy ówczesnym stanie medycyny i braku powszechnej opieki lekarskiej, mógł być jedną z niewielu szans na wyzdrowienie. Był on dość wysoko oceniany przez potomnych, a w końcu XVIII w. został uznany za najślawniejszą pracę tego typu. W 1841 r. Henryk Eustachy Szopowicz napisał pracę o dziele Syreniusza, w której stwierdził, że na wiele lat przed Linneuszem przewidział on i przeczuł konieczność podziału roślin na rodziny i klasy. Zdaniem Szopowicza, recepty podane przez Syreniusza z powodzeniem były stosowane także w XIX w. Chwalono Syreniusza za dokładność sporządzanych z autopsji opisów roślin. W przedmowie do wydania Zielnika, w podziękę za ten dar dla ludności polskiej, Gabriel Joannicy, sukcesor Syreniusza, pisał o działalności Anny jako o długu oddanym za prace duchownych na dworze Katarzyny Jagiellonki w Szwecji. Ten dar dla ludności jest niezaprzeczalnie trwałym wkładem Anny Wazówny do naszej kultury.

Posłowie

Ponowny pochówek Anny Wazówny został zaplanowany na 15 października 1995 r. Czas miniony od otwarcia krypty był bardzo pracowity dla badaczy różnych dyscyplin. Krąg zainteresowań i współpracujących wciąż się powiększał o nowych specjalistów i nowe instytucje. Organizowane były spotkania w celu zdania relacji z wyników badań, wymiany doświadczeń, nawiązania kontaktów.

Pierwsze sprawozdania z przeprowadzonych badań zostały przedstawione już 5 maja 1994 r.

Na spotkaniu zorganizowanym przez Polskie Towarzystwo Przyrodników omówione zostały problematyczne historyczne i historyczno-artystyczne (A. Saar-Kozłowska) oraz wstępne wyniki badań antropologicznych (A. Florkowski). Duża frekwencja na spotkaniu pokazała, że otwarcie krypty miało wpływ na wzrost popularności postaci szwedzkiej królowy wśród mieszkańców Torunia.

Sesja naukowa, która odbyła się 17 listopada 1994 r. w sali wykładowej Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, poświęcona była prezentacji wyników badań przeprowadzonych po otwarciu krypty. Zorganizowało ją Studenckie Koło Naukowe Historyków Sztuki Wydziału Sztuk Pięknych, którym się opiekuję. Do współpracy zaproszone zostało Polskie Towarzystwo Przyrodników kierowane przez profesor Jadwigę Wilkoń-Michalską. Sala biblioteczna wypełniona była po brzegi. Gościem obrad był sekretarz Ambasady Królestwa Szwecji w Warszawie Jan H Amberg, który w wygłoszonym piękną polszczyzną przemówieniu wyraził nadzieję na dalszą współpracę polsko-szwedzką w związku z badaniami nad postacią Anny Wazówny.

W czasie obrad w szklanej gablocie wystawionej w sali, na zielonym suknie spoczęły szczątki królowy, a na szybie leżała wiązanka róż. Przywiózł ją na sesję Ryszard Przybylski, brodniczaniec, autor poematu o Annie Wazównie. Obok, na stole prezentowany był egzemplarz Zielnika Syreniusza pochodzący ze zbiorów Gabinetu Starodruków Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu.

Celem spotkania, obok sprawozdania z przeprowadzonych badań, było pokazanie, jak dzięki interdyscyplinarnym badaniom rozwinęła się wiedza o biografii Anny Wazówny, wytyczenie perspektyw nowych poszukiwań w dziedzinie archeologii, antropologii, historii i historii medycyny. Referat wstępny pt. „W oczekiwaniu na pogrzeb Anny Wazówny” wygłosiła Alicja Saar-Kozłowska. Wyniki badań archeologicznych przedstawiła Lidia Grzeszkiewicz-Kotłowska. Analizą architektury kościoła NP Marii, inspirowaną badaniami archeologicznymi, zajął się miejski konserwator zabytków, Zbigniew Nawrocki. Relację z badań antropologicznych przedstawił Andrzej Florkowski. Ostatni referat (A. Saar-Kozłowskiej) był próbą odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób prace archeologiczne i antropologiczne wpłynęły na sposób widzenia postaci królowy.

26 stycznia 1995 r. odwiedził Toruń ambasador Królestwa Szwecji w Warszawie Karl-V. Wöhler wraz z małżonką Charlottą i drugim sekretarzem ambasady Gunnarem Haglund. Byli oni gośćmi Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wojewody Toruńskiego Bernarda Kwiatkowskiego i Księdza Biskupa Diecezji Toruńskiej Andrzeja Suskiego. Przedmiotem prowadzonych rozmów była przygotowywana w Toruniu sesja dla uczczenia 350 rocznicy Colloquium Charitativum oraz ekumeniczny pochówek Anny Wazówny. W kościele NP Marii pod pomnikiem szwedzkiej królowy delegacja zapoznała się z problemami konserwacji i rekonstrukcji pomnika oraz projektem przywrócenia figurom portalowym pierwotnych atrybutów.

Chęć wsparcia prac renowacyjnych prowadzonych od początku lat osiemdziesiątych zdecydowała o podjęciu starań o dofinansowanie konserwacji ze strony szwedzkiej. Działania te zakończyły się sukcesem. Jego Wysokość Król Szwecji Carl XVI Gustaw wyasygnował z zasobów fundacji im. Gustawa VI Adolfa grant w wysokości 30 tysięcy koron szwedzkich.

Wspomniana wizyta ambasadora Karla-V. Wöhlera nie była jedyną w Toruniu. Ponownie odwiedziła miasto delegacja w tym samym składzie 26 maja 1995 r. Wówczas to gościem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu była Ebba During, antropolog z Uniwersytetu w Sztokholmie. Wspólna konsultacja i badanie szkieletu Anny Wazówny zaowocowały perspektywą dalszych badań. Z prawej kości udowej królowy pobrany został fragment, który będzie poddany komputerowym badaniom pokarmowym na Uniwersytecie w Uppsali oraz badaniom kwasu DNA.

Powiększyło się grono osób diagnozujących schorzenia królowy na podstawie oglądu jej szkieletu. Ebba During poprosiła o konsultację norweskiego profesora doktora nauk medycznych Per Holcka. Na podstawie zdjęć stwierdził on występowanie u Anny skoliozy (bocznego skrzywienia kręgosłupa) idiopatycznej (samoistnej) — to znaczy takiej, której przyczyna nie jest znana. Choroba ta, atakująca przeważnie kobiety, jest wrodzona i zaczyna się ujawniać w wieku około 10-12 lat.

Pogłębiła się także wiedza o Zielniku Syreniusza wydanym dzięki finansowemu wsparciu Anny Wazówny. Anna Cudnowska zajęła się badaniem wzorów zamieszczonych w nim drzeworytniczych rysunków roślin. Stwierdziła, że tak jak wielu autorów ilustracji prac botanicznych, drzeworytnik Syreniusza kopiował inne wcześniej wydane prace, które wówczas licznie powstawały. Skorzystano w nim z bardzo dobrych wzorów szesnastowiecznych prac botanicznych Pier Andrei Mattiolo, Mathiasa L'Obela czy Remberta Dodoensa.

Telewizja Polska nakręciła dokumentalny film o Annie Wazównie w oparciu o wyniki

najnowszych badań. Autorką scenariusza jest Jadwiga Nowakowska. Zdjęcia kręcone były w Szwecji w Uppsali, Sztokholmie, Strangnas, Gripsholmie i Stegeborgu oraz w Polsce w Toruniu, Golubiu-Dobrzyniu, Brodnicy i w Warszawie.

W celu uczczenia ponownego pochówku Anny Wazówny nakładem Towarzystwa Naukowego w Toruniu ukazuje się zaopatrzona w bibliografię praca historyczna o królowie autorstwa Grażyny Kurkowskiej.

Dla organizacji pochówku infantki powołany został specjalny komitet, którego przewodniczącym został ksiądz kanonik Józef Nowakowski, członkami zaś profesorowie: Janusz Małek, Marian Kallas, ksiądz pastor Jerzy Molin oraz student Wydziału Sztuk Pięknych UMK, przewodniczący Studenckiego Koła Naukowego Historyków Sztuki Piotr Dąbrowski. Piszącej te słowa przypadła funkcja sekretarza.

Koronę pogrzebową i trumnę ufundowała Livrustkammarsliv-telsen (Fundacja Królewskiego Arsenalu).

Otwarcie krypty i przeprowadzone badania pozwoliły na nowo ożywić historię królowej, zobaczyć ją w nowym świetle, zrozumieć, choć częściowo, jej problemy i postawę wobec nich. W dobie ekumenizmu Anna Waza ze swą preekumeniczną postawą wyznaniową urasta do roli pozytywnej bohaterki dwóch bałtyckich krajów, a szczególnie miast Torunia, Brodnicy i Golubia-Dobrzynia.

Przypisy

¹ *Gratulatio Musanan de splendido adventu Serenissimae Dn. Dn. Annae, Suecorum, dc. Reginae, Johannis III. D. G. Sveciae... Clarissimae Filiae*; [stanowi część utworu] *Oratio ante adventum, in urbem Thonmieraem Serenissimi Principis et Domini Dn. Sigismundi III, electi et nominatł Poloniae et Sveciae Regis inclyti, dc. Habita in Schola Thoruniensi...*, Thoruni, Anno M.D.LXXXVII.

² *Listy Annibala z Kapui*, wyd. A. Przeździecki, Warszawa 1852, przyp. na s. 152.

³ *Ibidem*, s. 156.

⁴ Cyt. za: S. Starowolski, *Monumentu Sarmatarum beate aeterbitatiadscriptorum*, Cracoviae 1655, s. 328, tłum. z języka łacińskiego I. Mikołajczyk.

⁵ O. von Dali n, *Svea Rikes Historia*, t. 3; *Som Innehaller K. Johans, K. Sigismunds och K. Carl den IX: des Tider*, Stockholm 1761, 1762, s. 151-152; *Svenska Kongl. Hofclericiets Historia, Forsta Delen, Forsta Afdelningen, ffran konung Gustaf I:s till och med Drottning Christinas tid*, Stockholm 1799, s. 214-216, Pater Warszewitz, s. 216; W. Krasiński, *Geschichte des Ursprungs Fortschafftts und Yerfalls der Reformation in Polen und Ihres Einflusses aufden politischen sittlichen und literarischen Zustand des Landes*, Leipzig 1841, s. 240, przyp. 2.

⁶ Cyt. za: *Wybrane teksty z historii filozofii. Myśl filozoficzno-religijna Reformacji XVI wieku*, wybór, opracowanie, nota wstępna i przypisy L. Szczucki, Warszawa 1972, s. 13-14.

⁷ G. Raff, *Hie gut Wirtemberg allewege II*, Stuttgart 1993, s. 707-711.

* L. Grzeszkiewicz-Kotłowska, *Wstępne wyniki badt archeologicznych grobowca Anny Wazówny*, Przegląd Regionalny, nr Toruń 1995, s. 115-122.

⁹ *Panegyricus Serenissimae Suecorum Gothorum ac Yandalorum Princip Annae Heroinae Praestantissimae Honori Piaegue Memoriae Consecratl a Morfino Opitio*, Thoruni, Ex Officina Schnellboltziana, Iterum editu Ann MDC XXXVI, s. 1, wszystkie cytaty z panegiryku z języka łacińskiej tłum. I. Mikołajczyk.

¹⁰ *Ibidem*, s. 13.

¹¹ Cyt. za: H. Plehn, *Geschichte des Kreises in Westpreusse* Leipzig 1900, s. 127—128, oryg. w języku niemieckim, tłum. E. Pilecka.

¹² Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej APG). Akta Miasł Gdańska, korespondencja, sygn. 327,

¹³ J. Baazi, *Inventarium Ecclesiae Sveo-Gothorum continens integrum historiom Eccles. Svec. libris VIII Descriptam...*, Lincopiae 1642, rozdz. XXXIV, s. 578-579.

¹⁴ G. Lengnich, *Geschichte der Lande Preussen, i. 5; Sigismund L 1606-1632*. Dantzig 1727, s. 175-176; Ch. G. Friese, *Kirchengt schichte des KSnigreichts Polen vom Ursprunge der christlichen*

- Religion i diesem Reiche und der Entstehung der Bischoftumer Possen, Gnesen, Krakat Breslau...*, t. 2, Breslau 1786, cz. 2, s. 155, przyp. na s. 155-156.
- ¹⁵ *Pamiętnik do panowania Zygmunta III Wazy, Władysława 71 / Jana Kazimierza*, z rękopisu wydał K. W. Wóycieki, t. 1, Wai szawa!846, s. 276-277.
- '« H. Plehn, op. cit., s. 127.
- ¹⁷ Archivio Segreto Vaticano, Nuntiaturae diversae, Nuntiaturae Poloniae, vol. 38, c. 27, List nuncjusza Lancelottiego z Warszawy z 9III1625 r z języka włoskiego tłum. M. Żurowska-Gangi.
- ¹⁸ Archivio Segreto Vaticano, Nuntiaturae diversae, Nuntiaturae Poloniae, vd. 38, c. 47. Opinia Lancelottiego znana jest z odpowiedzi z 12IV n: jego list z 18 II 1625 r., z języka włoskiego tłum. M. Żurowska-Gangi.
- ¹⁹ Archmo di Stato di Firenze, Archivio Mediceo del Principato, n 199, List Giovannicgo Battisty Sinego z Krakowa z 21 II 1625 r.
- ²⁰ Archmo Segreto Vaticano, Nuntiaturae diversae, Nuntiaturae Poloniae, vol. 38, c. 44v, List Lancelottiego z kwietnia 1625 r.
- ²¹ *Panegyricus*, s. 25.
- ²² Por. przypis 18.
- ²³ *Panegyricus*, s. 2.
- ²⁴ Cyt. za S. Trzebiński, *Archiwum historii i filozofii medycyny*, i. 1, Poznań 1924, z. 1, s. 15-16.
- ²⁵ *Pamiętnik do panowania*, s. 159.
- ²⁶ Axel Oxenstierna do króla Gustawa II Adolfa z Elbląga 15III1630 r. Zob. *Tillkonung GUSTAF Adolf, W: Rikskansleren Axel Oxenstiernas Skrifter och Brefvexling, Utgifna af Kungl. Ytterhets, historie och antiguitets akademien. Förra afdelningen, femle bandet, bref!630*, Stockholm 1915, list nr 132, s. 99,100, przyp. 1 na s. 100, z języka szwedzkiego tłum. J. Olsson.
- ²⁷ Cyt. za: L. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. 2, Kraków 1852, s. 173-185.
- "W. Chlebowski, *Żałobna Kamena*, 1625, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Dział rękopisów, sygn. 17/2, s. 14(62).
- ²⁹ Cyt. za: S. Starowolski, *Monumentu Sarmatarum*, Cracoviae 1655, s. 328, z języka łacińskiego tłum. I. Mikołajczyk.
- ³⁰ *Pamiętnik Stanisława Niemojewskiego (1606—1608)*, wyd. A. Hirschberg, Lwów 1899, s. 69.
- ³¹ Ibidem.
- ³² Pokwitowanie posłów polskich z odbioru niektórych przedmiotów, po zabiciu pierwszego Dymitra Samozwańca zabranych do skarbu carskiego, W: *Pamiętnik Stanisława Niemojewskiego*, s. 321-323.
- ³³ F. Birkowski, *Kwiaty koron Królewskich...*, Kraków 1633, s. 14.
- ³⁴ Tytuł oryginału jest następujący: *Grunducher Bericht des Zustandes der evangelischen Kirche in konigliches Stadt Strassburg der Preussischen Lande wie es mit derselben von 1598 nach Abnehmung der Pfarrkirche bis dato eine Beschaffenheit gehabt 1640*, W: *Kirchengeschichte der Stadt Strassburg von Isaac Gottfried Godtke*, Archivjur Yaterlandische Interessen oder Preussische Provmzial-Blatter. t. 2, 1845, s. 691 -692.
- ³⁵ APG, Akta Miasta Gdańska, 300, 53, Korespondencja, Królowie polscy, nr 61, Anna, siostra Zygmunta III, 1591-1623, s. 10, 4(13), 5(17), 6(25), 6a(29), 5a(21), 12(63), 8(37), z języka niemieckiego (s. 10, 6(25), 6a(29), 12(63), 8(37)) tłumaczył J. Jarosz.
- ³⁶ Axel Oxenstierna do króla Gustawa II Adolfa z Elbląga 15III1630 r., zob. *TUI konung Gustaf Adolf, Ust nr 132*, s. 99, 100, przyp. 1 na s. 100. Z języka szwedzkiego tłum. J. Olsson.
- ³⁷ Axel Oxenstierna do Jakuba Zadzika, 13 II 1630 r., z Elbląga. Zob. *TUI Jakob Zadzik*, W: *Rikskansleren Axel Oxenstiernas Skrifter och Brefvexting*, Ust nr 130, s. 96—98, z języka łacińskiego tłum. S. Wyszomirski.
- ³⁸ Antikvarisk-Topografiska Arkivet, Stockholm, UP Uppsala st, Avskrifter, kopian..., Domkyrkan, Inv. ar 1777, Fynd i Upsala domkyrka? eller inkópt nos enskild person, z języka szwedzkiego tłum. J.

Zawistowski.

³⁹ K. Maliszewski, *Stosunki religijne w Toruniu w latach 1548-1660*, W: *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, t. 2, cz. 2, Toruń 1994, s. 289-290.

⁴⁰ *Yolumina Legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX Pijarów w Warszawie od r. 1732 do r. 1782*, t. 3, Petersburg 1859, s. 252, 295, 414.

⁴¹ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Archiwum Radziwiłłów (dalej AR), Dz. IV, Teka 15, list nr 155, list Janusza Radziwiłła do Krzysztofa Radziwiłła z 15 VII 1636 r.

⁴² AGAD, AR, Dz. V, T. 300, nr 12998, Andrzej Rej do Krzysztofa Radziwiłła z Lepon 17 V 1638 r.

⁴³ AGAD, AR, Dz. V, T. 300, nr 12998, Andrzej Rej do Krzysztofa Radziwiłła z Lepon 13 V 1636 r., ta sama kwestia pojawia się w następujących listach: z Warszawy 11 VI 1636, z Lublina 8 VI 1636 r.

⁴⁴ AGAD, AR, Dz. V, T. 300, nr 12998, Andrzej Rej do Krzysztofa Radziwiłła z Lepon 17 V 1636 r.

⁴⁵ AGAD, AR, Dz. V, T. 291, nr 12597. List Aleksandra Przytkowskiego do Krzysztofa Radziwiłła z 14 VI 1636 r. z Chocietowa.

⁴⁶ AGAD, AR, Dz. V, nr 10, Zygmunt Guldenstern do Krzysztofa Radziwiłła, ze Sztumu 4 VII 1636 r.

⁴⁷ AGAD, AR, Dz. V, T. 300, nr 12998, Andrzej Rej do Krzysztofa Radziwiłła z Lepon 17 V 1636 r.

⁴¹ AGAD, AR, Dz. V, T. 291, nr 12597, List Aleksandra Przytkowskiego do Krzysztofa Radziwiłła z Chocietowa z 8 VI 1636 r.

⁴⁹ AGAD, AR, Dz. V, T. 300, nr 12998, Andrzej Rej do Krzysztofa Radziwiłła z Lepon 17 V 1636 r.

⁵⁰ AGAD, AR, Dz. V, nr 10, List Zygmunta Guldensterna do Krzysztofa Radziwiłła, 4 VII 1636 r. ze Sztumu.

" AGAD, AR, Dz. V, T. 300, nr 12998, Andrzej Rej do Krzysztofa Radziwiłła z Lepon 17 V 1636 r.

⁵² W. Chlebowski, *Zdobna Kamena*, s. 14(62).

*³ AGAD, AR, Dz. V, nr 15, Paweł Orlicz do Krzysztofa Radziwiłła, 25 VI 1636 r. (z Torunia ?).

⁵⁴ AGAD, AR, Dz. V, nr 15, Paweł Orlicz do Krzysztofa Radziwiłła 26 V 1636 r. z Torunia.

⁵³ AGAD, AR, Dz. V, Rada Miasta Torunia do Krzysztofa Radziwiłła, Toruń dn. 23 VI 1636 r., oryginał w języku łacińskim.

⁵⁴ AGAD, AR, Dz. V, T. 422, nr 17089, List Mikołaja Wejhera do Krzysztofa Radziwiłła z 7 VII 1636 r.

⁵⁷ *Relatio de Augustiis Exequiis Serenissimae Dominae Annae Principis Sveciae felicitis memoriae Thoruni Borussorum a.d. XV mens Julii. Ann. M.D.C. XXXVI celebratis. Thoruni, Apud Franciscum Schnellboltz*, s. 9, przytoczone w tekście cytaty w tłum. I. Mikołajczyka.

" *Relatio...*

⁵⁹ *Panegyricus*, s. 1.

⁶⁰ *Sacrum Honori et Memoriae Serenissimae Principis Annae Infantis Sveciae f...J Heroinae Religiossimaе [...] Dicatum a Docentibus in Gymnasio Thorunensis*, Thoruni 1636, oryginał w języku łacińskim, wszystkie cytaty w tłum. T. Czypickiej.

⁶¹ Deo Opt. Max. et Serenissimae Principi Annae [...] Vladislaus IV Polonia Suecoumaque Rex [...] Principis Christophori D. Radzivilii [...] Fieri Fccit. m.in. Dział Starodruków Biblioteki Głównej UMK w Toruniu, sygn. Poi. 7. III, 315 adl., z języka łacińskiego tłum. I. Mikołajczyk.

⁶¹ Opis pogrzebu został przedstawiony na podstawie *Relatio*.

⁶³ Ch. Hartknoch, *Preussische Kirchen-Historia*, Frankfurt am Mayn u. Leipzig 1686, s. 930-931; J. H. Zerneck, *Historiae Thorunensis naufrage tabulae oder hern der Thomischen Chronicke*, Thom 1711, s. 246; tegoż, *Thornische Chronica*, wyd. II, Berlin 1727, s. 292-294; G. Lengnich, *Geschichte der Lande Preussen*. t. 6, Danzig 1729, s. 96 - 97; Ch. G. F r i e s e, *Kirchen Geschichte*, s. 158 -164, opis pogrzebu; E. Wernicke, *Die Kirchen der Stadt Thom und ihres Gebiete*, 1836, Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej APT), Kat. II. sygn. X, 25, s. 289-290.

⁶⁴ *Obrządek pogrzebu króla Zygmunta I. R. 1548*, W: *Ojczyście spominki w pismach do dziejów dawnej Polski... tudzież listy historyczne, zebrane przez Ambrożego Grabowskiego*, t. 1, Kraków 1845, s. 4-10; *Pogrzeb króla Stefana Batorego w Krakowie, dnia 23. Maja, roku 1588, Starożytności*

- historyczne polskie, zebrał A. Grabowski, t. 1, Kraków 1840, s. 67-73; *Dziennik prowadzenia ciał króla Zygmunta III i królowej Konstancji do Krakowa, oraz pogrzebu ich tamże R. 1633*, ibidem, s. 63—67.
- ⁶⁵ Kronika bernardynów toruńskich, 1737, rękopis, Książnica Miejska w Toruniu, sygn. 72 T.N. k. 191 r. —194 r., oryginał w języku łacińskim.
- ⁶⁶ Chodzi zapewne o superintendenta.
- ⁶⁷ S. Bylina, *Człowiek i zaświaty*, Warszawa 1992, s. 21. " Informacje na temat symboliki znajdzie czytelnik w pracy: D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990.
- ⁶⁹ M. El i a d e, *Die Religionen und das Heilige. Elemente der Religionsgeschichte*, Salzburg 1954, s. 496.
- ⁷⁰ F. B i r k o w s k i, *Kwiaty koron Królewskich*, s. 1.
- ⁷¹ *Panegyricus*, s. 24.
- ⁷² I. G. G 6 d t k e, op. cit., s. 695.
- ⁷³ F. B i r k o w s k i, *Kwiaty koron Królewskich*, s. 42.
- ⁷⁴ *Panegyricus*, s. 13.
- ⁷⁵ Cyt. za: D. Forstner, op. cit., s. 438-439.
- ⁷⁶ Manuscriptum Baumgartianum, zwane także: Memoranda Jana Baumgartena, lub też właściwie: Observata quedam nobilis senatus civitatis Thorunensis; fragmenty drukowane — J. H. Zernecke, *Thornische Chronica*, Berlin 1727, wyd. II, s. 294; Thorunia, 1830, nr 6, s. 22 nn., 1831, s. 40 nn.; K. G. P r a t o r i u s, *Topographisch-historisch-statistische Beschreibung der Stadt Thom...*, Thom 1832, s. 68-69; E. Wernicke, *Die Kirchen*, s. 290.
- ⁷⁷ S. T y n c, *Królowna Anna Wazówna, Starościna Brodnicka. (W 300 rocznicę śmierci)*, Słowo Pomorskie 1925, nr 34, s. 3.
- ⁷¹ Riksarkwet w Sztokholmie, Extranea Polen 82.
- ⁷⁹ APT, XVII-2, 1684-1725 Inventarium der Evangelischen St. Marienkirche, s. 16, p. 3, informacja znajduje się pomiędzy dokumentami z lat 1684-1689.
- ⁸⁰ APT, Inspekcja Budowlana i Państwowy Urząd Budownictwa Naziemnego w Toruniu, sygn. 45.
- ⁸¹ AGAD, AR, Dz. V, nr 10. List Zygmunta Guldensterna do Krzysztofa Radziwiłła, 4 VII 1636 r., ze Sztumu.
- ⁸² A. H a h r, *Foregangarna till Johan III:s grafmomanent i Uppsala i dess wsprungligen afsedda gestalt*, Studier i Nordisk Renassanskonst, I, Uppsala, s. 25 nn, fl. 21, s. 34, s. 36.
- ⁸³ C. R i p a, *Iconologia overo descrizione di divers imagini cavate daliantichita, e di propria inventione*, Rom 1603 [wyd. Hildesheim 1984], s. 149.
- ⁸⁴ Ibidem, s. 149-150.
- ⁸⁵ Ibidem, s. 195.
- ⁸⁶ Ibidem, s. 196.
- ⁷⁷ A. Alciati, *Omnia Andreae Alciati v. c. emblematu cum commen-tariis...*, Parisiis 1602, s. 203, 204.
- ⁸⁸ K. Targosz-Krctowa, *Teatr dworski Władysława IV (1635-1648)*. Kraków 1965, s. 70-102.
- ⁸⁹ J. A. C h r o ś c i c k i, *Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587-1668*, Warszawa 1983.
- ⁹⁰ W. Dietterlin, *Architectura von Ausstheilung, Symmetria und Proportion der funff Seulen*, Nurnberg 1598, 1655, rys. 7; 86, 113, 131, 151, 171, 183.
- ⁹¹ Cyt. za J. A. Chrościcki, „*Castris et Astris*". *Kazania i relacje pogrzebowe jako źródła historii sztuki*, Biuletyn Historii Sztuki, R. 50: 1968, s. 384.
- ⁹² C. Ripa, op. tit., s. 18, 21 (Aniraa ragionevole a beata); s. 517-518 (Vittoria).
- ⁹³ J. P a ł u b i c k i, *Nagrobek Ernesta Bogusława Księcia Croy w kościele sw. Jacka w Słupsku i jego twórca Hans Caspar Gockheller z Gdańska, Ars Una*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Prace z historii sztuki, pod red. E. Iwanoyki, Poznań 1976, s. 131, przyp. 14.
- ⁹⁴ M. Dubiecki, *Dwie przedstawicielki dawnych dynastii, Przesąd Powszechny*, R. 13, T. L, 1896, z.

4, s. 46.

⁹⁹ S. B o d n i a k, *Polska w relacji włoskiej f K. RangoniegoJ z r. 1604*. Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 1930, z. 2, s. 42.

⁹⁶ Cyt. za: *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606-1608*, wyd. J. Czubek, t. 2, Kraków 1916-1918, s. 6.

⁹⁷ K. F o l l a, *Wgniecenie podstawy czaszki*, Wiadomości Lekarskie, 1987, XI, 15, s. 1043-1048.

⁹⁸ Riksarkwet w Sztokholmie, Extranea Polen, sygn. 111(10), List Joachima Posseliusa do Urszuli Meyerin z 10 VIII 1624 r. z Brodnicy, oryg. w języku niemieckim, wszystkie przytoczone cytaty w tłum. J. Jarosza.

⁹⁹ M. Dubiecki, op. cit., s. 46, 50.

¹⁰⁰ A. Przeździecki, *Jagiellonki polskie w XVI wieku*, t. 6, Kraków 1868, s. 334.

¹⁰¹ *Archiwum Domu Sapiehów*, T. 1, listy z lat 1575-1606, wyd. A. Prochaska, Lwów 1892, s. 57, nr 549.

¹⁰² List nuncjusza Franciszka Simonetty do kardynała Scypiona Bor-ghese, Z Krakowa, 27 I 1607 r., z języka włoskiego tłum. M. Żu-rowska-Gangi, za: *Acta Nuntiaturae Polonae*, wyd. K. Lanckorońska, t. XVIII, *Franciscus Simonetta (1606-1612)*, vol. 1, Romae 1990, nr 50, s. 62-63.

¹⁰³ Por. przyp. nr 5.

¹⁰⁴ T. G l e m m a, *Instrukcja nuncjusza Ruggieriego*, W: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 2, Kraków 1938, s. 274.

¹⁰⁵ *Listy kardynała Stanisława Hozjusza do szwedzkiej królowej Katarzyny Jagiellonki ze stycznia 1574 roku*, W: *Starożytności historyczne polskie*, t. 2, Kraków 1840, s. 217-226.

¹⁰⁶ J. B a a z i, op. cit, s. 579 - 580.

¹⁰⁷ Riksarkwet w Sztokholmie, Extranea Polen, sygn. 111 (1), List Anny Wazówny do Urszuli Meyerin z 16 VIII 1625 r. z Brodnicy.

¹⁰⁸ Riksarkivet,jw., Anna do Urszuli Meyerin, z Brodnicy 16 VIII 1624r.

¹⁰⁹ Riksarkwet, jw., Anna do Urszuli Meyerin, z Brodnicy 27 VII 1624 r.

¹¹⁰ Por. przypis 99.

¹¹¹ Riksarkivet, Anna do Urszuli Meyerin 4 XII 1624 r.

¹¹² Archmo Sergreto Vaticano, Nuntiaturae diversae, Nuntiaturae Poloniac, 1634-1640, vol. 47, c. 85 r., 85 v., Honorato Arcivelisarissa, Warszawa 4II 1635 r.

¹¹³ *Panegyricus*, s. 22.

¹¹⁴ A. Theiner, *Schweden u. seine Stellung zum heiligen Stuhl*, Augsburg 1839, s. 15-16.

¹¹⁵ Antikvarisk-Topografiska Arkivet w Sztokholmie, Up Uppsala st Domk. — 1933, dok. z 1 VI 1892, s. 3.

¹¹⁶ *Sumienie mówi*. W: *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606—1608*, t. 1, *Poezja rokoszowa*, wyd. J. Czubek, Kraków 1916, s. 14.

¹¹⁷ *Sacrum Honori et Memoriae*, II.